

ARCHIWUM  
TEOLOGICZNE.

PISMO CZASOWE, POŚWIĘCONE  
OŚWIECENIU I ZBUDOWANIU  
RELIGIJNEMU.

---

... »Abyście chodzili godnie Bogu we wszystkim się podobając, w każdym uczynku dobrym owoce przynosząc i rosnąc w znajomości bożej.«

List ś. Pawła do Kolos. r. 1. w. 10.

---

Wydawane

przez

ks. **Jabczyńskiego,**  
kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

**R o k I.**

za miesiące: KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC.

(Za pozwoleniem cenzury dochownej i świeckiej.)

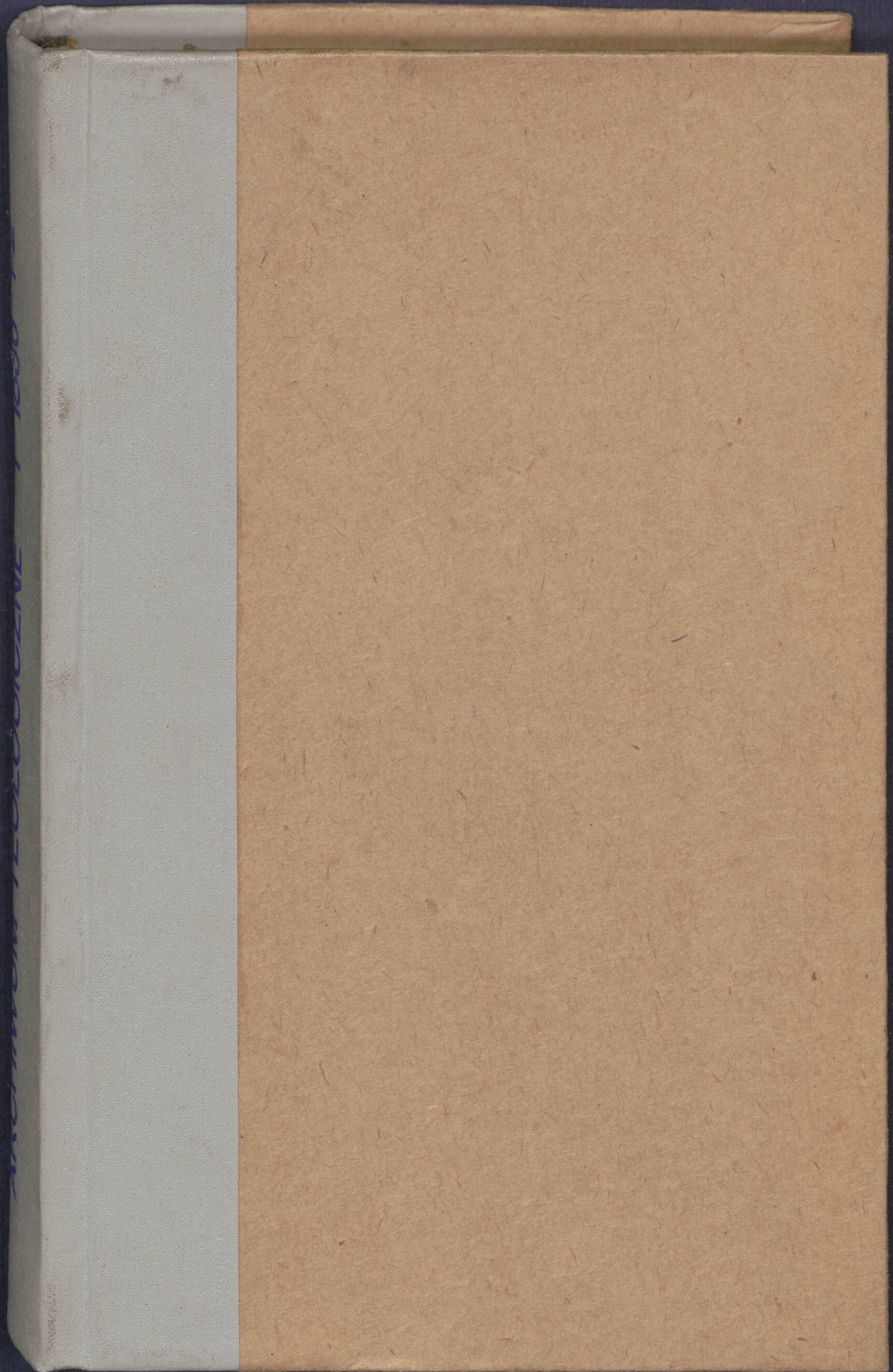
---

W POZNANIU.

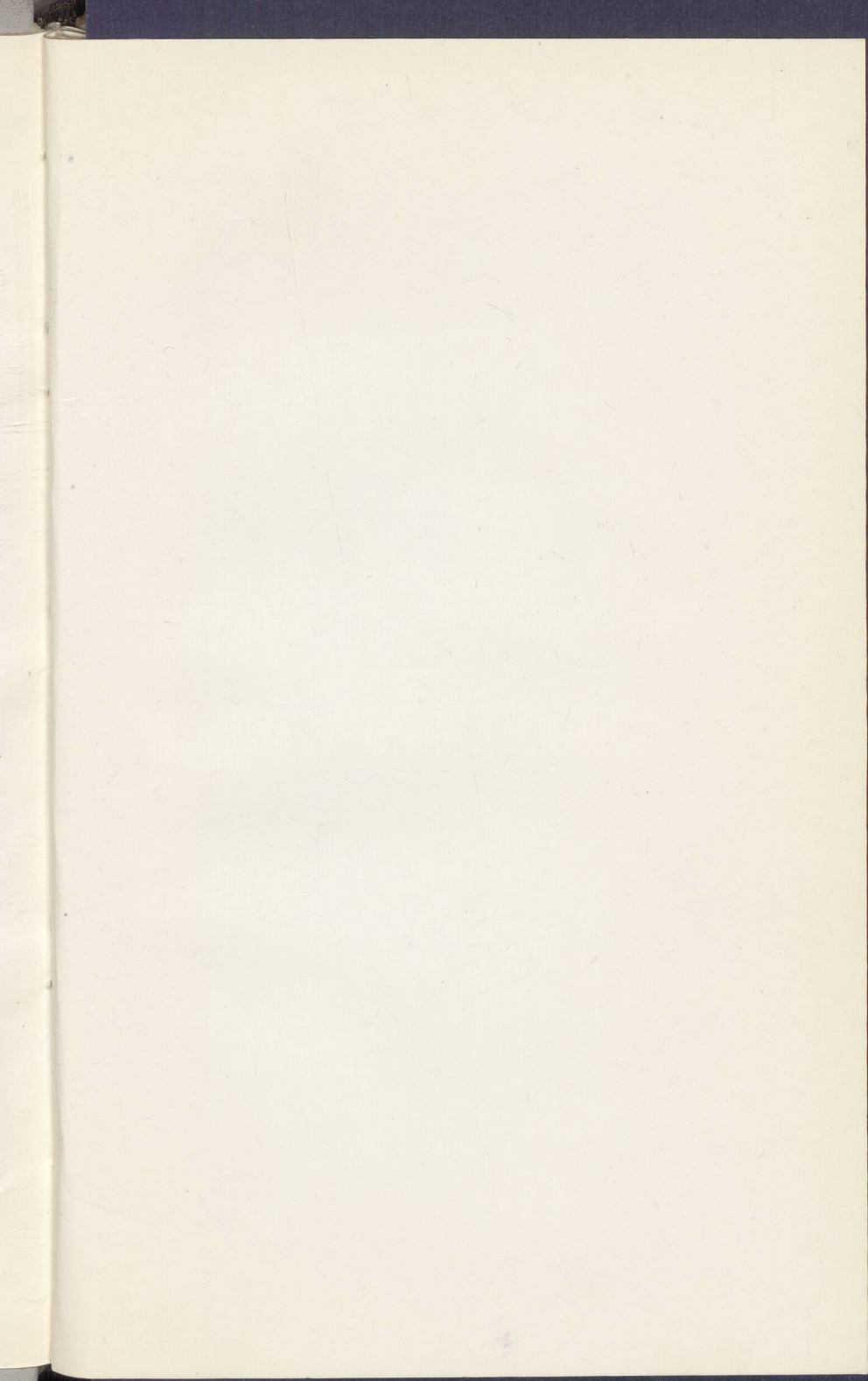
N a k ł a d e m   w y d a w c y.

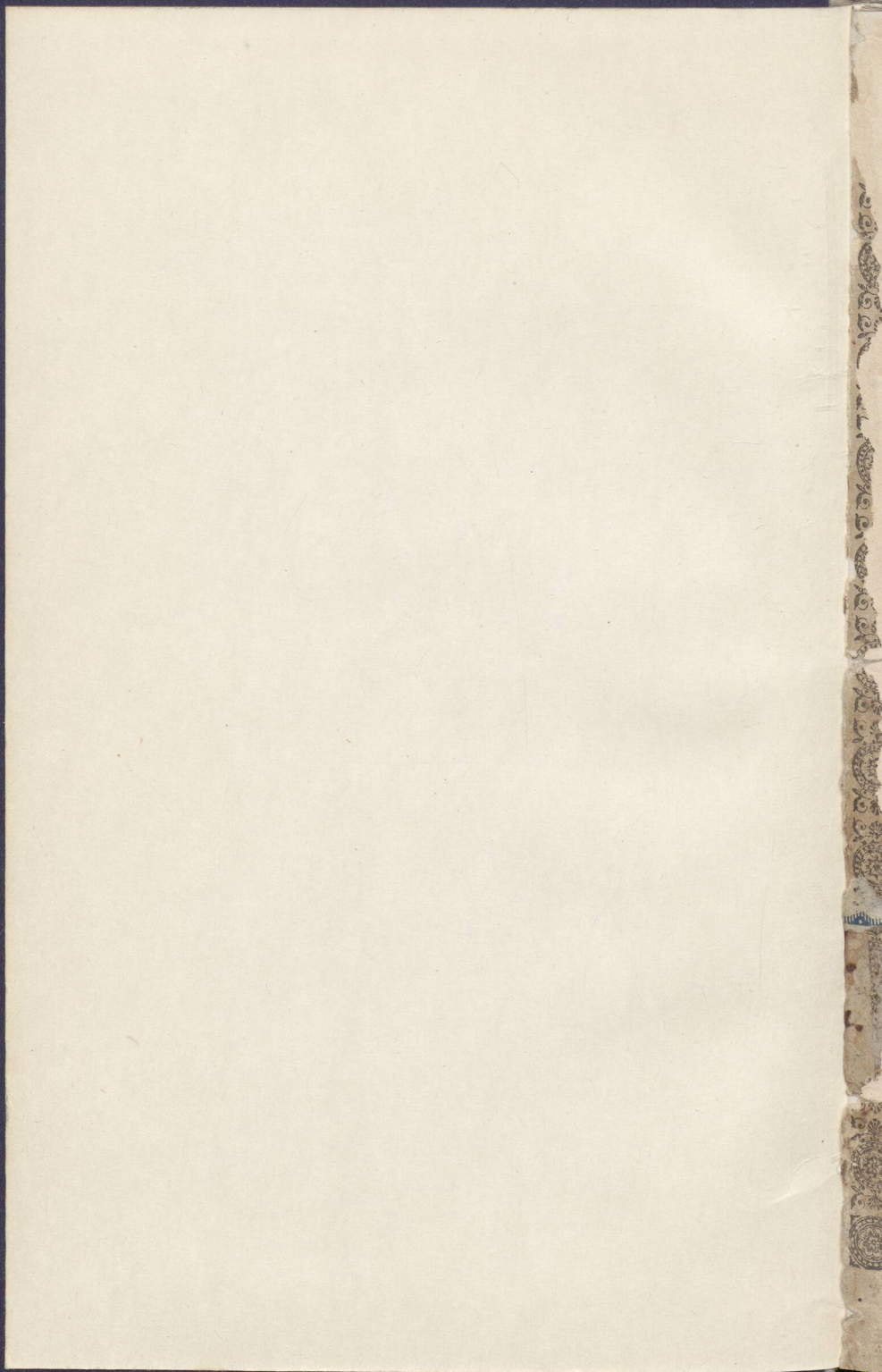
1 8 3 6.











# ARCHIWUM TEOLOGICZNE.

PISMO CZASOWE, POŚWIĘCONE  
OŚWIECENIU I ZBUDOWANIU  
RELIGIJNEMU.

---

... »Abyście chodzili godnie Bogu we wszystkiém się podobając, w każdym uczynku dobrym owoce przynosząc i rosnąc w znajomości bożej.«

List ś. Pawła do Kolos. r. 1. w. 10.

---

Wydawane

przez

ks. **Jabczyńskiego,**

kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

**R o k I.**

za miesiące: KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC.

(Za pozwoleniem cenzury dochownej i świeckiej.)

---

W POZNANIU.

N a k ł a d e m   w y d a w c y .

1 8 3 6 .



ARCELVAUM

THEOLOGICUM

PRIMO CLASSIS POSWIKON

OSWIECENIU I ZBUDOWANIU

RELIGIUM

Wydawane przez  
Wydawnictwo  
Wydawnictwo



19689411 | 836

**W POZNANIU,**  
czeionkami *W. Dekera* i Spółki.

Bibl. UAM  
42 K 344

## Dalszy ciąg spisu prenumeratorów.

---

A. *Z archidiecezyi poznańskiej.* J. ks. Szczygielski, pleb. w Dusznikach; dyak. Jeske w Poznaniu.

B. *Z archidiecezyi gnieźnieńskiej.* W J. ks. kanonik Lerski; J. ks. dziekan Sucharski; J. ks. Dyament, sekr. Preśw. Kapituły; J. ks. Knast, wik. archikatedr.; J. ks. Klupp, wik. archikatedr.; J. ks. Dorszewski, wik. archikatedr.; J. ks. Kowalewski, dziekan i pleban w Słupach; J. ks. Komaciński, prob. w Szubinie; J. ks. Powałowski, wik. tamże; J. ks. Marachowski, pleb. w Rynarzewie; J. ks. Ryński, pleb. w Samoklękach; J. ks. Golczewski, pleb. w Szarodowie; J. ks. Pluciński, prob. w Kcyni; J. ks. Pełczyński, wik. tamże; J. ks. Ryterski, proboszcz w Smogulcu; J. ks. Spletstöeser, pleb. w Chojnie; J. ks. Szarzyński, wik. w Gołańczy; J. ks. Cieśliński, wik.

---



---

## I.

### Rozprawy teologiczne.

---

1. *Co zyskał ród ludzki przez religią Jezusa Chrystusa pod względem wiary i obyczajów?*
- 

**K**tokolwiek wolny od przesądów i stronnictwa zapatruje się na dzisiejszy postęp cywilizacji i obyczajów i takowy należycie ocenia, ten, rozróżniając stan jej tegoczesny od owego, jaki był u ludów żyjących przed Chrystusem, pozna z łatwością, że wszystko, co posiadamy dobrego, jest dziełem religii chrystusowej. Jako zaś twierdzenie to jest pewnem, tak koniecznym być musi z niego wniosek, że chcąc utrzymać i zapewnić ten zbawienny wpływ religii na wewnętrzne i zewnętrzne życie człowieka i całego społeczeństwa ludzkiego, potrzeba ją szanować jako dzieło samego Boga, jako środek naszej doczesnej i wiecznej szczęśliwości, a oraz przestrzegać jej zasad i uważać je jako najdroższy skarb, którego utrata niepowetowane nigdy pociąga za sobą szkody. Oto jest przedmiot, który niżej rozwinąć i wyjaśnić umyśliliśmy.

Grzech nieposłuszeństwa, którego dopuścili się pierwsi nasi rodzice, nie tylko że ich pozbawił pierwiastkowej niewinności, ściągnął na nich śmierć i cierpie-

nia doczesnego życia, ale nadto położył zaród do owéj wielkiéj katastrofy, nad którą historia świata nie ważniejszego w swych skutkach wykazać niezdola. Pograżony w duchownéj niemocy i przywalony odtąd ciężarem przemożnéj namiętności, człowiek nie był zdolny dźwignąć się z swego upadku własną siłą, ani wynaleść środków do pojednania się z swym stwórcą. Tam przecież gdzie wszelka niknie nieszczęśliwemu nadzieja, najpewniejszą jest i najbliższą pomoc niebieskiego ojca! Pełen miłosierdzia lituje się nad swém stworzeniem, a jak surowym był w ukaraniu przestępstwa, tak łaskawym okazał się w wyświadczeniu człowiekowi swych dobrodziejstw. Niechciał on jego zguby, postanowił go oswobodzić z tak oplakanego stanu, (do Efez. III. 9—12.) podać mu pojednawczą rękę i w ściślejszym niż kiedykolwiek z sobą połączeniu, prowadzić go odtąd do kresu przekazanej mu od wieków szczęśliwości. Tą nadzieją pocieszył on już strapionych swym upadkiem pierwszych rodziców, (ks. Mojż. I. r. III. w. 15.) tą ocierał łzy ich, równie nieszczęśliwych, potomków, objawiając się niektórym i przez nich do ludu swojego przemawiając. Ta była jedyna pociecha krzepiąca ród ludzki przez lat około cztery tysiące; przez nią ożywiał stroskanych, wstrzymywał ich od rozpaczy w życiu i słodził okropności śmierci. Zbliżyła się nakoniec owa oczekiwana tegoż oswobodzenia chwila; sam syn boski, owo »słowo« (Ew. ś. Jana I. 14.) przedwiecznego Ojca przybiera na siebie postać człowieka, zniża się aż do jego nędzy, żyje pomiędzy ludźmi wśród niedostatku, otoczony potwarcami i czychającymi na jego zgubę. Z jego przyściem zajaśnia światu jutrzeńka przyszłej szczęśliwości, ziemia przybiera inną postać, a szczęśliwi po tysiąc kroć są ci, którzy oglądali go, bo w nim widzieli spełnienie swych nadziei, swe zbawienie. (Ew. ś. Łuk. II. 30—32.) Przez niego przemówił Ojciec niebieski do swych dzieci (do Żyd. 1, 1—2.) objawił im swą wolę (Ew. ś. Jana VII., 16, XIV, 15.) której tenże sam Syn boski miał być pierwszym wykon-

wcą i sam miał się stać błagalną ofiarą za nieprawość świata. (Ew. ś. Jana 10, 17. XIV, 12.) Jakoż po lat trzydziestu swego życia, spełnia to wszystko na sobie Zbawiciel. W towarzystwie dwunastu prostaczków, swych ziomków, ludzi bez znaczenia i nauki, ale pełnych dobrych chęci i poświęcenia się jego sprawie, przebiega osady ludu bożego, opowiada odebraną od Ojca swego naukę (Ew. ś. Mat. XI., 1.) zachęca do jej wypełniania przez własny przykład, głosi, że się zbliżyło dla wszystkich królestwo niebieskie, (Ew. ś. Mat. XXV, 34.) nastał czas łaski i przebaczenia, (II. Kor. 6, 2.) chwila, w której chwycić się pokuty (Ew. ś. Mat. III., 2.) i przyjąć jego naukę należało. Swoje zaś boskie ku temu celowi zesłanie stwierdza rozmaitemi cudami, zrywa nad umarłymi więzy śmierci, leczy wszelką niemoc, nakarmia cudownie tysiące zgłodniałych, rozkazuje żywiołom i poskramia je; jest pocieszycielem strapiionych, pomocą dla wszystkich; jednem słowem, czyni wszystko cokolwiek było potrzeba do pojednania człowieka jako dziecięcia z swym ojcem, do wydzwignienia go z przemocy błędu i występku i wyniesienia po nad wszystkie inne stworzenia.

Jakąż przecie zatwardziałość, jaką nieczułość i niewdzięczność spostrzegamy u ludu, który tych dobrodziejstw ma się stać uczestnikiem! Ten, przez którego świat był stworzony, nie zostaje od niego poznany (Ew. ś. Jana 1, 10—11.); ten, który do swęj przychodzi własności, nie jest od swoich przyjęty; ten, który daje świadectwo o światłości i prawdzie, zostaje nakoniec przez własny swój lud, którego przyszedł zbawić, w morderczem pastwieniu przybity do haniebnego krzyża! Tak pada ofiarą, tak spełnia kielich goryczy nasz zbawca, nasz nauczyciel i przewodnik w drodze doskonałości i zbawienia! Ale śmierć jego życiem jest dla tych, którzy szczerze chwycili się jego nauki i postanowili korzystać z wskazanych sobie prawideł. Zbroczony krwią własną, odarty z wszelkiej ozdoby, ów przedmiot szyderstwa i urągania niewiernych i okrutnych swych nieprzyja-

ciół, staje się zbawieniem świata; a krzyż ów wzgardzony, sterczący na Golgocie, jest jego narzędziem i stanowi po dziś dzień chlubną cechę tych, którzy mu wiernymi pozostali. Jakkolwiek zaś chwila cierpień i śmierci jego, owa noc pełna okropności, rozdierały serca jego zwolenników, to przecież one to właśnie były ożywieniem ich nadziei i zadatkami szczęśliwości, jaką pozostawiona przez niego nauka roznieść miała po całym świecie. Jój bowiem prawdziwość stwierdziły ostatecznie owe wzruszone w swych fundamentach żywioty, a pełne chwały jego zmartwychwstanie, nietylko co do litery odpowiedziało prorocत्वom starego przymierza, zapewniło tryumf jego sprawie, ale nadto stało się bodźcem dla jego wyznawców, którzy wierząc i czyniąc co on przykazał, cierpiąc jego wzorem i dla niego w tem życiu, mają jak i on zmartwychwstać z chwałą na żywot wieczny.

Jako dobra sprawa nieginie nigdy, choćby też na czas niejaki przemożnym wpływem nieprzyjaciół była przytłumioną; tak też się rzecz miała z sprawą Chrystusa z strony zamachów, które na nią czyniono. Ta mała garstka uczniów, świadoma jego nauki i czynów, ma doprowadzić rozpoczęte dzieło do coraz większego wzrostu, z poświęceniem nawet życia roznieść rzucone już nasiona, i, jedne i te same, zaszczerpieć w serca wszystkich świata mieszkańców. Tym to końcem zsyła jój Zbawiciel w pięćdziesiątym dniu po swém zmartwychwstaniu, a dziesiątym po wstąpieniu w niebo, w obec kilku tysięcy Izraelitów, Ducha ś. któryby utwierdził ją w wierze, umocnił w nadziei, a jako sam był posłańcem swego Ojca, tak teraz czyni tychże uczniów swymi posłańcami (Ew. ś. Jana XVII, 18) i nadaje im moc działania wszystkiego w swoim imieniu, cokolwiekby dla dobra wiernych było potrzebne. Wśród nich postanawia naczelnikiem Piotra ś., jemu poleca czuwanie nad swą trzodą (Ew. ś. Jana XXI, 15—17.) jego zaszczerpiec szczególném swém zaufaniem, wszystkim zaś wspólnie udziela władzę zwięzywania

i rozwiązywania \*), szafunek łask i sprawowanie świętych tajemnic, (1. do Kor. IV, 1.) a nakoniec poleca im przestrzeganie nieskazitelności swój nauki. \*\*) Oto zakład kościoła uczącego, mający się później powiększyć przystępem uczniów i sług podrzędnych Apostołom, a udzielona wszystkim moc i łaska ma w nieprzerwanój nigdy kolei zlewać się na ich w urzędowaniu następców. Z tym to kościołem, jako twierdzą i przybytkiem złożonych przez Chrystusa skarbów niebieskich ma on sam zostawać na zawsze, ma nim rządzić i kierować w sposób niewidzialny, a połączenie to ma go uczynić niezachwianym i utrzymać niewzruszonym wśród wszelkich pocisków aż do skończenia świata.

\*) Ew. ś. Mat. XVI, 18—19. »A ja ci powiadam, mówi w tém miejscu Zbawiciel, iżś ty jest opoką (ś. Piotr nazywał się Szymonem, synem Jonaszowym) a na téj opoce (fundamencie) zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach.« Być fundamentem i posiadać moc zwieziewania i rozwiązywania, jest to, według sposobu mówienia u Żydów, być przełożonym nad czemkolwiek, bez ubliżenia tym, którzy w właściwych sobie granicach do zarządu wpływają. Tak się rozumieć powinno o stósunku Ptoła ś. i innych Apostołów we względzie kościoła, jak to wyraża s. Cypryan (*de unit. eccl.*) gdy mówi: »na jednym stawia (Chrystus) swój kościół; a lubo po zmartwychwstaniu swoim równą wszystkim Apostołom nadaje władzę, mówiąc: »jako mnie posłał ojciec tak i ja was posyłam, weźmijcie Ducha ś.« to przecież, aby czyniła widoczną jedność, rozrządził swą powagą, ażeby początek téjże jedności od jednego wypływał.« Tego pierwszeństwa Piotra ś. znajdujemy jeszcze dowody u Łuk. XXII, 32. Mat. X, 2. Dzieje ap. XV, 7. do Gal. 1, 18; II, 9.

\*\*) Do Efez. IV, 11—14. »A on, (tak świadczy Apostoł Paweł ś. o Chrystusie, wyrażając cel jego nauki) postanowił niektórych Apostołami, niektórych Prorokami, innych Ewangelistami, innych Pasterzami i Doktorami, ku wykonaniu świętych, ku robocie posługiwania, ku budowaniu ciała (to jest, wiernych) chrystusowego; ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna bożego, w meża doskonałego, w miarę wieku zupełności chrystusowój. Abyśmy już niebyli dziećmi chwiejącemi się i niebyli unoszeni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytróść na oszukanie błędu; a czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkim, który jest głowa, Chrystus.«

Gdzie tak sam Stwórca do swego przemawia stworzenia, gdzie tak Ojciec swoim udziela się dzieciom, gdzie tak dobroczyńca jedna się i łączy z tymi, których obsypał dobrodziejstwami, tam zaiste niemasz zawodu, niemasz omylności; tam każde słowo musi być ważne, tam wszystko jest wielkiem i świętym. Tak się rzecz miała z zesłaniem Chrystusa i z ustanowieniem jego kościoła. Z niem rozpoczęło się nowe i nierównie wyższe od dawnego dla człowieka życie; spełnione zostało nowe przymierze, gdzie już nie niewolnikami, ale dziećmi Boga, braćmi Chrystusa jesteśmy. (Ew. ś. Jana XV, 15.) Co dotąd było ciemnym i zakrytym, staje się jawnym i widocznym; otwarte nam są tajniki niebios, a w drodze szczęśliwości jest nam ułatwiony wszelki postęp. Do nas pod tym względem stósuje się to, co powiedział Jezus Chrystus do swych słuchaczy o swój nauce: »poznać prawdę a prawda uczyni was wolnymi.« (Ew. ś. Jana VIII, 32.) To jest, jakby mówił: poznawszy naukę moją, która najwyższą jest prawdą, wolnymi zostaniecie od błędów, w jakich zostawali ojcowie wasi, a to sprawi, iż potrafcie zwalczyć dotychczasową przemoc namiętności, jaka i ojców waszych i was samych trzyma w więzach. Ta to jest przedwieczna prawda, którą ktokolwiek uzna, niebłądzi więcéj w ciemności; ta wolność, którą kto posiędzie, staje się prawdziwym i godnym wyznawcą Boga, a oboje uczyni go wyższym nad wszystko, czem zwykł ludzić świat tych, co mu hołdują. \*)

\*) Zapatrując się na tok myśli tegoż miejsca pisma ś., i porównując je z podobnemi wyśłowieniami się Zbawiciela, nie podlega wątpliwości, że znaczenie tych wyrazów, jakie przyjąłem, jest zupełnie prawdziwe. W tym samym duchu tłómaczy tenże Kalmet w swojem dziele: *Commentaire litteral sur la bible*. tom. VII., Paris 1726. tak go wydając: »Oczekujecie ażeby Messyasz uwolnił was od jarzma obcych, wzdychacie od tyłu już wieków do waszego oswobodziciela. Otóż nadszedł dzień oswobodzenia; chwycicie się więc prawdy, albowiem wiara, prawda, usposobią was do prawdziwej wolności. Lecz, nierozumijcie przez tę wolność, doczesnej tylko, to jest, uwolnienia się z przemoey Rzymian i cierpień, jakie wam zadają obcy; wolność bowiem, którą wam zwia-

a) *Co w szczególności zyskał ród ludzki przez religią Jezusa Chrystusa pod względem wiary?*

Jako spływający z góry strumień czystej wody ożywia rośliny, na które spada, krzepi i przyspiesza ich wzrost i rozkwitnienie, zmywa i unosi pył okrywający powierzchnię niwy, po której się rozchodzi; tak też religia chrystusowa ożywiała i wywyższyła, ale w wyższym nieskończone rozumieniu, tych wszystkich, którzy w pokorze serca i z ochotą przyjęli jej zasady i obrali ją za mistrzynią swego życia, a owoce jej w tysiącnych względach przewyższyły wszystkie korzyści, jakie istnące przed nią wyobrażenia o Bogu i przeznaczeniu człowieka były zdolne wydadź. Zamiar przecież ten nie został wykonany bez cierpkiej i bardzo mozolnej walki; bo, jako gdy kto obficie chce sobie obiecywać plony, musi wprzód oczyścić swą rolę z chwastu i uprawić ją tak, aby rzuczone w nią nasienie mogło się zakorzenić i zawziąć, tak i tu chcąc usposobić poprzednio umysły i serca ludów, potrzeba było wygluzować z nich błędy, którymi były napełnione. Tylko odniesiony nad niemi tryumf zdołał zapewnić wzrost nauce Chrystusa i pożytki, jakie z niej po dziś dzień odnosimy. Ta walka, ten tryumf prawdy nad błędem, rzeczywistości nad cieniem, zasługuje tu szczególnie na uwagę, bo właśnie sam opór stawiany sprawie Chrystusa, dodaje jej blasku i świetności i wykazuje ową istotną wartość zasad, które znamionują chlubnie jego wyznawców.

Pierwsze pod tym względem zajmuje miejsce wyznanie mojżeszowe, bo lud, który do niego należał,

---

stując, jest to wolność duchowna, owo oczyszczenie z grzechu, któremu hołdując, stajecie się jego niewolnikami. Z Kalmetem zgadza się na jedno Maldonat w swym Komentarzu *super quatuor evangelia*, gdy mówi: »Simpliciter igitur interpretor, fore, ut si in fide et doctrina Christi, quam degustare et amplecti coeperant, perseverent, experientia ipsa discant, se non fuisse deceptos, sed vera esse omnia, quae de Christo crediderunt. Quae cognitio, id est, magis perfecta fides, accedente caritate, a peccatorum illos servitute liberatura sit, et assertura in libertatem filiorum Dei.«

już przez swój udział w objawieniu i nadzieje, że z łona jego miał powstać Zbawca świata, już przez swe objawione i z woli Boga podane mu prawa, w bliższym, niż którykolwiek inny, z prawdziwym Bogiem zostawał połączeniu. Ale, czyż to, tak wielkie odznaczenie tego ludu posłużyło Chrystusowi do łatwiejszego zaszczepienia w pośród niego swój nauki? Bynajmniej! Narod ten zaproszony przed wszystkimi, dla wiary i cnoty swych przodków, na ucztę niebieskiego króla, nie był wszystek gotowym, aby uprzedzić tych, którzy drugie dopiero zająć mieli miejsce. \*) Ujarmiony przemocą Rzymian, nękany nieładem narzucanego sobie rządu, marzył tylko sobie swe doczesne oswobodzenie od przemożnego nieprzyjaciela, i do tego kierował swe chęci i czyny. Chętny z swój zawistości od Boga ograniczał swą religią na własną tylko ziemię, a równie niezdolny przejąc się całkiem jej duchem, jak zazdrosny w udzielaniu jej obcym, wpadał na bezdroża przesądów, z których nakoniec własną mocą wycofnąć się nie był zdolnym. Czysta wiara w jednego Boga, skażona już dawniej odstępstwem, uległa dowolnym wykładom, mianowicie co do oczekiwanego Messyasza, którego niebieskie posłannictwo do ziemskich tylko skierowano celów. Jego cześć w duchu i prawdzie, równie jak główne wzglę-

\*) Jak mało naród żydowski przejęty był duchem swój religii w owych czasach, wyklada to Zbawiciel w przypowieści u Łuk. s. XIV. w. 16 — 25. bardzo jasno. Człowiekiem, wyprawiającym tę wieczerzą jest sam Jezus Chrystus; wieczerza, jest to jego królestwo; sługa spraszający, są to Apostołowie; zaproszeni, są to Żydzi; a ci co w braku pierwszych mają być zniewoleni, aby przyszli, są to Samarytani i Bałwochwalcy. Pozory pod jakimi wymawiają się Żydzi od uczestnictwa, jest to ich niechęć, widoki doczesne, które trzymały ich w ujarzmieniu. Ten rodzaj niedoleżności tego ludu w zglebieniu zamiarów Boga i poznaniu się na swym istotnym interesie, był skutkiem nieładu i przewrotności w zdaniach religijnych, jakie, już sekty od dawna w pośród niego tlejące, już jego stanowisko polityczne sprowadzały. Ze przecieź zatwardziałość ta była jego samego winą, wnosić o tem z pewnością można z pogroźki, której używa Chrystus, kiedy mówi (w. 24) »albowiem powiadam wam, że żądeu z tych, którzy zostali zaproszeni nieskosztuje mojej wieczerzy.«

dem niego obowiązki, przestrojono w barwę obłudy i powierzchowne ceremonie. Zarodem tego złego były rozmnożone w czasie przyjścia Chrystusa sekty Faryzeuszów, Saduceuszów, Esseńczyków, Galilejczyków, Herodyanów i Samarytanów, które, lubo nie w równym sposobie, zawsze przecież o wiele, wpływały do sprowadzenia zatwardziałości i ślepoty, która czasy owczesne cechowała.

Sekty te, lubo cierpiały się nawzajem w pożyciu, rozmaicie przecież różniły się pomiędzy sobą co do religijnych zasad. Tak, pod względem prawa, Saduceuszowie prócz prawa pisanego, za pośrednictwem Mojżesza nadanego, żadnych więcej nie przyjmowali przepisów; przeciwnie Faryzeuszowie i Esseńczycy tę samą wartość, co prawu Mojżesza służyła, przyznawali podaniom swych przodków. Podobnie różnili się pomiędzy sobą co do sposobu tłómaczenia tegoż prawa. Saduceuszowie pozwalali sobie odstępować od znaczenia wyrazów; przeciwnie Faryzeuszowie, przyjmując dwojaki sens pisma ś., to jest, co do słów i rzeczy, obojga skrupulatnie przestrzegali. Ważniejszym atoli od poprzedzających był spór o nieśmiertelność duszy. Wprawdzie wierzyli w nią Faryzeuszowie, znajdując ją zawartą w podaniach swych przodków; Esseńczycy przecież rozciągali kary lub nagrody, przyszłego żywota do samej tylko duszy; Saduceuszowie nakoniec wspólny zgon tak ciału jako i duszy naznaczali i może też dla tego nieprzyjmowali podać, aby w błędzie swoim pozostać. Prócz tego, różniły się też sekty swym sposobem życia i zwyczajami. W zachowaniu przepisów, przejętych od swych przodków, przestrzegali Faryzeuszowie największej skrupulatności, a mianowicie odznaczali się ściśłym oddawaniem dziesięcin, święceniem sabbatu i ostrém utrzymywaniem swego ciała, dodając do tego liczne modlitwy i częste obmywanie. Wszakże to, na pozór gorliwe, przestrzeganie praw, było po większej części sidłem do ułudzenia tą powierzchownością łatwowiernych i pokrycia swój zatwardziałości serca.

(Ew. ś. Mat. XXIII., 3.) Ta to była obłudza, którą im Jezus Chrystus tak często wyrzucał, nazywając ich pobielanami zewnątrz grobami, których wnętrzości pełne są zgnielizny. (Ew. ś. Mat. XXIII., 27.) Saduceuszowie pomimo swych wielkich błędów, które mało ich od Pogan różniły, nieprzypuszczali żadnego wpływu ze strony Boga na działanie człowieka, a zaprzeczając przytém bytu aniołów, bogaczom i szczęśliwym uświata przez to starali się przypodobać, że bogactwa, roskoszy i długie życie mienili być darami enoty i nagrodą zasług, i one też miały stanowić szczęście człowieka zupełne. Powściągliwość życia, pracowitość, odosobnienie od towarzystwa ludzkiego i wielka troskliwość w przestrzeganiu nawet mało znaczących ustaw, znamienowały Esseńczyków, ale prócz innych błędów samo już ich obchodzenie się okrutne z tymi, którzy dopuścili się jakiego występku, stawia ich w złém świetle pod względem miłości i obowiązków ku bliźnim.

Szkodliwe równie dla nauki Jezusa Chrystusa były sekty Samarytanów, Karaitów, Galilejczyków i Herodyanów, które to dwie ostatnie także pod względami politycznemi zasługują, na uwagę. Samarytani, żyjąc w odszczepieństwie z Żydami i osobny na górze Garizim posiadając kościół, lepszą wprawdzie o przyszłym Messyaszu mieli wiarę, mieniając go być wielkim nauczycielem i przewodnikiem religii; atoli, pomimo tego, że wiara ich niebyła całkiem jeszcze oczyszczona z błędów balwochwalstwa, przyjmowali oni tylko księgi mojżeszowe, nadto zaś sami siebie uważali za pierwszych, dla których oczekiwany Messyasz miał zstąpić z nieba. Karaici trzymali się samego tekstu pisma ś., odrzucając powagę jego wykładu, który Faryzeuszowie zbyt wysoko cenili. Nakoniec Galilejczycy byli to, według Flawiusza Józefa, owi, którzy przestrzegając najtroskliwiej swych obywatelskich swobód, nikogo prócz Boga nad sobą nieuznawali. Przeciwnie Herodyanie, złożeni najwięcej z słuźalców Heroda Antypy i Saduceuszów, ulegali

wszelkim rozkazom tegoż władzcy, z ujmą nawet interesu religii.

Przystąpmy do Pogan, tworzących większą daleko liczbę mieszkańców owczesnego świata; Pogan, którzy drugimi dopiero w liczbie nawróconych być mieli (do Rzym. 1, 16.) i z kolei drugie dopiero zabrać mieli miejsce na ucztę niebieskiego gospodarza. \*) Tymi byli Grecy i Rzymianie, ludy oddane najszkodliwszym przesądom, którzy, lubo przez jednako- wy swój rząd i obszerne granice ułatwili wiele przeszkód we względzie wolnego rozbiegania się opowiadaczom religii chrystusowej, to przecież ścisłem połączeniem bałwochwalstwa z składem swego rządu i surowemi prawami przeciw uwłaczającym w czemkolwiek ich bożyszczom, \*\*) stawiali trudny do zwalczenia opór. Jako więc cuda Chrystusa i wszelkie inne jego usiłowania, łożone dla Izraelitów, z trudnością tylko i nie zaraz zamierzony cel co do pewnej ich części, dla zatwardziałości serc, osiągnęły; tak tu nadętość i pycha spóźniły o trzy całe wieki nawrócenie Pogan. Napróżno i tu przez długi czasu przeciąg łała się krew męczenników, którzy losu mistrza swojego niewzdrygali się doświadczać; napróżno stałość wyznawców wprawiała w podziwienie każdego, który wszel-

---

\*) Nie podlega wątpliwości, że plan oswobodzenia człowieka w wyrokach Najwyższego rozciągał się i co do Pogan, i wątpić także niemożna, że rozniesione już w ów czas po całym nieledwo Państwie rzymskiem zasady wyznania moźniejszego, przechodziły i objęły się o uszy Pogan, a ztąd poszło, że oczekiwanie przyjść mającego Messyasza było powszechném w témże państwie, pomimo, że niewszędzie było jawném. Przypowieść przecież ta każe się domyślać, że w przyspieszeniu dzieła odkupienia człowieka najpierw mia- no mieć wzgląd na Izraelitów, i że dopiero w ten czas kazaf im Zbawiciel ogłaszać swą naukę i nią zniwalać ich serca do udziału w jego królestwie, kiedy pierwsi z wyświadczonej sobie łaski zaniedbali korzystać.

\*\*) *Liv. hist. libr. IV. c. 30. i libr. XXXIX. c. 16.* Lubo było w planie zwyciężkich Rzymian przelewać w zawojowane narody z formą rządu zarazem i wiarę w swe bóstwa, to przecież w późniejszych czasach zachowywali oni pewien rodzaj tollerancyi dla obcych bożyszcz, skoro cześć ich nie sprzeciwiała się instytucjom krajowym. *Gmeineri epist. hist. eccl. tom. I. p. 95.*

kiego niebył pozbawiony uczucia, i pomimowolnie narprowadzała na tę myśl, że poświęcenie się tak wielkie nie mogło być dziełem błędu i błachych urojeń. Przemogła nad tém wszystkiém ciemnota, podsycana pochlebiającą zmyślnością, jakiej dowolnie błędliwe o bóstwie wyobrażenia dozwalały się rozwijać. Tyśiące prywatnych i publicznych, krajowych i cudzoziemskich, ziemskich i piekielnych bożyszczy, tworzonych ręką lub wyobraźnią ludzką, a ztąd zbliżonych do skłonności swych własnych tworców, pochlebiały i dumie i wszelkiej namiętności człowieka. Prócz słońca, księżycy i gwiazd, które poczytywano za bóstwa, oddawali niektórzy z Pogan cześć boską górom, rzekom, drzewom, ziemi, morzu, wiatrom, a nawet chorobom i występkom. Taką cześć oddawali Chaldejczycy gwiazdom, Persowie ogniewi, Egipcyanie zwierzętom i roślinom. Co więcj, bogowie ci, prócz ludzkich i najobrzydliwszych namiętności, którym sami hołdowali, lub je w pośród żyjących pomagali rozkrzewiać, byli pomiędzy sobą niezgodni, chytry i zazdrośni. Znajdowali się wprawdzie tacy, którzy zdolni byli poznać błąd i oszukanie, jakiemu zawierzano; w ostatnich zaś czasach wielu wyszydzało te przesady, mianowicie kiedy Kaligula, cesarz występny i okrutny, cześć boską oddawać sobie kazał; atoli ani pierwsi nie posiadali dosyć wpływu i odwagi, aby oprzeć się zakorzenionym głęboko przesądom bałwochwalczym, ani drudzy dosć zdolności, aby w miejsce wyszydzanej przez siebie religii coś lepszego zaprowadzić.

Nadto, niezyskała i tutaj ludzkość na zasadach, jakie za lepsze i wzniośléjsze nad pomysły gminu poczytywały szkoły Filozofów. I tu ów labirynt przesądów i sprzeczności objawiał się każdemu, który nauce ich z bliska miał sposobność się przypatrzeć. Pod pełną nadętości postawą ta sama niepewność, ta sama nawet ukrywała się niedorzeczność, jaką i u pospółstwa postrzegano. Błądzili i oni w najgłówniejszych nawet zasadach, jakimi są: stósunek Boga względem

świata i ludzi, wiara w jednego Boga, nieśmiertelność duszy i t. p. Sam wszakże Plato, lubo w jedną tylko najwyższą istotę zdawał się wierzyć, przypuszczał przecież prócz niej bóstwa drugiego, pośledniejszego rzędu, które na też samą cześć i chwałę, jak tamta zasługiwać miały. \*) Wszyscy Filozofowie przypuszczali także odwieczną i samą z siebie powstałą materią, z której wszystko miało wziąć swój początek. Ta sama umysłowa niedołączność spostrzegając się daje w oznaczonym przez nich stanowisku człowieka. I tak Epikurejczycy, pozostawiali go całkiem ślepego trafowi, wyobrażając sobie bogów jako istoty własną szczęśliwością i błogim spoczynkiem się zajmujące; tak, zgodnie z dążnością panteizmu, któremu hołdowali, Stoicy nieprzyznawali żadnej osobistej egzystencji bóstwom, ani ich opieki nad człowiekiem. Nakoniec uczniowie nowój Pitagoresa szkoły ograniczyli o tyle wpływ bogów na człowieka, iż go poddali pod wpływ i działanie ślepego losu i ciał niebieskich, którego to wpływu nic odwrócić niemogło. Przewrotne także i bez żadnej dla człowieka pociechy było wyobrażenie tychże Filozofów o przeznaczeniu ludzkim, o naturze duszy i o jej stanie po śmierci. Bo, albo poczytywali ją za istotę, która wraz z ciałem niszczeje; albo równali ją z bóstwem, i tylko jako takiej przy-

---

\*) Los Sokratesa był przestroga dla następnych; jakkolwiek bowiem pierwiastkowa u wszystkich ludów wiara w jednego Boga, przez związane później przypuszczenie wielu bogów i cześć rzeczy stworzonych, zdolne były przytłumić ów promyk prawej wiary pozostały z pierwiastkowej wiary w jednego Boga, nie można przecież przypuścić, aby on całkiem miał być wygasnąć i zapewne obawa to tylko była, która wstrzymywała światlejszych iż nieśmiało tylko i niepewnie występowali. Tak o Platonie mówi pod tym względem Döllinger (*Geschichte der christl. Kirche*, I. Band S. 27.) przywołując jego słowa, że tenże kazal uważać swoje listy, w których o bogach mówi w liczbie mnogiej (*οἱ θεοί*) za nieobejmujące jego istotnego zdania, i że takowe nie ścisiej tylko w tych pismach, gdzie *ὁ θεός* się wyraża. Dla czegożby bowiem ten mędrzec chciał był pozostawić tę dwuznaczność, gdyby bez obawy mógł był otwarcie i pewno wystąpić z swoim zdaniem?

pisywali nieśmiertelność. Ostatni ten błąd przyjęli i późniejsi Pytagorejczycy, a zrywając przytem wszelką zawisłość stworzenia od swego stwórcy, stawiali człowieka w rzędzie bogów. Ta sama szkoła, idąc w ślady Platona i Pytagoresa, wierzyła w preexystencją dusz i ich przechodzenie w różne stworzenia, tak, że taż istota, zrównana z bóstwami, ulegała zarazem straszliwej konieczności zostawania pod niepowściągliwym styrem zwierzęcych popędów. Z tem łączyło się owo wyobrażenie, że ciało jest więzieniem duszy, a życie doczesne stanem kary. Wbrew zaś temu, Epikurejczycy i Stoicy, usprawiedliwiali roskoszy doczesne i zbytki pod pozorem, że życie to jest niejako całym celem człowieka; gdy znosząc wspólnie nieśmiertelność, ostatni w tem tylko niebyli całkiem jednostajni, że dusza wraz z ciałem, albo później, ginie i zamienia się w cząstki żywiołów, z którymi najbliższe mieć może podobieństwo. Seneka, ów wielki moralista, poczytał wiarę w nieśmiertelność za sen przyjemny, z którego przecież, jak zapewniał, już dawno powstał, a i sam Plato błędził także, przyjmując preexystencją i przechód dusz.

Te były znaczniejsze błędy szkoły Platona, Epikura i Stoików; błędy zaiste, które, jak z jednej strony utrudniały im samym dochodzenie prawdy, wzbudzały niepewność w rzeczach największej wagi i zatawardzały serca i umysły swych zwolenników na wszelki głos opowiadaczów nauki Chrystusa; tak z drugiej strony wywierały, jak to później zobaczymy, okropny wpływ na moralność ludu, który, sam obojętny na wszelkie dochodzenie prawdy, zwykł ślepo iść za przykładami innych, a mianowicie tych, którym więcéj przypisuje znajomości. \*)

\*) Zastanawiając się nad człowiekiem utworzonym ręką samego Boga, a tem samém istotą najdoskonalszą z pośród wszystkich innych stworzeń, nielatwą jest rzeczą oznaczyć dokładnie czas i źródło, w którym i z którego wzięło początek to tak wielkie odstępstwo od Boga, jakie w przypuszczeniu wielu bogów, w oddawaniu czci boskiej rzeczom stworzonym, w przypuszczeniu dwóch początków, złego i dobrego,

Stoimy teraz przy owój wielkiej katastrofie, gdzie w części nowa, w części znana już, ale oszpecona błędnym wykładem i dalekimi od prawdy wyobrażeniami nauka Chrystusa ma odnieść zwycięstwo nad zakorzenionym głęboko błędem, połączonym z największą zatwardziałością. Gdzie garstka uczniów wzgardzonego i ochydnie zamordowanego mistrza, ludzi ubogich, bez znaczenia, a co więcej nieznanomych i tylko z pracy rąk własnych, lub miłosierdzia swych bliźnich się utrzymujących, rozbiega się, aby się oprzeć najbliższym obchodzącym człowieka opiniom i stoczyć bój z milionami ludów nie już o ziemię, swobody i małoznaczące zyski, ale o uświetnione i poświęcone przykładami najodleglejszych wiekami przodków, zapisane w tajemniczych księgach, obwarowane ustawami władców świata zasady religijne.

---

i uznawaniu ich za bóstwa, na pierwszy rzut oka daje się spostrzegać. Przeczyć bowiem niemożna, iż sam zdrowy rozum przemawia tak jasno za jedną tylko najwyższą istotą, że chcąc przeciwnie utrzymywać, potrzebaby zakryć, że tak powiem, oczy i zatkać uszy, aby nie widzieć, ani słyszeć jasnej i krzyżującej sprzeczności, jaka w ów czas stała na uwadze. Idąc przecież za powagą pisma ś. według którego mnożące się od czasu potopu i rozbiegające się ludy jednego początku i jednę, obstawiającą przy prawej wierze, familię, pierwsze ściągnęły na siebie ten zarzut; przyjąc zarazem należy, że z gasnieniem pamięci na czyste zasady wiary w jednego Boga i odpowiednią temu cześć jego, odstępowała ich zarazem łaska Najwyższego, i że w miejsce pierwszej nastąpił popęd namietności, oddanej samej sobie. Ten to jest, który, jak zawsze, szybkim i pustoszącym resztę dobrych chęci postępuje krokiem, tak i tu kierował sam od-tąd postępkami człowieka, aż nakoniec przy tém go, mniej więcej, pozostawił, co się jego podobalo zmysłem. Tém są i dzisiaj namietności Chrześcianina, jeżeli wyższa dążność duszy nie zdoła utrzymać ich na wodzy! Okoliczność, że i w śród Pogan znajdowali się mężowie, którzy przez rozum zdołali się wznieść nad religijne błędy gminu i odznaczyć heroicznymi czynami enoty, jakieśmy wspomnieli o Platonie i Senece, może tylko dowodzić, że promyk religii prawdziwego Boga niewygasł był jeszcze doszczętnie we wszystkich; a cokolwiek bądź, te nader rzadkie zjawiska, ani były dosyć pewne, ani dosyć trwałe, aby je z religią chrystusową i jej użytecznością można zrównać. Tam, gdzie słabe są fundamenta, im wyżej się na nich buduje, tem bardziej przyspiesza się upadek budowli; tak w niejakim podobieństwie, gdzie zbywa na zasadach wiary, rzadko trwała zostanie i enota.

Tak z jednéj strony nauka nie zalecona niczem, owszem zrażająca swą prostotą, bezwzględniém wytykaniem błędu, wymagająca nieuchronnej poprawy i pokuty; z drugiejj przemożna nieskończenie siła opinii, przykra ujma pochlebiających namiętności, wsparte powagą praw i starożytnemi instytucjami, walczą z sobą nawzajem. Zaiste, tylko dzieło samego Boga mogło się ostać w takich okolicznościach; tylko przez niego samego rzucone ziarno mogło wzrosć wpośród otaczającego je zewsząd ciernia i chwastu; tylko sama boska i najoczywistsza prawda mogła nieupaść w obliczu tak dzielnie popieranego błędu! Słusznie w téj samej okoliczności powiedział Gamaliel (Dzieje ap. V. w. 38, 39) kiedy przed Radą żydowską poważył się oświadczyć: »Jeżeli to dzieło pochodzi od ludzi (nie lękajcie się,) upadnie samo przez się (jak już upadły inne podobne pokuszenia się): jeżeli zaś jest z Boga, tedy nie zdołacie go zniszczyć.« Ziściło się co powiedział; bo ten, którego dzieło ogłaszali Apostołowie, był to Bóg prawdziwy; bo to, co było przez nie zamierzone, było najwyższém oświeceniem rodzaju ludzkiego, którego on sam przez się niebył zdolnym osiągnąć. A tak Chrystus, którego imie było dotąd dla Żydów obrazą i zgorzeniem, dla Pogan głupstwem (I. Kor. 1, 23.), stał się dla obydwóch nauczycielem i zbawcą, oprócz którego, jak się wyraża Piotr ś. (Dzieje ap. IV, 12.) niemasz pod niebem, od któregooby można oczekiwać zbawienia. On to był sam, który, porzucony przez Żydów, stał się kamieniem węgielnym do nowej budowy zbawienia (Dzieje ap. IV, 11.); on to był, który, wzgardzony przez Areopag ateński, zajął jego ołtarz, nieznanomemu poświęcony bostwu! (Dzieje ap. XVII, 3.). Niemasz odtąd różnicy pomiędzy Żydem a Grekiem, mówi Paweł ś. (do Rzym. III, 29.): bo Chrystus, jeden i ten sam nazawsze, połączył ich jednym węzłem wiary, miłości i nadziei.

Inny odtąd dla człowieka poczyna się zakres życia! Zapewniony o boskiem zesłaniu nauczyciela i ustanowiciela swéj religii, wie on komu zaufał i że

tenże mocen jest dotrzymać danój mu obietnicy; że on ani omylić, ani uwieśdź go nie może. Za jego prawdziwie boskiem zesłaniem przemawiają liczne prorocтва i rozmaite cuda: a nauka jego rozgłoszona wśród tak nieprzyjaznych okoliczności, Boga tylko samego dziełem być może, a musi być tém z przyczyny, że zasady jój przez rozum w ciągu kilku tysięcy lat wynalezione być niemogły. Tém ona musi być koniecznie, albowiem tak odpowiada przyrodzeniu i potrzebom człowieka, iż sama tylko może uczynić go szczęśliwym w życiu i nieuleknionym przy śmierci. Jakoż, religia ta każe nam wierzyć w jednego tylko Boga w trzech osobach; przekonywa nas o jego wszechmocności, przez którą mocen jest uczynić wszystko dla naszego dobra; o jego nieskończonej mądrości, w skutek której wszystko, czego nas uczy, wolném jest od wszelkiego błędu; dalej, wystawia nam go jako sprawiedliwego wprawdzie sędziego, ale zarazem jako łaskawego i nieskończenie miłosiernego ojca i dobroczyńcę, którego lękać się wprawdzie, ale przytem miłować, a miłować nadewszystko należy. On ma pieczę o najmniejszym nawet robaczku; bez jego woli ani włos z głowy naszój nie spada: jego opatrność zaradza naszym potrzebom i przybywa nam w pomoc w każdój przygodzie. Jako wszystko wiedzący i widzący przeziera on i najskrytsze tajniki serc naszych; a ztąd w oczach jego nic złego się ukryć, ani nic dobrego bez nagrody pozostać nie może. Jako taki, zna on nasze dolegliwości i cierpienia, a jako sprawiedliwy, niepozostawi nas bez nagrody, jeżeli je ponosimy dla sprawiedliwości. Bóg ten nie jest to już Stwórcą, lub Panem jednego tylko narodu i ludu, ale powszechnym nas wszystkim Ojcem; nie jest to dobroczyńca szczególnych tylko osób, ale Ojciec każdego stworzenia i sama tylko jest cnota, przez którą w jego oczach różnimy się między sobą. Będąc szczerym i najdoskonalszym duchem, jest on w sobie bez początku i bez końca, dla nas zaś początkiem i końcem; niepodlega żadnym prawom przyrodzenia, bo

jest ich nadawcą; żadnej konieczności, bo jest istotą, której nie ograniczyć nie może, bo w rękę jego złożona jest wszelka moc i panowanie, tak, że wszystko jego tylko jest dziełem, jest tylko w naszym wyobrażeniu częścią jego majestatu, skutkiem jego skienia!

Jakaż dopiero pewność znajdujemy w jego nauce, co do nas samych i naszego przeznaczenia! Będąc osobliwszym i najważniejszym dziełem rąk wszechmocnego Boga, przeznaczeni jesteśmy do szczęśliwości, z którą wszystko, cokolwiek świat posiada, nie może iść w porównanie. W tym względzie jest życie nasze ziemskie czasem zasługi, czasem próby, którą nam poprzednio odbyć potrzeba, czasem doskonalenia się, abyśmy przez ściśle pełnienie jego przykazań, zbliżali się do jego doskonałości i łączyli się z nim w tym już życiu, przez naśladowanie zesłanego nam na wzór Jezusa Chrystusa. Będąc tylko jego stworzeniem, mamy przestrzegać naszego stanowiska i w synowskięj uległości i zaufaniu stawać się coraz godniejszymi jego względów, abyśmy połączeni z nim tutaj przez miłość, kosztowali w życiu przyszłym owęj największej radości patrzenia się na niego twarz w twarz. Złożeni w tym życiu z duszy i ciała, jesteśmy mieszkańcami doczesnego i wiecznego królestwa Chrystusa. Z strony pierwszej jesteśmy nieśmiertelnymi, niezależnie od naszych zasług; z strony drugiego podlegamy czasowemu zepsuciu; ale ta sama ręka Wszechmocnego, która nas utworzyła, ożywi nas w dniu ostatecznego sądu, abyśmy, połączeni na nowo, w tym samym ciele, (I. do Kor. 15, 53. Job. XIX, 25—27.) w miarę łożonej o nasze zbawienie usilności, przeżywszy sąd osobisty, który nas czeka zaraz po śmierci, (II. do Kor. V, 10.) stanęli na sądzie powszechnym, dla otrzymania, w miarę zasług, albo nagrody albo kary wiecznej. W ów to dzień ani najmniejsze dobre, ani najmniejsze złe, któreśmy pełnili, nie zostanie ukrytym i mimo puszczonem, gdyż rachunek, który zdać będziemy musieli, najściślej będzie rostrząsa-

nym. Tu sędzia nasz, tenże sam Jezus Chrystus, który stał się ofiarą dla naszego zbawienia, naszym nauczycielem i przewodnikiem, w pełnej majestatu okazałości żądać będzie od nas sprawy, jakieśmy z dobrodziejstw jego starali się korzystać.

Ten, acz w krótkości tylko napomknięty, rys zasad religii chrystusowej, nie jestże już dostatecznym, aby poznać ową wielką różnicę pod względem korzyści, jakie z téjże religii odnosimy? O jakże zupełnie innym musi być człowiek, który w nie wierzy, od człowieka, który w dawniejszych pograżony był błędach? Tamten żył tylko dla świata i swych chuci, bo nie było powodu, dla któregooby z zupełną ujmą tego, co głaskało jego zmysły, za czém wyższém się ubiegał, bo i bogowie jego niewszyscy byli wzorami cnoty, niewszyscy nieśmiertelnymi: ten żyć tylko może i powinien dla Boga, bo on tylko sam i przyobiecany mu żywot szczęśliwości wiecznej, są jedynym celem jego doczesnej pracy. \*) Tamci przez powierzchowne ceremonie, krew bydła i najniedorzeczniejsze obrzędy oddawali cześć swym bożyszczom, bo w błędliwej wierze sądzono, że ona im była przyjemną: ci, oświeceni o Bogu i obznajmieni z jego wolą, mają i powinni oddawać mu w ofierze siebie samych, dla niego zadawać gwałt swym namiętnościom, aby tém pewniej i łatwiej dopełnić we wszystkiém jego przykazaniu; a służyć mu, jestto miłować go jako najlepszego ojca z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, bliźnich zaś swoich jako siebie samego. Kto temu Bogu przydodobać się chce przez ofiarę i pojednać się z nim, ma wprzód pogodzić się z swym bra-

\*) Wprawdzie nie została przez Chrystusa odjęta człowiekowi skłonność do złego, ani tem samem nie jest uwolniony z pod przemocy namiętności, która łatwo bierze nad nim górę, skoro go spostrzega zostającego w rozdwojeniu z Bogiem: atoli Chrześcianin tylko czuć może najlepiej owo zapisane na swym sercu prawo zbawiciela, że nie zmazanego nie może wniknąć do królestwa niebieskiego; że nie nie zdoła się ukryć przed oczyma sprawiedliwego sędziego, Boga, który ma wymierzyć sprawiedliwość wyrównującą najściślej jego zasługom.

tem, oczyścić swoje serce i umysł z wszelkiego złego, pamiętnym będąc na ową przestrożę, że religia czysta i niezmazana jest: odwiedzać sieroty i wdowy w ich utrapieniu i zachować się niezmazanym od zepsucia. (ś. Jak. r. I. w. 27.)

Te to zasady przyjęliśmy skorośmy, przez chrzest ś. odrodzili się na synów łaski i stali się członkami duchownego na tym świecie królestwa Chrystusowego, to jest, królestwa prawdy i cnoty. One zaprzysięgliśmy w obliczu Boga i przyrzekliśmy w ciągłej walce z czartem i jego poduszczeniami przestrzegać ich do zgonu. Te same ponowiliśmy przy sakramencie bierzmowania i owém najściszlejszém połączeniu się z naszym Zbawcą w przyjmowaniu najświętszego ciała i krwi jego. One mają rządzić naszymi krokami we wszystkich przedsięwzięciach tego życia; towarzyszyć nam od kolebki aż do grobu, nieopuszczając nas w żadném nieszczęściu, bądź, że takowe bez naszego przyłożenia się i winy, bądź, że z przypadku pochodzi. Religia, owa mistrzyni naszego zewnętrznego i wewnętrznego, czyli duchownego życia, podaje nam pociechę w utrapieniach, słodzi wszelkie przykrości, odnosząc je do zasługi przysłego żywota; wspiera nas i umacnia w drodze cnoty, poddaje środki do pozyskania łaski boskiej, a nakoniec, kiedy oddajemy dług doczesności, przybywa nam w pomoc, broni od rozpacz, pociesza przyszłą szczęśliwością, błogosławi i wtenczas jeszcze, kiedyśmy z temtu rozstali się życiem.

Zważywszy korzyści, jakie pod względem wiary zyskiwał ród ludzki przez naukę Jezusa Chrystusa, niemożemy pominąć tu jeszcze owego, dość w czasach obecnych ważnego pytania: czyli to samo boskie objawienie, przechodząc wszelki rozum człowieka, niepołożyło tamy jego, skądinąd chwalebny postęp w sztukach i umiejętnościach? Nie przeczy my wprawdzie, że sposób oddawania bożyszczom czi i ofiar, owa dowolna, lubo bajeczna wyobraźnia o ich pochodzeniu, ich dziełach i t. p. mianowicie u Gre-

ków zdolne były obudzać i ożywiać pomysły kunsztu i piękności: ale, jakkolwiek wielkie być mogły \*) spodziewane stąd korzyści, czemże przecież są w porównaniu z tém, co zyskał człowiek w rzeczach stanowiących jego doczesną i wieczną szczęśliwość? Gdzie duch twórczy podlega błędom i niedokładności, tam niedokładnym być musi dzieło wykonane przez niego, bo mu niedostaje prawdy, któraby istotną nadała mu wartość: gdy przeciwnie gdzie sama odwieczna i najwyższa działa mądrość, gdzie jój doskonałość jest metą, do której zbliżać się ma człowiek, tam tyśiące nastęrcza się pomysłów, których rozwinięcie, oznaczone cechą rzeczywistości i świętości, nierównie większą ma wartość, godną najusilniejszego się ubiegania. Zresztą religia chrystusowa nie ścieśnia bynajmniej żadnego postępu, ani go utrudnia człowiekowi, o ile tenże zostaje w przyzwoitych granicach; a jeżeli istotnie przez wyższość objawienia trzyma na wodzy popęd rozumu, to natomiast wynagradza go sposobnością doskonalenia się tém pilniej w tysiącnych innych przedmiotach, które nigdy nie mogą być dosyć zbadane, jakimi są, cały świat ten widzialny, jego skład i t. p. Rozciągnijmy, to samo co do postępów w naukach i umiejętnościach. I tu, lubo religia podaje nam do wierzenia tajemnice, których rozum ludzki zgłębić nie jest zdolnym, (lubo nie są mu bynajmniej przeciwne) to w tém uznawać tylko możemy ową nieskończoną wyższość mądrości niebieskiej, która zmu-

---

\*) Herder w przedmowie do wydanych przez siebie Legendów, tak się wyraża względem szczytności jakiej doszły kunsztu u Chrześcian katolickich. »Zapatrujcie się,« mówi on, »w obrazach owych wielkich mistrzów, Rafaela i Dominichino, Guidona i Guerina na wizerunki Świętych, i przyznajcie, czyli, co do ich skromności i wielkości duszy, co do wzniosłości i poświęcenia się, co do zupełnego wyrzeczenia się świata i wymuszającej szacunek godności, co do modłów czystych dziewic, miłości i przywiązania w matkach i dzieciach, i, że tak powiem, owego anielskiego uczucia, znajdzie się nawet w dziełach największych starożytności geniuszów coś więcej, nad ów pączek gdzieniedzie dający się dostrzegać w ich sztuce? Tu przecież wzrósł on już, tu już rozwinał on się w rozmaitych kształtach i formach.«

sza nas, abyśmy w zupełnej uległości, korzyli się przed Panem zastępów. Nietracą i tu nauki, ani żadna umiejętność, bo owszém religia to jest, która wynosi ich wartość, uświetnia je i kieruje do celu, który sam tylko uczynić je może pożytecznymi. »Objawienie« — mówi jeden z uczonych (Schlegel: *Ansichten über Gegenwart*) — »udzielone nam przez Chrystusa tworzy środkowy punkt historyi świata i nadaje wszystkim umiejętnościom wyższe spojenie. Bez tego odniesienia i związku, które stanowią ich życie, pozostałyby one na wieki oderwanemi tylko członkami i martwą masą, a rzecz sama i jej znajomość, objęłyby się o umysł swym rażącym tylko dźwiękiem. Wiara to jest« — tak kończy tę uwagę — »która z swój niewyczerpanej głębi, wylewa na nas żywe źródło żywota; w niej zbiegają się w jedno nauki, kunszt i życie, jako kwiat jednego i tego samego wieńca.« Słowa tego uczonego męża, oparte na gruntownej znajomości rzeczy, są niewątpliwym dowodem, że tylko z religijnym celem połączone nauki mają dla życia człowieka i dla całego społeczeństwa ludzkiego prawdziwą wartość, gdy przeciwnie, bez tego kierunku, bezpożytecznym tylko pozostaną mazołem, bo ogołocone z wyższego wznieśienia się, pozbawią zarazem swego czciociela owych błogich korzyści, jakie sama tylko religia w obec największej oświaty zdolna jest mu przynieść. Wszakże wyraźnie zapewnia nas o tém Jezus Chrystus kiedy mówi: »na co się przyda człowiekowi gdyby świat cały pozyskał, jeżeli odniesie szwank na swojej duszy?«

(Ciąg dalszy potem.)

## 2. *O początku władzy dziekanów foralnych.*

Biskupi dla ulżenia sobie ciężaru w zarządzaniu obrzernemi częstokroć dyecezyami, tudzież w przypadkach swój nieobecności, lub choroby, zniewoleni by-

li przybierać ku pomocy zastępców. Ztąd powstały z czasem rozmaite rodzaje takich zastępców i pomocników biskupich, których urząd wielkie miał podobieństwo z urzędem naszych dziekanów foralnych.

Do takich urzędników biskupich należeli nasamprzód biskupi chorowi (*chorepiscopi*), mający w imieniu biskupa dozór nad kościołami farnymi i duchowieństwem po wsiach, (*ruri episcopi*), o których historia kościelna czyni wzmiankę, na wschodzie od czwartego wieku (in Concil. Antioch. cir. an. 341, can. 10), na zachodzie zaś od piątego wieku (in Concil. Regen. circa an. 436.). Wątpliwość, czy ci *ruri episcopi* byli prawdziwymi biskupami, czy też tylko kapłanami niższego stopnia, znika zupełnie, zważywszy, że tylko w rzadkich nader przypadkach, prawdziwi biskupi, których z ważnych przyczyn jakowych od katedr usuniono, urząd ten sprawowali, jak się to na przykład zdarzyło (według Sobor. niceń. w kan. 8.) nawróconym biskupom nowozianeńskim. Ci *episcopi ruri* nadali z czasem władzy swojej taką powagę, iż ją nieraz prawami kościelnymi hamować musiano. Stewszystkiém około dziesiątego wieku urząd ten zaginął całkiem. Benedykt XIV. mniema (de synod. dioec. lib. 3 cap. 3.), że z tych *chorepiskopów* powstałi wikarowie foralni, *vicarii foranei*.

U Greków byli tak nazwani *periodeuty*, to jest, wizytatorowie. Thomassin utrzymuje, że ci *periodeuty* niczém inném nie byli, jak *chorepiskopami* kościoła zachodniego; inni atoli pisarze twierdzą, że osobną zupełnie klasę urzędników biskupich stanowili. Sobor laodiceński (can. 57.) zaleca, aby po wsiach nie biskupi, lecz *periodeuty* ustanawiani byli; także sobory chalcedoński (Act. 10.) i konstantynopoliński (V. Act. 1.) czynią o nich wzmiankę. Obowiązkiem ich było wizytować w imieniu biskupa dyecezyą; przytém upoważniano ich do przedsiębrania kroków, które za potrzebne uznają. I tém właśnie różnili się od tak nazwanych świadków synodalnych, *testes sy-*

*nodales*, to jest, od owych, którzy niejako za stróżów uchwał synodalnych obierani byli, w tym celu dyecezyą wizytowali i na najbliższym synodzie sprawę z wizyty swojej zdawali, nie mogąc przecież sami żadnych postanowień wydawać. (Bened. XIV. de synod. dioecesis. libr. 4. capit. 3.).

Bliższe jeszcze podobieństwo z naszymi dziekanami foralnymi mieli arcykapłani, *archipresbyteri*. \*) Byli oni dwojacy: arcykapłani po miastach, (*urbicarii*) i arcykapłani po wsiach, (*rurales*). Arcykapłan przy kościele katedralnym w mieście był najstarszym pomiędzy tymi arcykapłanami i nazywał się *protopresbyter*. Miał on pierwszeństwo pomiędzy prezbyterami i do niego należał dozór nad wszystkiem duchowieństwem w mieście; przytém był ku pomocy zastępcy biskupa w rzeczach ściśle duchownych, to jest, w udzielaniu śś. sakramentów i w pełnieniu innych obowiązków kościelnych. (Cap. 1. 2. 3. de offic. archipresbyt.) W dzisiejszych czasach pozostał, tu i owdzie, sam tylko tytuł archipresbytera; władza, zaś jego przelaną została po większej części na dziekana katedralnego, którego za archipresbytera miejskiego, (*archipresbyter urbicarius*) uważają. W szóstym wieku natrafiamy już ślady kilku archipresbyterów w jednej dyecezyi, *archipresbyteri rurales* zwanych. Obowiązkiem ich było czuwać w pewnym obwodzie nad karnością kościelną, a oraz zastępywać w obwodzie tym, równie jak archiprezbyterowie w mieście, biskupa w rzeczach ściśle duchownych, jakoto w chrzceniu, naznaczaniu pokut i t. d. W owych czasach nie we

---

\*) Tegoż samego zdania był synod chełmski, za rządów Krzysztofa Szembeka w Krasnostawie r. 1717 odprawiony, i tegoż roku w Zamościu z druku wydany. »Quod ad praesens« — mówi wspomniany synod — »decanos rurales, sive foraneos appellamus, illos olim jus commune nominavit Archipresbyteros; id est, quasi primos presbyterorum, qui caeteris praessent presbyteris et presbyteralibus officiis, quive ipsimet curam animarum in plebe exercentes, super alios, etiam Parochos, Ecclesiarumque sui decanatus vicarios et ministros, inspectionem et superintendentiam habent specialem.«

wszystkich kościołach farnych chrzcono, lecz były ku temu celowi kościoły tak nazwane *ecclesiae baptismales*, o których jest wzmianka pod wyrazem *plebes* (cap. 4, de offic. Archipresb.); przy tych właśnie kościołach byli Archipresbyterowie *rurales*, których za naszych dzisiejszych dziekanów foralnych uważają \*) Przecież do dziś dnia znajdują się w niektórych diecezjach archiprezbyterowie, którzy, tak co do stopnia, jakoteż co do tytułu, a nawet niekiedy i co do władzy, różnią się od dziekanów.

Równie jak pierwszy kapłan nazywał się archiprezbyterem, tak też pierwszy dyakon, *principalis minister episcopi*, archidyakonem, (*archidiaconus*) i jak tamten był pomocnikiem i zastępcą biskupa w duchownych i kościelnych obowiązkach, tak ten wyręczał go w rzeczach potocznych, tudzież w administracyjnych i sądowych zatrudnieniach, a to za przykładem pierwszych dyakonów, których też powołaniem było mieć staranie o stole biskupim. (Dzieje ap. VI. 1—6.). Ztąd też powstał osobny sąd duchowny pierwszej instancyi, *tribunal archidiaconale*, od którego apelacye do biskupa zanoszono. Ta zewnętrzna, a przede bardziej na zarząd wpływająca, władza archidyakonów zjednała im wnet pierwszeństwo przed prezbyterami, a nawet przed archiprezbyterami, którzy tylko duchowne obowiązki mieli. \*\*) Władza archidyakonów była w początkach tylko zastępczą i z poruczenia, *vicaria et delegata*; z czasem atoli w skutek długiego używania przeszła w władzę zwyczajną, *potestas ordinaria*. Nakoniec archidyakoni stali się samym biskupom nieznosnymi, przeto też w dalszym czasie władzę ich coraz bardziej ścieśniano. Podobnie jak archiprezbyterowie po wsiach, *archipresbyteri rurales*, byli także *archidiaconi rurales*, którzy

\*) »Archipresbyteri, seu decani rurales.« Cap. 7. §. 2. de Offic. Archidiaconi.

\*\*) »Ut archipresbyter sciat se subesse archidiacono et ejus praeceptis, sicut sui episcopi, obedire.« Cap. 1. de offic. Archipresb.

w pewnych obwodach juryzdykcyą swoją, *banna archidiaconalia*, wykonywali.

W miejsce archidyakonów nastąpili wikaryusze biskupi, którzy się od pierwszych różnią tém, że nie są samodzielni i dożywotni, lecz owszém według upodobania biskupa mianowani i zmieniani zostają. Do tych należą nasamprzód wikaryusze generalni, *vicarii generales*, na całą dyecezyą, używani częścią do obowiązków kościelnych, *in pontificalibus*, częścią też do innych zatrudnień biskupich, *in spiritualibus*; ci wykonywając juryzdykcyą sądową, *jurisdictionem contentiosam*, zowią się officyałami, *officiales*. Dalej, wikaryusze foralni, *vicarii forenses*, do których należy, w pewnej części dyecezyi, juryzdykcyą mniej ważnych spraw, *pro causis levioribus*. (Bened. XIV. de Syn. dioec. lib. 3. cap. 3. Monacelli Formular. leg. pract. tit. 1. form. 4.). Święty atoli Karól Borromeusz przedstawia nam (w synodzie medyolańskim 1. roz. 29.) inny jeszcze rodzaj wikaryuszów foralnych; do nich nie tylko należała juryzdykcyą w pewnych obwodach, ale nadto wypełniać musieli wszystkie te obowiązki, które do zakresu działań archiprezbyterów i dziekanów foralnych należały. Różnili się zaś od powyższych tém, że oni urząd swój, przywiązany do kilku kościołów, piastowali do śmierci; owi zaś, według upodobania biskupów, obierani i zmieniani być mogli. Za przykładem Ś. Karola Borromeusza poszło kilka synodów, mianowicie akwizgrański z r. 1585. i synod akwiléski z r. 1596.

Naszych tedy dziekanów foralnych, o ile uchyleniu podpadają, porównać można z wikaryuszami foralnymi, *vicarius foraneis*, ś. Karola Borromeusza; jeżeli zaś urząd ich przywiązany jest do pewnych kościołów, *decani nati*, natenczas są prawie tém samym, co *archipresbyteri rurales*. Wyraz dziekan pochodzi od wyrazu łacińskiego *decem*, dziesięć, (jakoby nad dziesięcioma parochiami \*) był przełożony, *decem*

\*) W dyecezyach polskich liczba kościołów do jednego dekanatu należących odpowiadała prawie znaczeniu wyrazu *deca-*

*parochiis praepositus*) i zjawił się dopiero w 9tym wieku. Z jednego *Capitularium* Karola Łysego okazuje się, że dyecezye były na kilka dekanatów podzielone.\*) Hinkmar reimeński w napomnieniu swoim do Archidiakonów (*Commonitorium ad Archidiaconos*) zaleca im: »Jeżeli dziekan w wypełnianiu obowiązków urzędu swego będzie albo niedbałym, albo nieużytecznym, albo w grzechu zatwardziałym, albo, jeżeli który z dziekanów umrze, obierajcie z rozwagą nowego.« Gratian (Dist. 50. can. 64.) przywodzi kanon, przypisywany synodowi agateńskiemu (który atoli jest zapewne dziełem późniejszych czasów), w którym czytamy zalecenie, aby pokutnicy na początku postu od dziekanów, czyli archiprezbyterów do pokuty przedstawiani byli.\*\*)

Dekretalia Greg. IX. (cap. 4. de offic. archip.) tak określają obowiązki dziekanów: »Każda świątynia, zwana *plebes*, powinna mieć archiprezbytera, dla ciągłej pieczy o ludu bożym. Archiprezbyter ten nie tylko ma mieć staranie o nieumiejętnym pospółstwie, ale także powinien uważać na sposób życia prezbyterów przy mniejszych kościołach i donosić biskupowi swemu, czy każdy z nich dzieło boże pilnie wykonywa. A jak biskup katedralnemu kościołowi przewodniczy, tak niech archiprezbyterowie przewodniczą kościołom, zwanym *plebes*, ażeby karność kościelna przez żadnego szkody nie poniosła; o wszystkim atoli donosić powinni biskupowi i nie mają się ważyć kroków jakich, wbrew jego postanowieniom, przedsiębrać.« Obowiązkiem tedy dziekanów jest: mieć dozor nad duchowieństwem przy kościołach parochial-

---

*nus*, rzadko bowiem liczbę 10 przewyższała, w archidiecezyi gnieźnieńskiej liczby 15 przechodzić nie mogła. »Decanatum ruralium sedes« — mówi synód Karnkowskiego z roku 1593 — »Archidiaconi eligant, novosque decanatus erigant, aut augeant, ita videlicet, ut singulis decanis non plures quam quindecim Ecclesias assignent.«

\*) »Statuant episcopi loca convenientia, per decania, sicut constituti sunt archipresbyteri.« — są słowa tego Kapitularii.

\*\*) »Ibi adesse debent Decani, id est, Archipresbyteri parochiarum, et presbyteri poenitentium.«

nych i nieść biskupom pomoc w sprawowaniu ich urzędów co do powierzonych im (dziekanom) obwodów i w miarę udzielonej sobie władzy. Biskup mianuje ich i odmienia (według dekretaliów: *cum consilio Archidiaconi*. Cap. 7. de offic. archid.), określa ich prawa i obowiązki i oddaje odwód pewny pod ich dozór. Władza ich zatem jest tylko zastępczą i od biskupa zależną i może tylko być opisaną według instrukcyi i pełnomocnictw, jakie od biskupów odbierają, nie zaś według stałego i powszechnego prawa. Według zwyczajów w większej części dyecezyów w tej mierze zachowywanych, prawa i obowiązki dziekanów są następujące:

1. Dziekani foralni mają dozór nad duchowieństwem swego obwodu co się tyczy obyczajów kapłanów, nauczania ludu, służby ołtarza, sprawowania śś. sakramentów, doglądania szkół elementarnych, tudzież, co się tyczy wykonywania postanowień rządowych, ściągających się do duchowieństwa, oraz rozkazów wyższych władz duchownych. (cap. 4. de offic. archip. i rozmaite uchwały synodalne u Van Espen jus eccles. p. 1. tit. 6. cap. 2.). Z dozorem tym połączona jest moc stanowienia i wykonywania tego wszystkiego, co się z stanem i obowiązkami dziekana, z powszechnymi zasadami kościelnymi, z szczególnymi przepisami dyecezalnymi i prawem krajowem zgadza; dalej, prawo pociągania przestępnych do odpowiedzialności, napominania ich i udzielania im zbawiennych przestrog. W dzisiejszych czasach władza ich nierościąga się zwykle do kar i cenzur kościelnych, wyjąwszy gdy do tego od biskupów upoważnieni zostaną; dawniej atoli, według synodu audomareńskiego z r. 1279. (u Thomassina. I. c. cap. 6. n. 7.) mogli także zawieszać w urzędowaniu i exkommunikować podległych sobie plebanów.
2. Mają prawo i obowiązek wizytowania kościołów w swoim dekanacie, bądź to peryodycznie i w po-

rzędu jeden po drugim, bądź też w jakimkolwiek czasie i bez względu na porządek, zwłaszcza, gdy ich ku temu ważne pobudki nakłonią. Przy wizycie upoważnieni są do badania duchownych w względzie przedmiotu wizyty, wolno im jest przytęm nakazać przełożyć sobie wszystko to, co celowi" temu odpowiada. Synod augsburgski z r. 1548 (can. 7.) uchwalił, ażeby dziekani foralni dwakroć do roku kościoły w swoich dekanatach wizytowali i z wizyt tych na najbliższym synodzie sprawę zdawali; jednakże, gdyby rzecz zwłoki nie cierpiała, mieli natychmiast zdanie swoje w tym względzie biskupowi złożyć. Synody belgickie, które Van Espen przywodzi (L. c. cap. 3.), nakazują dziekanom foralnym raz przynajmniej do roku wizytować dekanaty swoje. Synod, w Cambrai r. 1565 odprawiony, zaleca dziekanom, aby także szkoły w dekanacie swoim dwa razy do roku wizytowali i o stanie ich biskupowi donosili.

3. Dziekani foralni mieli także prawo zwoływania, w pewnych, peryodycznych czasach, albo też według swego upodobania, podwładnych sobie duchownych, na tak nazwane kapituły foralne (*rurales*). Już w konstytucjach Rikulfa, biskupa sweffioneńskiego, w dziewiątym wieku, czytamy w rozdziale 30. »Słuszna także jest przyczyna, aby w pewnym dniu każdego miesiąca, to jest, pierwszego dnia w miesiącu, w każdej dyecezyi prezbyterowie zgromadzali się razem i rozmawiali o tém, co się w ich parochiach zdarza.« \*)

---

\*) W wszystkich prawie dyecezalnych synodach polskich znajdujemy zalecenie odprawiania takowych kapituł dekanalnych, które u nas synodami dekalnemi, a później kongregacyami dekalnemi zwano. Odprawiano je w jednych dyecezyach raz do roku, w drugich dwakroć do roku. »... Ut in quolibet decanatu« — mówi synod Jana Przerebskiego w Warszawie r. 1561. odprawiony — »bis in anno omnes Parochi, in eum qui eis per Dnum Loci ordinarium designatus fuerit in eodem decanatu locum convenient, et synodum suam celebrent decanalem, in eaque de scandalis amovendis et occu-

Uchwały w téj mierze rozmaitych synodów, a mianowicie augsburskiego z r. 1548, trewirskiego z r. 1549, reimskiego z r. 1383, znajdują się u Thomassina, (L. c. cap. 6.) a belgickich synodów u Van Espen (L. c. cap. 4.). Kapituły przecież te, jakkolwiek użyteczne, zaniechane zostały w nowszych czasach w wielu dyecezyach, a to z przyczyny rozmaitych trudności, na jakie trafiały.

4. Dziekani foralni powinni nadto pełnić obowiązki spowiedników w względzie kapłanów w swoim dekanacie i udzielać im sakramenta. Synod antwerpski (tit. 16. cap. 4.) zaleca dziekanom, aby, skoro się dowiedzą, że który z kapłanów w ich dekanacie niebezpiecznie zachorował, udawali się natychmiast do niego, napominali go, aby pamiętał o swoim zbawieniu i udzielali mu, w razie potrzeby, sakramenta. Podobne temu postanowienie zawierają synody medyolańskie, pod ś. Karolem Borromeuszem odprawione. Jurzydykcyja ta dziekanów rościąga się także do pogrzebów zmarłych w ich dekanatach kapłanów i do odprawiania exekwiów. »Do prawa Archiprezbyterów należy« — mówi przytoczony synód antwerpski, roz. 5. — »udzielanie sakramentów umierającym w ich dekanatach kapłanom, tak świeckim, jakoteż zakonnym, w klasztorze niemieszkającym, tudzież chowanie ich zwłok; w nagłej atoli potrzebie pleban miéjscowy, albo sąsiedni, zastąpi ich miéjsce« W ogólności uchwała ta ściąga się do samych tylko plebanów w dekanatach, nie zaś do kapelanów, wikarych i beneficyatów, którzy podlegają jurzydykcyi swego przełożonego plebana.

5. W większej części dyecezyów instalacye nowoobraných plebanów i beneficyatów należą do dzie-

---

rentibus negotiis ecclesiasticis mutuo cum praesidente decano conferant.«

kanów. Ale, ponieważ to wprowadzanie na probostwa według naszych zwyczajów dzieje się przez samego biskupa, za pomocą inwestytury kanonicznej, przeto instalacye dziekańskie ograniczają się najwięcej na przedstawieniu parochianom nowego ich pasterza. W ogólności wszelkie dokumenta jurydykcyjne księży, którzy plebanie obejmują, powinny być dziekanowi przekładane i od niego w *praesentatum* opatrywane. (Van Espen L. c. cap. 5. n. 5.).

6. Nakoniec dziekani foralni obowiązani są wszelkie ważniejsze zdarzenia, w których wiele trudności znajdują, albo na których poznaniu biskupowi zależy, natychmiast władzy biskupiej donosić. \*) (cap. 4. de off. archipres.) Do obowiązków ich należy (w przypadkach gdy do tego wezwani zostaną, albo gdy to z własnego natchnienia za potrzebne uznają) wynurzyć biskupowi zdanie i propozycje swoje. Upoważnieni są także, aż dopóki rostrzygnięcie rzeczy od biskupa nie nadéjdzie, do przedsiębrania niezbędnych, tymczasowych środków; np. w razie śmierci plebana i w podobnych temu przypadkach, wolno im jest wprowadzić tymczasowo kommdarza i inne tego rodzaju postanowienia czynić.

Ustanowienie urzędu dziekanów foralnych w dyecezyach dawniej Polski sięga odległych wieków. Czytamy już o nich wzmiankę w aktach synodu archidyecezy gnieźnieńskiej, w Kaliszu r. 1420 odprawionego. W owym czasie byli oni u nas niekiedy zastępcami archidyakonów; \*\*) ich atoli obowiązków i prerogatyw nie

\*) Ten sam obowiązek mieli dziekani w dyecezyach dawniej Polski. »Qui quidem decanus« mówi synód Jana Przerębskiego z r. 1561. — »majora scandala et casus, quibus ipse consulere et obviare non poterit, Domino suo Loci ordinario, vel ejus Vicario in Spiritualibus deferre teneatur.«

\*\*) Synod ten mówi pod artykułem: de officio Archidiaconis: »Ordinamus et statuimus, ut de caetero ipsi Archidiaconi, et alii jurisdictionem habentes, vel eorum vices gerentes, videlicet Decani rurales ect.«

określiły nam wyraźniej akta wspomnionego synodu. Z czasem chwalebna ta instytucja poszła w zaniechaniu. W 16. dopiero wieku, gdy reformacja szerzyć się u nas zaczęła, biskupi w zamiarze wprowadzenia większej karności między duchowieństwem, a w części dla położenia tamy nowościom, wskrzesili urząd dziekanów. \*) Zakres ich obowiązków był w początkach ich wznowienia bardzo szczupły. Synod gnieźnieński, za rządów Jana Przerębskiego w Warszawie r. 1561 odprawiony, zaleca im tylko, aby synody dekanalne dwa razy do roku składali i na nich z podwładnymi sobie plebanami o rzeczach duchownych naradzali się, tudzież, aby kapłanów naganego życia na drogę poprawy napomnieniami i karzeniem wiedli; gdyby zaś napomnienia ich były nadaremne, synod nakazuje im znosić się w téj mierze z biskupem. (Const. Synod. Liber I. de off. decani ruralis.) Rozciąglęjszą już nieco władzę nadał dziekanom synód w diecezyi włocławskiej pod Stanisławem Karnkowskim w r. 1572 złożony. Upoważnił on ich bowiem nietylko do uważania na obyczaje duchowieństwa dekanalnego, ale nadto do pilnowania, aby kapłani na plebanie sposobem nieprawnym i sprzeciwiającym się ustawom kościelnym, nie wstępowali. \*\*) Nareszcie synod gnieźnieński, odprawiony pod Stanisławem Karnkowskim w Łowiczu 1593 r. określił szczegółowo obowiązki dziekanów. Główniejsze z tych obowiązków były następujące: 1. Dziekani mają składać raz w roku synody, czyli kongregacje dekanalne i naradzać się z duchowieństwem dekanal-

---

\*) Synod w Warszawie r. 1561. pod przewodnictwem Jana Przerębskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, odprawiony, mówi: »Cum non abs re, imo laudabiliter, in singulis dioecesis hujus provinciae, fuerint olim decanatus rurales instituti, itaque sancta synodus decrevit, ut Rev. Domini locorum Ordinarii, officia decanatum ruralium vetera in locum suum jure postliminii revocent et restituant.«

\*\*) »Discipiant num sint vere Parochi; num institutionibus canonicae testimonium sive investituram habeant; num recte fungantur suo munere.« Synod ten ogłoszony został drukiem w Kolonii 1572. in 8vo.

ném o rzeczach tyczących się spraw kościelnych. 2. Mają wżierać w obyczaje i sposób życia duchowieństwa dekanalnego. 3. Obowiązani są utrzymywać dokładny opis kościołów w swoim dekanacie i badać co rok: czy która parochia nie utraciła swego pasterza? czy plebani urząd swój prawnie posiadają? czy się na nim nienagannie sprawują? czy przy kościołach swoich mieszkają ciągle, lub też, czy je tylko czasem odwiedzają? 4. Mają wżierać w to: jakich ksiąg liturgicznych plebani, wikaryusze i komendarze używają? czy przepisane dla kościołów agendy nowe i t. p. po swoich kościołach zaprowadzili? 5. Nareszcie mają przestrzegać tego, aby na plebanie i wikaryaty nie wdzierali się apostaci i exkommunikowani. \*) Przytem zagraża synod karą 20 grzywnien tym

\*) »De officio Decanorum ruralium. Officium Decanorum in iis potissimum versabitur: Primum: Ecclesias ad Decanatum suum antiquitus spectantes nominatim et expresse descriptas, unusquisque decanorum ruralium habeat, et quolibet anno diligenter inquireat, utrum aliquae ecclesiae suis parochis legitimis sint destitutae, et num parochi, qui sunt, habeant a Loci ordinario institutiones; tum an sint actu presbyteri, an resideant circa suas parochiales Ecclesias; quinam illi sint, qui non resident, aut non frequenter suas Ecclesias visitent, ac eisdem inserviant in divinis; vicarii autem et parochorum commendarii an habeant commendas ab officio ipsis datas, easque diligenter inspiciant; utrum tempus in Commendis praefixum expiravit, nec ne? Item quibus libris tam Plebani quam Commendarii, aut eorum Vicarii utantur pro concionibus, vel Confessionibus, num habeant librum novum, Agendorum nuncupatum et alios libros in Ecclesia necessarios, utpote Breviaria et Missalia Romana, Catechismum Concilii tridentini, et Metricas tam Copulatorum matrimonialiter, quam baptizatorum; utrum casus papales et episcopales sciant discernere; utrum Chrisma singulis annis renovetur; utrum inter Parochos, Commendarios, aut Vicarios, apostatae, irregulares, ad ordines sacros non admissi, per saltum promoti, aliunde exclusi, propter facinora excommunicati, seu alias, qui nullum testimonium in scripto habeant de ordinibus, et ad ejus provisionem promoti extiterint. Nullus enim omnino ad conciones peragendas et confessiones audiendas, sacramentaque administranda, seu alias, curam animarum exercendam, sine institutione, vel commenda Loci ordinarii et testimonio unde venerit, vel ubi antea Sacerdotii officium exercuerit, admitti debet. Ut autem praemissum tandem aliquando sortiantur effectum, auctoritate praesentis Synodi, omnibus et singulis DD. Decanis ruralibus, intra guesnensem dioecesim existentibus, districte praecipitur.

dziekanom, którzyby przepisów powyższych ściśle nie zachowali.

Do tych przepisów, które dziekanów foralnych w archidiecezyi gnieźnieńskiej obowiązywały przydawano następnie w innych dyecezyach nowe. I tak synod poznański, w r. 1642. pod przewodnictwem Andrzeja Szóldrskiego odprawiony, wkłada na nich obowiązek examinowania nauczycieli wiejskich i miejskich szkolek. (Synod ten pod art. de Scholis.) Ten sam synod zaleca im, aby kościoły w swoich dekanatach raz do roku wizytowali i opisy wizyt takowych na ręce archidyakonów składali. (Synód ten pod artyk.: De congregationibus et visitationibus). Synód wrocławski pod Maciejem Łubieńskim w r. 1632 odprawiony, zaleca dziekanom, aby wszelkie odezwy, postanowienia, rozkazy i t. d. biskupie, oficyałów i archidyakonów, po plebanach swego dekanatu natychmiast rozsyłali i dozierali, aby były wykonywane. (Synod ten pod art.: De congregationibus Cleri per Decanos rurales faciendis). Synod poznański pod Stanisławem Witwickim w r. 1689. odprawiony, w artykule: *de observatione decretorum synodaliū*, porucza dziekanom foralnym przywiedzenie do skutku uchwał synodalnych po dekanatach. Te i tym podobne obowiązki dziekanów w dawniej Polsce opisuje najobszerniej synod dyecezyi chełmskiej w r. 1717. pod Krysztofem Szembekiem w Krasnostawie odprawiony i w Zamościu t. r. wydany. Objęte one są piętnastu paragrafami. Brak miejsca nie pozwala nam udzielić ich czytelnikom. — Z tego, cośmy wyżej o obowiązkach naszych dziekanów foralnych powiedzieli, okazuje się, że urząd ich był mozolny, i że do piastowania go używano kapłanów nieskazitelnego życia i głębszej nauki. Zobaczmyż teraz jakie prerogatywy do urzędu

---

mus, mandamus, ut exnunc singulis annis in scripto, coram Archidiacono, seu alias officio nostro, sub poena viginti marcarum, toties quoties id facere neglexerint, in ipsos, et quemlibet illorum extendenda, contestantur.« Akta synodu tego na str. 43.

tego były przywiązane. Synody archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej mało nas w tym względzie oświecają. Synod wrocławski z r. 1632. napomina plebanów, aby dziekanom swoim należne uszanowanie oddawali, napomnień ich słuchali, we wszystkiém posłuszni im byli i niczego przed nimi nie zatajali. \*) Wspomniany wyżej synod chełmski czyni ich penitencyarzami biskupimi po dekanatach, nadaje im moc absolwowania, prawami kościelnymi biskupom zastrzeżoną, pozwala im przyjmować różnowierców na łono kościoła katolickiego i święcić aparaty i tym podobne sprzęty kościelne w dekanatach swoich. \*\*)

Połączony z kościołem katolickim grecki w Litwie, w Rusi czerwonej, na Wołyniu, Podolu i t. d. miał także dziekanów, których obowiązki były prawie te same, co dziekanów obrządku łacińskiego. Ta atoli zachodziła co do osób różnica, że w kościele uniackim mogli być dziekanami zakonnicy. \*\*\*)

\*) »Sed et ex altera parte, tam Paroeci, quam alii quicumque Commendarii, Vicarii, Clericique eorum, oportet ut Decanos suos convenienti honore prosequantur, debitamque illis obedientiam praestent, nihil eos celando ect.« Akta tego synodu ogłoszone drukiem w Poznaniu 1632 roku.

\*\*) »Cum vero in non postremam pastoralis nostrae sollicitudinis et curae partem, Decanos foraneos assumamus, volumus etiam eosdem specialibus prosequi favoribus. Atque imprimis in nostros per singulos decanatus poenitentiarios constitimus locorum decanos, iisdemque autoritate nostra ordinaria, ab omnibus sedi nostrae ordinariae, tam de jure communi quam speciali reservatis casibus et peccatis absolvendi, plenam semel pro semper, hac synodali constitutione damus facultatem. Concedimus etiam iisdem decanis foraneis, ut quaeunque personas saeculares a schismate, aut ab haeresi ad graemium Sanctae Matris Ecclesiae redire cupientes, juxta formam in rituali romano praescriptam possint recipere et absolvere. Ac tandem cuilibet decano foraneo permittimus: ut omnia apparamenta ecclesiastica, sacerdotalia videlicet indumenta, altariumque ornamenta, et crucees, ac sacra linteamenta, scilicet corporalia, purificatoria, ect. pro sua et sui decanatus ecclesiis, libere ac licite benedicere possit.« Akta tego synodu.

\*\*\*) Synód prowincjonalny Unitów, odprawiony w Zamościu 1720 roku, i tegoż roku wydany z druku w Rzymie, a potem w roku 1727. w Wilnie przedrukowany, zawiera następującą uchwałę o dziekanach: »Praeter ea, quae a Sancta synodo ad officium Proto-Presbyteri spectare constitutum est, ut scilicet diligenter referant ad ordinarios, si quos Decre-

### 3. *Mowa ś. Cypryana Biskupa kartagińskiego o upadłych w wierze.*

#### TREŚĆ MOWY.

Na wstępie tej mowy wynurza ś. Cypryan swą radość, że nad spodziewanie przywrócony został pokój wiernym chrystusowym i pochwała stałość tych, którzy wśród prześladowania nie odpadli od wiary. Dalej ubolewa nad zepsutością owych, którzy odpadli od wiary, i wykrywa przyczyny, jakie sprowadziły toż prześladowanie. W dalszym ciągu gani upadłych, że na pierwsze wezwwanie swych prześladowców poważyli się czynić ofiary bożyszczom, gdy nawet, idąc za radą Zbawiciela, mogli chwycić się ucieczki; a oraz, że i wtenczas, kiedy już splamili się ofiarami, nie czyniąc pokuty za swe przeniewierzenie, ani nie wyznawszy go publicznie, poważyli się przystąpić do stołu pańskiego i, nieczekając decyzji Biskupa, starali się wymódz na niektórych kapłanach swe przyjęcie do społeczeństwa wiernych. Tych to strofuje on, wystawiając im widoczne kary boskie, jakie już spotkały niektórych przy zbliżeniu się do stołu pańskiego.

torum Synodaliū violatores, si quos officii parochialis negligentiores, si quos popinarum frequentatores, percussores, aut alias scandalosos, sive Presbyteros, sive laicos sub sua jurisdictione comperint; illud omnino addendum censuit, debere eos Episcopo vel alteri visitatori assistere per suum decanatum, ut ipsum de statu Ecclesiarum et moribus Ministrorum instruere possint.«

»Insuper teneantur visitare proprium decanatum anno subsequenti visitatione generali, non solum, ut de iis, quae modo diximus, ac de ceteris, quae continentur in instructione generali diligenter inquirent; verum etiam ut decreta et reformationes ejusdem generalis Visitationis executioni mandari eurent. In obeunda hac visitatione caveant, ne quid prorsus accipiant, aut extorquant, praeter victualia pro sua, alteriusque domestici persona, ac duobus equis, alioquin praeter poenas, quas statuit S. Synodus Titulo sexto, gravissime ab episcopo puniantur.«

»Quoniam proto-presbyterorum officium gravius est, quam existimatur; monet sancta synodus, ut ii tantum assumantur, qui zelo, pietate, doctrina et eruditione caeteris praecluceant, ex secularibus, si idonei inter eos fuerint; sin minus, ex regularibus. Ipsi vero secum cogitent, se esse constitutos pastorum sui districtus pastores, eaque de causa, nisi ipsorum defectus corrigant, vel ad Episcopum deferant, suoque officio accurate fungantur, caeterorum animas de ipsorum etiam manibus requirendas esse.«

Przytém czyni także wzmiankę o tak zwanych libellaty-  
kach, nie wyjmując ich od winy, że się chwycili wybie-  
gów do uwolnienia się, aby nie wyznać Chrystusa, i za-  
chęca ich do pokuty, wzorem owych, którzy, lubo ani  
istotném ofiarowaniem bałwanom nie splamili się, ani  
przez okupienie się za pomocą »libellów« nie starali się  
uwolnić od cierpień, dla samego atoli pomyslenia o tym  
środku udawali się do kapłanów i spowiadali się tego.  
Nakoniec napomina ich usilnie, aby wyznali przed kapła-  
nami swą winę i uczynili publiczną pokutę; upadłych  
zaś całkiem w wierze każe unikać wiernym, dowodząc  
jak jest rzeczą niebezpieczną z nimi przestawać.

Otoż, najmilsi bracia! powrócił pokój dla kościo-  
ła chrystusowego, \*) i, co niedawno temu niewier-  
nym zbyt trudném, a odpadłym od wiary całkiem nie-  
podobném się zdawało, za pomocą i pomstą boską  
przywrócone nam jest bezpieczeństwo! Strapiony nasz  
umysł zaczyna się znów cieszyć, a po rozpędzeniu  
nawałnicy i burzy prześladowań zajaśniała napowrót  
spokojność i wypogodziło się niebo! A więc, lubo  
i wpośród prześladowań nieumilkły nasze dziękczynne  
ku Stwórcy głosy, chwalmy Boga i za dobrodziejstwa  
i dary jego składajmy mu uroczyste dzięki! Bo przy-  
najmniej do tego stopnia niewolno było naszemu wro-  
gowi srożyć się nad nami, ażebyśmy, my, którzy

---

\*) Ś. Cyprian rozumie tu ów pokój, który przy końcu roku  
251. po śmierci cesarza Decyusza, a na początku panowa-  
nia cesarza Galla nastąpił. W tym to czasie, powróciwszy  
Ś. Cyprian do Kartaginy, zwołał synod prowincyalny, aby  
tak względem tych, którzy odpadli od wiary, jako też  
względem wymiaru mającej im być nałożonej pokuty,  
wspólnie z podrzędnyimi Biskupami się naradzić. Tym to  
koncem napisał on mowę albo raczej książkę (*liber de  
lapsis*) o odpadłych od wiary, i czytał ją przytomnym Bi-  
skupom, a nadto posłał ją do Rzymu tym, którzy chwy-  
cili się stronnictwa Nowacyana, aby ich przekonać, że lubo  
zmuszonym się widział ukarać odstępujących wiary, niepom-  
inał jednakże niczego, coby ich na drogę prawą przywio-  
dło. Ten sam pokój, z którego cieszy się mąż świę-  
ty, trwał tylko do następującego roku; już bowiem w cza-  
sie lata 252. nowe wybuchło prześladowanie; i istotnie, pier-  
wszą co do wielkości liczby swych męczenników po Rzymie  
była Kartagina, jak o tém świadczą Prudenecyusz, poeta  
chrześcijański, i Tertulian.

z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych miłujemy Boga, nie mieli zawsze i wszędzie wysławiać jego błogosławieństw i chwały.

Nadszedł pożądany od nas wszystkich dzień, a po straszliwej ciemności nocy owęj zbyt długiej, świat, promieniem boskim oświecony, zajaśniał. Radośnym wzrokiem patrzymy dziś na owych wyznawców znamienitych sławą swych czcigodnych imion, wstawionych męstwem i wiarą witamy świętem pocałowaniem, a upragnieni ich oglądania, przyciskamy ich do siebie, nieposiadając się z radości. Oto świetny poczet rycerzy Chrystusa, którzy burzliwą wściekłość gwałtownego prześladowania niezachwianém męstwem wytrzymali! \*) Gotowi ponieść

---

\*) Za zwyczaj w ten sposób odbywały się prześladowania. Zapowiadali je nasamprzód przez swe edykta cesarze rzymscy, zakazując wszelkich zgromadzeń wiernym chrystusowym i wyznaczając wielkie kary na tych, którzyby wzbraniłi się ofiarować bożyszczom. Na odgłos ten zachęcali się nawzajem Biskupi do modlitwy i napominali wiernych, ażeby nieodstępowali swęj wiary. Stąd też uważając Biskupów za najszkodliwszych, wyszukiwano ich nasamprzód, w myśli, że zgubiwszy pasterzy, z łatwością rozproszą się ich trzody. Wielu z nich idąc za radą Zbawiciela (Mat. X. 23.) ratowało się ucieczką; wielka atoli liczba, która się jęj niechwyciła, wpadła w ręce pogan, którzy wtrącając ich do więzienia, przez rozmaite męczarnie starali się wymódz na nich odstąpienie wiary. Co się dotyczy wiernych, takowych stawiano nasamprzód przed sędzią, który ich się o wiarę, jaką wyznawają, zapytywał. Skoro zaparli się swęj wiary, wypuszczeni zostali na wolność, i niekiedy tylko, dla lepszego się przekonania, kazano im czynić ofiary bożyszczom, albo bluźnić Chrystusa. Jeżeli atoli wyznali się chrześcianinami, naprzód przez podchlebne słowa i obietnice, dalej przez groźby, a gdy te nieskutkowały, przez zadanie im mąk starano się skłonić ich do balwochwalstwa. Ze zaś zwyczajnie sędzia takowy zasiadał na publicznym placu, przeto też w bliskości jego stawiano posagi bożyszczów i ofiarny oltarz, i tu też, w oczach przytomnych, zabijano bydło przeznaczone na ofiarę, zmuszając wszelkiemi sposobami wiernych, aby, albo pożywiali mięso tego bydła po ofiarowaniu na oltarzu, albo pili z wina ofiarnego, albo nakoniec aby sypali kadzidło na żarzące się węgle. Jeżeli wzbraniłi się tego uczynić, uciekano się do najwymyślniejszych mąk. Związanych kładziono na torturę (*equuleus*), machinę, na której położonemu przywiezywano na krzyż ręce i nogi. To gdy się stało, podniesiono ją, a wtonces za pomocą śrub, tak wyciągano członki tych nieszczęśliwych, że często występowały ze stawów. Podobieństwo takowęj

cierpliwie katusze więzienia, uzbrojeni na groty śmierci, stawiliście silny opór światu, sprawiliście chlubne widowisko Bogu i byliście przykładem dla mających po was wystąpić braci! Usta wasze poświęcone Bogu ogłaszały Chrystusa i wyznały, że weń raz na zawsze uwierzyły! Czyste wasze ręce, przywykłe do świętych posług, oparły się świętokradzkim ofiarom! Wasze, niebieskim pokarmem poświęcone, usta, po przyjęciu ciała i krwi pańskiej, niedotknęły się plugactw bałwochwalstwa i wypluły szczątki jego ofiar! Wasze głowy wolne pozostały od owego bezbożnego i zbrodniczego pokrycia, którem zasłaniano tam głowy niewolnicze ofierników! \*) Nieskażone czoła wasze, z piętnem na nich boskiem, \*\*) wzgardziły koroną czarta \*\*\*) zachowując sobie koronę Boga! O! z jaką radością przyjmuje was, powracających z téj walki na swe łono matka wasza, kościół Chrystusowy! \*\*\*\*)

machiny do konia, dalo jej nazwisko konika. (Zob. Stolberga »Geschichte der Religion Jesu: Zeit 9. S. 528.« wydan. Hamb.) Drugi zwyczajny rodzaj męczarni był ten, że uwiązanych za ręce, podnoszono w górę, a potem przywiezywano im do nóg ciężary. Także sieczono ich różgami lub bicznami, które to ostatnie, mające żelazne końce, nazywano skorpionami, o których w piśmie ś. starego zakonu, znajdujemy wzmianki: III. Reg. XII, 11—14. II. Paralip. X, 11—14, a które składały się z rzemieni, mających niekiedy na końcach ołowiane kule. W pośród takich męczeństw ulegało wielu straszliwej śmierci. Innych znów kładzono na ziemię i palono po obydwóch stronach, albo też hakami lub żelaznemi grzebieniami szarpano ich tak dalece, że częstokroć żebra i wnętrzości widać było, a męczeni tym sposobem umierali uduszeni dymem. Niekiedy nawet rany tak zbolących nacierano solą i zalewano octem, a gdy poczynaly się goić, rozrywano je na nowo.

- \*) Przez pokrycie to rozumieć się ma płat, którym zawiezywano głowy tym, co czynili ofiary.
- \*\*) Piętno boskie, jest to znak krzyża ś., którym naznaczone jest czoło chrześcianina przy chrzcie ś.
- \*\*\*) Korona czarta, oznacza tu owe korony, któremi drzwi bałwochwalskich kościołów, zwierzęta ofierne, ołtarze a nawet kapłanów i sług zdobiono, a które z rozmaitych kwiatów i lodyg spleatano.
- \*\*\*\*) Być przyjętym na łono kościoła oznacza powrót do jego społeczeństwa tych, którzy w czasie prześladowania pozostali stałymi w wierze. Przez społeczność zaś, czyli połączenie z kościołem, (*communio ecclesiastica*) rozumieć należy ów związek wiernych pomiędzy sobą i ich zwierzchnikiem duchownym, przez który wyłączeni byli od niewier

Szczęśliwy, z największą roskoszą otwiera wam swoje podwoje, abyście w zjednoczonym tłumie weszli, okryci laurem zwycięstwa nad nieprzyjaciołmi! Wehodaż z tryumfującymi mężczyznami niewiasty, które walcząc z światem, nad pleć swą wzniosły się. Wstępują dwakroć większą okryte sławą dziewice nawet, a co większa dzieci, które męztwem swoim wyprzedziły lata! Ale wszakże i ów tłum, który was otacza, ma udział w waszój chwale, bo zbliżony do was, z równem nieoledwie poświęceniem za waszym postępuje śladem. Taż sama u niego czystość serca, ta sama nieskazitelność niezachwianej wiary! Oparty na niewzruszonych zasadach nauki niebieskiej, utwierdzony ewangelicznymi podaniami, nieuląkł się ani zapowiedzianem wygnaniem, ani przysposobionymi już do dręczenia narzędziami, ani utratą dóbr

---

nych, i, w miarę stopnia, w którym zostawali, mieli udział w owych wiecznych dobrach, które królestwo Chrystusa wydziela swym zwolennikom. Temi zaś są: jużto sama objawiona nauka Jezusa Chrystusa, już wspólność w modlitwie i jej owocach, a nakoniec udział w śś. Sakramentach, mianowicie zaś w Sakramencie ciała i krwi pańskiej, który pod tym względem największej jest wagi. Na tém połączeniu i udziale zasadza się zgodność Chrześciana, i, w tém odniesieniu, już to oświeconymi (*illuminati*) już poświęconymi (*initiat*), (dając przeto do zrozumienia ich wyższe w religii chrystusowej oświecenie i udział w zapewnionej swym wyznawcom łasce chrystusowej) ich nazywano. Prócz tego nazywano ich «doskonalszymi» (*perfecti*), dziećmi Boga, jego umiłowanymi, lub świętymi. (1. Kor. VI, 1). Wyższe przecież stanowisko zajmowało zawsze duchowieństwo (*clerici*); gdyż, oprócz równego z wiernymi udziału w darach niebieskich, jemu tylko wyłącznie powierzona została moc szafowania niemi, a stąd wywodzić należy różnicę pomiędzy społeczeństwem wiernych świeckich (*communio laicalis*) a społeczeństwem duchownym (*communio clericalis*) którego połączeniem i zwierzchnikiem był każdy kanonicznie ustanowiony Biskup dycecezalny, stojący znów w pewnym podrzędnym stosunku względem głowy kościoła.

Różny od poprzedzających był udział w społeczeństwie kościelnym owych, którzy, albo sposobiąc się do przyjęcia wiary chrystusowej, dotąd przecież sakramentu chrztu nieotrzymali, (*catechumeni*), albo dla popełnionych występków wyłączeni, czyli ekskomunikowani, na czynienie pokuty wskazani zostali (*poenitentes*). Pierwszym nie wszystkie także powierzano tajemnice religii chrystusowej z obawy, aby powrócivszy do dawnych błędów, ich nie wyszydali, i to była owa karność, którą *disciplinam arcani*, nazywano.

ziemskich, ani nakoniec karami śmierci. Dla doświadczenia ich wiary oznaczano poprzednio dnie katuszy. Ale, kto pomni że się zrzekł świata, ten niezna żadnego dnia doczesności. Ani też ów, który się wieczności od Boga spodziewa, nie liczy już czasu ziemskiego!

Niechaj przeto nikt, nikt, najmilsi bracia! nie narusza im téj sławy; niechaj nikt przez złośliwe uwłaczanie nieosłabia niezachwianéj stateczności tym, którzy za wiarą obstawali; ktokolwiek bowiem z nich, gdy już upłynął oznaczony do wyparcia się jéj termin, niezgłosił się w przepisany ku temu czasie, ten już tém samém wyznał, że jest chrześcianinem. Największy atoli zaszczyt zwycięstwa należy się temu, który porwany od pogan, niewachał się wyznać Pana; drugi stopień sławy przystoi owym, którzy przezorném usunięciem się, nadal zachowują się dla Pana. Tamto jest publiczném, to prywatném wyznaniem. Tamten zwycięża sędziego ziemskiego, ten mając Boga swym sędzią, zachowuje czyste sumnienie przez nieskazitelność serca. Tam jawniéjszém jest męstwo, tu troskliwość bezpieczniejszą. Tamten w zbliżającéj się dla siebie godzinie znaleziony jest już dojrzałym, ten nadal może tylko jest odłożony; a z resztą, kto opuściwszy dziedzictwo swoje, schronił się dla tego tylko, że niechciał zaprzéć się Chrystusa, ten byłby go zaiste wyznał, gdyby był został pochwycony.

Wśród atoli tych niebieskich koron męczenników, wśród téj nieśmiertelnéj sławy wyznawców, przy tak wielkiém i wyborném męstwie tych braci, którzy niezachwiali się w wierze, to nas jedynie zasmuca, że ów okrutny przeciwnik, pewną część, krwią z nami połączonej braci swém narzuceniem zepsucia od nas oderwał i pokonał \*) Cóż bracia najmilsi mam

---

\*) Odpadnienie od wiary (*apostasia*) i oddanie ezei boskiej balwanom uważano za największy występki, jakiego tylko chrześcianin mógł się dopuścić, i stąd też, ten, który go popełnił, nietylko tém samém wyłączył się od społeczeństwa wiernych, ale nadto dla przestrogi ich przez wy-

czynić w tém miejscu, miotany rozmaitem wzburzeniem umysłu? Co i jak mam mówić? więcej zaiste łez niż słów potrzeba, aby wyrazić boleść, w której zadana ciątu naszemu ranę opłakiwać i nad wielorakim upadkiem naszego, niegdyś liczego, ludu ubolewać należy. Któż bowiem tak twardego, tak żelaznego jest serca, kto tak obranym z miłości braterskiej, aby, patrząc na rozmaite klęski braci swoich, na ich od wielkiego udręczenia zeszcęczone szczątki, nie miał łzami oczu zrosić? aby mu się, jeżeli już nie łzy same rzuciły, to przynajmniej przez nie pierw, niż przez słowa, jęk z piersi nie wydobył? Ubolewam bracia, ubolewam wraz z wami, i ani własne ocalenie, ani osobiste zdrowie nie zdoła przynieść mi w boleści ulgi, bo rana zadana trzodzie, dotkliwiej kaleczy jej pasterza. Z każdym z pośród was połączone jest moje serce, z wami podzielałam nieszczęsne brzemię głębokiego smutku i śmierci. Utyskuję z utyskującymi, opłakuję z opłakującymi, z powalonymi uciskiem, sam powalonym się czuje. Pocisk niepohamowanego wroga rani razem i moje członki, a okrutne jego miecze przeszły i moje wnętrzości. Nie mogła przed nadeszłą prześladowania burzą pozostać nietykalną i wolną nasza dusza, a z powaleniem braci i mnie dolegliwość powaliła. \*)

---

rok Biskupa za wyłączonego uznany został i zakazano wier-  
nym, aby z nim nie przestawali. Wyłączenie takowe (*ex-*  
*communicatio*) było, w miarę przestępstwa, albo całkowitem  
(*major*), albo ograniczonym (*minor*). W pierwszym razie  
zabronione było wszelkie łączenie się z wiernymi, jako też  
wspólne jedzenie i rozmawianie, unikano ich jako ludzi za-  
powietrzonych (I. Kor. V., 9—13) i samym tylko Biskupom  
i kapłanom dla zachęcenia ich do pokuty wolno było do  
nich się zbliżać. W drugim razie nie byli całkiem wyła-  
czeni z pośrodku wiernych, co i Biskupów spotykać mogło  
(*absentatio a communione*). W jakiegokolwiek zaś rozciągle-  
ści wyłączenie to nastąpiło, nieprzeszał przeciw kościoł mo-  
dlić się za takowych, prosząc Boga o łaskę nawrócenia dla  
nich, a jedynym środkiem ich przyjęcia, była przykładna pokuta,  
którą wykonać byli powinni.

\*) Jestto piękne naśladowanie, tego co ś. Paweł w swym dru-  
gim liście do Koryntezyków r. XI. w. 29. o sobie samym po-  
wiada.

Miejmy przecież, bracia najmilsi! prawdę na względzie i niedozwalajmy ciemnej ślepotie wszystko niszczącego prześladowania zachmurzyć do tego stopnia nasze umysły i czucia, aby nam nie miało pozostać tyle światła i wzroku, ile do poznania boskich wyroków potrzeba. Wszakże odkrywszy przyczynę złego, znajdzie się lekarstwo na ranę. Chciał oto Bóg doświadczyć swoją czeladkę, a ponieważ długotrwały pokój \*) rozwolnił podaną nam z Niebios karność, upadła i, że tak powiem, niemal uspioną wiarę podniosła surowa Wszecmocnego ręka. A lubo na większe za grzechy nasze zasługujemy cierpienia, to przecież Pan najłaskawszy tak wszystkiem rozrządził, iż cokolwiek się stało, raczej za doświadczenie, a niżeli za prześladowanie uważać można. Wielu starało się tylko o powiększenie swego majątku, a nie pomnąc co wierni niegdyś za czasów apostołskich czynili i co zawsze czynić powinni, nienasytzeni w swęj chuci zbierania, zajęci byli jedynie pomnożeniem majątku. Niebyło w kapłanach bojaźni bożej i pobożności; w sługach kościoła czystej wiary; w uczynkach miłosierdzia; w obyczajach karności. Mężczyźni fałszowali brody; niewiasty piększyły twarze, farbowały oczy, jakoby poprawiając rękę Boga, i nadawały, dla uwiedzenia, inny kolor włosom. Dla oszukania serc prostych uciekano się do chtrych zdrad; dla podejścia braci ukrywano zdradzieckie zamiary. Węzły małżeńskie zawierano z niewiernymi; członki Chrystusa wystawiano na nierząd poganom. Nietylko lekkomyślnie, ale nawet krzywo przysięgano. W pysznej nadętości pogardzano zwierzchnością; jadowitym językiem czerniono się nawzajem; w zaciętej nienawiści panowały rozdwojenia. Wielu bardzo Biskupów, którzy i ozdobą i przykła-

\*) Długim pokojem nazywa ś. Cypryan ów przeciąg czasu, który upłynął od panowania Septymiusza Sewera, to jest, od roku 211 aż do objęcia rządów cesarza Decyusza r. 249. Prześladowanie pod cesarzem Maxyminem nietylko bowiem nie trwało długo, ale i nie było powszechném.

dem dla innych być powinni, pogardziwszy poruczo-  
ném sobie od Boga poselstwem, stali się zawiado-  
wcami rzeczy świeckich; opuściwszy katedrę, odbie-  
żywszy swojej trzody, tułali się po obcych provin-  
cyach, czyhajac dla zyskowego handlu na jarmarki.  
W czasie gdy wśród wiernych bracia głód cierpieli,  
oni posiadali obficie pieniądze, usiłowali zdradą i o-  
szukaństwem przywłaszczyć sobie posiadłości innych,  
i bogacić się przez lichwy, zwiększające procenta. Na  
cóż niezasłużyliśmy takim postępowaniem i za tako-  
we grzechy? gdy dawno już zagroził nam boski nasz  
sędzia, kiedy wyrzekł (Ps. 88.) »jeżeli porzucą  
prawo moje, i nie pójdą drogą przykazań,  
jeżeli zgwałcą mą sprawiedliwość i nie bę-  
dą postępowali według praw moich, karać  
będę różgą postęпки złe, a chłostą ich  
zbrodnie.« Wszakże to było nam zapowiedziane  
i dawniej już oznajmione. Lecz my, niebaczni na po-  
dane prawa i ich przestrzeganie, do tego stopnia rze-  
czy doprowadziliśmy przez nasze grzechy, że gar-  
dząc przykazaniami Boga, do porzucenia występków  
i do utwierdzenia się w wierze surowszemi środkami  
musieliśmy być zniewoleni. Wszakże i później nawet  
niepowróciliśmy o tyle do bojaźni bożej, abyśmy tę  
poprawę naszą, to nasze boskie doświadczenie cier-  
pliwie znosili. Oto, na pierwsze słowa grożącego nie-  
przyjaciela największa część naszych braci zaparła się  
swój wiary; niepowaleni nawałem prześladowania,  
dobrowolnym swym upadkiem sami się powalili. Cóż,  
przebóg! stało się niesłychanego, coś nowego, dla  
czegooby, jakoby dla całkiem nieznanój, niespodzie-  
wanój nigdy rzeczy, tak lekkomyślnie mogli byli rzu-  
cać się do zerwania zaprzysiężonych Chrystusowi ślu-  
bów? Czyliż tego samego nie tylko dawniej Prorocy,  
ale później i Apostołowie niezapowiedzieli? Czyż  
nam, pełni ducha bożego, udręczenia sprawiedli-  
wych i ciągłą nienawiść pogan nie zapowiedzieli?  
Czyż pismo ś., uzbrajające naszą wiarę i pokrzepiają-  
ce sług boskich niebieskim głosem, nie mówi:

»Pana Boga twojego czcić i jemu tylko samemu służyć będziesz«? (Deut. 6. Mat. 4.) Czyż, wskazując nam pomstę Najwyższego, jakoby już nas sięgającą, nie mówi ono na inném miejscu: »oddawali pokłony tym, których utworzyły ich własne ręce, pośledniejsi zgięli przed nami swe kolana, a możniejsi upokorzyli się, a przeto nie zwolnię im ich chłosty.« I znów podobnie mówi Bóg: (Jes. 2) »Wygubię z ziemi, ktoby nie mnie tylko samemu, ale i bożyszczom składał ofiary.« (2. Mojż. 22.) Czyż o tem, co się teraz dzieje i co dzieć się ma w przyszłości, nie ostrzegał nas w swój ewangelii Chrystus, który to, czego nauczał w słowach, wykonywał w uczynkach, co sam zalecał, tego uczył? Czyż ten, mówię, sam nie postanowił już przedtem wiecznej kary dla tych, którzyby go się wyparli, zbawiennę nagrody dla owych, którzyby go wyznali? Ale, o zgrozo! wszystko to wypadło z pamięci niektórym i poszło całkiem w zapomnienie! Nieczekali nawet, aby zapytani, zaparli się, pojmani zapalili ofierne kadzidło; niewystąpiwszy na plac bitwy już oto zwyciężeni; przed starciem się, już powaleni; niezostawując sobie ani pozoru, jakoby zniewoleni przystąpili do czynienia bożyszczom ofiary. Dobrowolnie udawali się na plac publiczny, z własnej chęci na śmierć spieszyli, właśnie, jak gdyby oczekując tego od dawna, chcieli korzystać z nastręczającęj się sposobności, której sobie zawsze życzyli. Iluż to nie było, których same magistraty dla zbliżonego wieczora odsłać musiały; iluż to takich, którzy nawet prosili, ażeby ich zguby nadal nieodkładano. I jakimże gwałtem może się takowy zasłonić, by zmasać swój występki, kiedy raczćj on sam sobie zadał gwałt, aby zgiąć? Czyż przybyłem z własnej woli do Kapitolu,\*)

\*) »Capitolium,« nazywały się kościoły pogan. Ołtarze zaś ich były to zbudowane z kamieni ogniska, które albo na placach publicznych przed kościołem, albo przed oddzielnymi posagami bożyszczów stawiano. Na nich palono ofiary

gotującym się do spełnienia ochydnęj zbrodni, niepowinny były drzeć nogi, zaciemnić się oczy, wstrząsnąć się serce, podrętwić ręce? Czyż nie powinny były odstąpić ich zmysły, osłupieć język, zaniemówić usta? Sługa prawego Boga mógłże sam stać, mówić i wyrzekać się Chrystusa, kiedy wypowiedział już był walkę czartu i świata? Czyż ołtarz, do którego dla czynienia ofiary przystępował, aby na nim zginął, nie był dla niego stósem? Niepowinnoż było owo ognisko, na którym tłuczącego się i w okół rażącego dostrzegał smrodu, jako dym i pogorzeliśko jego wiecznego żywota, przerazić go całkiem i skłonić do ucieczki? Nędzny! któż z tobą złoży zwierzęcą, kto ludzką ofiarę, którą za bogów lub błagalnie masz poświęcić, kiedy ty sam na tymże ołtarzu jesteś ofiarą, sam jako bydle ofierne do niego przystąpiłeś? Tam zatraciłeś twe zbawienie, twą nadzieję, a wiara twoja spłonęła w roznieconych przez ciebie płomieniach nieszczęśnych. Ale własna zguba, niestety! niebyła jeszcze dla wielu dostateczną. Przez wzajemne się zachęcania pociągnionych zostało wielu ku zgubie; z zabójczego kielicha zadawano sobie śmierć nawzajem! Aby zaś niczego na domiar zbrodni nie brakło, dzieci nawet rękami rodziców na ołtarzu składane, lub do niego wleczone bywały. Utraciły i one to, co w pierwszych początkach swego narodzenia pozyskały. Czyż, gdy dzień sądu nadejdzie, nie będą mogły powiedzieć: myśmy nic same z siebie nieuczyniły; nie z naszej poszło winy, żeśmy, opuściwszy pokarm i napój zbawienia, wcisnęły się, aby skosztować jadu bałwochwalstwa; cudza zgubiła nas zdrada, własni rodzice byli naszymi zabójcami; oni kościoła nie dali nam nazywać matką; oni prawego

---

i wylewano wino, miód, mleko lub inne jeszcze ciecze na ofiarę. Kościoły pogańskie miały okrągłą, lub nieco podługowatą formę, zazwyczaj zaś były małe, bez okien lub mało tylko oświetlone. W nich nie było nic więcej jak posagi bożków i dary, które dla nich na ofiarę znoszono, lud zaś niewchodził do nich, ale otaczał tylko stojące w ich bliskości ogniska.

Boga niedozwolili nam mieć za ojca, abyśmy małe i nieprzewidujące złego, nieświadome tak wielkiego występku, czepiły się innych do udziału w zbrodni, aby przez obcą zginać zdradę. Niemasz nawet, niestety! sprawiedliwej i ważnej jakowej przyczyny, któraby tak wielką zbrodnię jakkolwiek uniewinniła. Potrzeba wprawdzie było opuścić ojczyznę i utracić majątek; lecz któż, rodząc się i umierając, nie musi kiedyś opuścić ojczyzny i postradać majątku? Aby nieodstąpić Chrystusa, trzeba się lękać utraty zbawienia, utraty pomieszczenia w przybytkach niebieskich. Oto duch ś. woła na nas przez Proroka! (Ps. 52.) »Precz, precz stąd, i nie dotknijcie się nieczystości; wychódźcie i bądźcie czystymi którzy nosicie naczynia pańskie « a oto owi, którzy sami są naczyniami Pana i jego kościołem, niewychodzą z pośrodku, nieodstępują, aby nie byli zmuszeni dotknąć się nieczystości i splugawić się skosztowaniem zgubnego pokarmu! Na innem zaś miejscu słyszymy głos z niebios przestrzegający nas o tem, co przystoi sługom pańskim czynić, (Apoc. 18.): »wychódź« — mówi Bóg — »z pośród bezbożnych ludu mój, abys się nie stał uczestnikiem ich występków, i nie ściągnął na siebie kary, jaka ich spotka.« Kto wychodzi i ustępuje, nie staje się uczestnikiem występku; tego zaś musi spotykać kara, który współnikiem występku został znaleziony. Przeto też nakazał nam Pan oddalać się i uciekać w czasie prześladowania, a chcąc nas skłonić ku temu, tak nauczał i tak czynił. Gdy bowiem korona męczennika z łaski tylko Boga pochodzi, i nie prędzej osiągnioną być może, dopóki nie nadejdzie godzina, w której ma być udzieloną, tedy kto w połączeniu zostając z Chrystusem, chroni się tymczasowo przed prześladowaniem, niezapiera się wiary, lecz tylko oczekuje za czasem. Kto zaś nieschroniłszy się, upadł w wierze, ten pozostał dla tego, aby się wyprzec Chrystusa.



Bracia! nieukrywajmy przed sobą prawdy, ani zamilczajmy rodzaju, ani przyczyny naszego żalu! Wielu uwiodła ślepa majątku miłość, i ci do ucieczki ani skłonni, ani gotowi być nie mogli; bo posiadłości, które mieli, trzymały ich niejako w okowach. One były dla pozostałych więzami, łańcuchami, które ich odwaga przytłumioną, wiara przyciśnioną, umysł skrepowany, a dusza osłabioną być musiała; tak, że ci, którzy dali się przykuć do rzeczy ziemskich, według boskich wyroków, musieli się stać łupem i pokarmem pożerającemu ziemię wężowi. \*) I z tego względu napomina nas dla przestrogi na przyszłość Pan, dawca wszystkiego (Mat. 19.) gdy mówi: »jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko twoje i podziel pomiędzy ubogich, a będziesz miał skarb w niebie, pójdziesz, i postępuj za mną.« Gdyby to czynili bogacze, nie zginęliby przez bogactwa, a gromadząc sobie skarby w niebie, niemieliby teraz w własnym domu swego nieprzyjaciela; gdyby skarb ich znajdował się w niebie, w niebie byłoby także ich serce, dusza i całe czucie. Nie mógłby być zwyciężonym od świata, ktoby nie miał u niego, coby go zwyciężyć mogło; poszedłby on za Panem, niezawisły od niczego i wolny, tak, jak to uczynili Apostołowie i wielu za ich czasów, a niektórzy często to czynili; ci pozostawiwszy wszystko, co mieli, a nawet i Rodziców, nierozdzielny węzeł połączyli się z Chrystusem. Lecz jakże mogą postępować za Chrystusem owi, których krepują ich posiadłości? albo, jakże mają zmierzać do Nieba, wynieść się do tego, co jest szczytnem i wzniosłem ci, których pożądlivości ziemskie obciążają? Rozumieją, że posiadają skarby, kiedy raczej one ich posiadają; służalcy własnego majątku, nie panami, ale raczej niewolnikami są swoich pieniędzy. Tento czas, ten rodzaj ludzi ma na uwa-

---

\*) Dobra tych, którzy ratowali się ucieczką, były skonfiskowane.

dze Apostoł gdy mówi: (I. Tim. 6.) »którzy zaś chcą zgromadzić bogactwa wpadają w pokusę, w uwikłanie, rozmaite i szkodliwe pożądliwości, które człowieka o nędzę i zgubę przygotowują. Albowiem wszystkiego złego źródłem jest chciwość, której oddawszy się niektórzy zbłądzili od wiary i ściągnęli na siebie rozmaite dolegliwości.« Przeciwnie jakież nagrodami pobudza nas Pan do pogardy rzeczy ziemskich! Te małe i liche straty doczesne jakąż odpłaca nam nagrodą! »Nikt mówi on,« — (Marc. 10.) »z tych którzyby dla królestwa bożego opuścili dom, lub rolę, lub rodziców, albo braci, lub żonę, albo dzieci, niepozostanie bez siedmkrotniej nagrody w tém, w przyszłym zaś życiu bez żywota wiecznego.« O czém gdy wiemy i zapewnieni jesteśmy nieomylném boskiém przyrzeczeniem, tedy nietylko nie powinniśmy się lękać takowej straty, ale owszém życzyć jej sobie należy, bo wszakże głosi to i przypomina nam Pan, kiedy mówi: (Mat. 5.) »błogosławieni będziecie, gdy was będą prześladowali, gdy was rozłączą od siebie, wyrzucą i będą złorzeczyli imieniowi waszemu, jako złemu, dla syna człowieczego; radujcie się w dniu onym i cieszcie się, albowiem zapłata wasza jest obfitą w niebiesiach.«

Ale, (powie tu kto) wielkie męczarnie i boleści zagrażały tym, którzyby się oprzec byli ośmielili. Uskarzać się na męczarnie ten tylko może, kto przez męczarnie został pokonany; boleściami ten tylko niechby się zasłaniał, który przez nie był zwyciężony. Taki tylko może się uniwiniać i mówić: »chciałem wprawdzie walczyć mężnie i, pomny na mą przysięgę, pochwyliłem za broń, którą jest bojaźń pańska i wiara; atoli gdy przyszło do spotkania się, pokonano mię rozmaitemi dręczeniami i zadawaniem mi ciągłej boleści. Wyrwałem był mój umysł, stała była moja wiara,

i długo niewzruszona dusza moja ucierała się z dręczącą katuszą, atoli gdy z wzmagającą się wściekłością sędziego opadło już z sił me ciało, jużto biczami kaleczyć, już tłuc kijmi, już rozciągać torturą, już szarpać hakami, już piec ogniem nieprzestawano, opuściło mnie ono wcale i poddało się z słabości, i nie umysł, lecz ciało w boleści uległo.« Taka tylko przyczyna może uniewinić, taka tylko wymówka może do politowania poruszyć. W takowym przypadku przebaczył kiedyś Pan Kastusowi i Emiliuszowi; zwyciężonym w pierwszém spotkaniu dopomógł do zwycięstwa w drugiem, ażeby ci, którzy ulegli w płomieniach mocniejszymi nad nie się stali, a przez co przedtem byli zwyciężeni, przez to samo później zwyciężali. Błagali oni o przebaczenie nie wzbudzającemi politowanie łzami, lecz przez rany; nie samym żalnym głosem, lecz poszarpanem ciałem i boleścią. Zamiast płaczu, sączyła krew; zamiast łez, spływała z przepalonych na pół wnętrzości krwawa posoka. Teraz zaś ci, którzy upadli, jakież pokazać mogą rany, jakie razy na poszarpaném ciełe, jakie pokręcenia członków, gdy u nich wiara nie była pociągnioną do walki, gdy wiarołomstwo wszelkie uprzedziło już starcie? Gdzie występku dopuszczono się dobrowolnie, tam przemoc występniemu za wymówkę nie służy.

Nie mówię przecież tego, jakobym występki upadłych naszych braci chciał powiększyć, ale abym raczej ich pobudził przez to do modlitwy i pokuty; bo jest powiedziano: (Jes. 3.) »ci którzy was mienią być szczęśliwymi, w błąd was wprowadzają i uwodzą was od dróg prawych.« Kto grzesznikowi słodkimi wyrazami podchlebia, umacnia go w złych skłonnościach i nie przytłumia występku, ale go podnieca; gdy przeciwnie ten, który strofuje brata mocnemi pobudkami i poucza go, dopomaga mu do zbawienia. »Których miłuję« — mówi Pan — (Ap. 3.) tych karcę i chłoszczę.« Tak też przystoi na kapłana, niewodząc pobbłażają.

cą powolnością, ale poddawać środki zbawienne. Nieodświadczone jest lekarz, który napuchłej głębokiej rany dotyka się tak, aby jej nienaruszył, bo, zostawwszy ukryty w głębi ciała jad, zwiększa ranę. Trzeba otworzyć i przeciąć ranę, a wyrznawszy co już nagniło, zagoić ją lekarstwem. Niech woła i krzyczy chory, niecierpliwý na bóle niechaj utyskuje, ale dziękować będzie potem gdy poczuje, że odzyskał zdrowie. W rzeczy samej, bracia najmilsí, nowy rodzaj nieszczęścia zawiązał się znów pomiędzy nami, i właśnie jakoby owa burza prześladowania nie dosyć zrządziła spustoszenia, przydano do niego owo zgubne poślężanie upadłym, pod pozorem litowania się nad nimi. \*) Wbrew duchowi ewangelii, wbrew prawom

\*) Tych, którzy całkiem przez ofiarowanie bożyszczom odpadli od wiary, nazywano, jakęśmy już wspomnieli, upadłymi (*lapsi*). Różnymi od tych byli owi, którzy nawróceni z pogaństwa, w czasie prześladowania do niego wracali, i tych nazywano odszczepieńcami (*apostati*). Innymi znów od tych byli tak zwani *thurificati*, lub *sacrificati*; byli to najmiej bogacze, którzy z hojaźni lub z zbytniego przywiązania do swych posiadłości, aby uniknąć srogięgo się z sobą obejścia pogan, skłonili się z łatwością do rzucenia kadzidła, lub ofiarowania. Do upadłych także liczone jeszcze tak zwanych libellatyków, których dwa były gatunki. Znajdowali się bowiem wśród chrześcian tacy, którzy albo niewykonalwszy woli pogan, okupowali sobie od nich listy bezpieczeństwa (*libelli*), w których zaświadczone, jako posiadający je istotnie ofiarował i zabezpieczano ich przed powtórnym powoływaniem; albo też ci, którzy rzeczywiście odpadli od wiary udawali się do owych, którzy ponieśli już męki, lub gotując się do nich, osadzeni byli w więzieniach, i wymogli na nich wstawienie się za nimi piśmiennie do Biskupów i wyproszenie im przyjęcia na łono kościoła. Takie próżby męczenników nazywano: *libellos martyrum — pacis* — lub *indulgentiæ*. Pierwsi nie byli wolni od winy, bo przez tego rodzaju listy bezpieczeństwa, jako przez okupione kłamstwa, naruszali prawdę i otwartość, których Chrystus po swych wymaga wyznawcach; drudzy, chcąc ułatwić sobie powrót do społeczeństwa wiernych, tamowali próżbami męczenników karność kościelną, której utrzymanie do Biskupów należało. Jakoż ostatni ten zwyczaj dał powód do nadużycia, które za prześladowania pod Decyuszem szczególniej w kościele afrykańskim wzięło górę. W wielkich tłumach gromadzili się wówczas do więzień męczenników upadli w wierze i wy magali po nich natęrazynie, aby się za nimi do Biskupów wstawili, a pozyskawszy listy takowe, upominali się, jakoby na prawnej drodze, swęgo do społeczeństwa wiernych przyjęcia. Ze zaś w pośród męczenników znajdowali się ta-

Pana i Boga naszego poważyli się niektórzy ułatwić owym lekkomyślnym powrót do społeczeństwa kościoła. Nieważny zaiste i fałszywy ten pokój niebezpiecznym jest dla tych, którzy go dają, a bez żadnego pożytku dla owych, którzy go przyjmują, gdy ani wyzdrowienia swego w pokorze, ani prawdziwego dla siebie lekarstwa w pokucie nie szukają. Pokuta opuściła ich grzeszne serca i ani pomną o swoim bardzo ciężkim i wielkim występku. Rany tych, którzy już walczą z śmiercią bywają zakrywane, a tu owa rana śmierć przynosząca, sięgająca najgłębiej, zwykła być bez zadania boleści puszczaną w niepamięć. Powracając od ołtarzy czarta z splugawionemi i okopconemi ofiernym dymem rękami, przystępują do świętości prawego Boga: żując prawie jeszcze śmierć zadające pokarmy ofierne, i gdy z gardzieli ich wybuchają jeszcze występki i rozpościera zaraźliwe smrody, chwytają ciało pańskie, chociaż słyszą wzbraniające im tego pismo boże, które woła na nich: (III. Mojż. 7) »czysty tylko ma pożywać to ciało, a każdy nieczysty, któryby skosztował poświęconej Bogu ofiary zbawienia, ma być wygluzowany z pośród ludu swojego.« O czem też świadczy Apostoł, gdy mówi: (I. Kor. 10) »Nie możecie pić z kielicha pańskiego i z kielicha czarta, nie możecie mieć uczestnictwa przy stole pańskim i przy stole czarta.« Nadto, ten sam apostoł grozi upornym i zatwardziałym, zapowiadając im: (II. Kor. 2.) »Ktokolwiek będzie pożywał chleb, albo pić będzie nie-

---

cy, którzy z litości ku swym bliźnim, okazali się skorymi w dopomaganiu im, zdarzało się przeto, że nie tylko w wystawianiu prośb takowych nie miano niekiedy uwagi na to, czyli upadły uczynił zadosyć przepisanej, eo do zwyczajnej w ówczas karności, pokuty, ale niekiedy nawet niewypisywano nazwiska tego, który je odbierał, albo wystawiano bez bliższego oznaczenia osób, a niekiedy na całe familie. Stąd poszło, że nawet frymarczono niekiedy takowemi listami, a to dało powód, iż wielu z Biskupów, mianowicie zaś sam ś. Cypryan gorliwie temu nadużyciu oprzeć się byli zniewoleni, jak to już w powyższej mowie znajdujemy.

godnie z kielicha pańskiego, będzie winien ciała i krwi pańskiej.« Wzgardziwszy przecież i lekce ważąc to wszystko, zadawają oni gwałt ciału i krwi pańskiej. Więcej też teraz popełniają złego rękami i ustami, a niżeli gdy się Pana zaparli. Jeszcze nie zmazali swój zbrodni, jeszcze w skrusze nie wyznali swój winy, jeszcze nie oczyszcili swego sumnienia najświętszą ofiarą i ręką kapłana, jeszcze nie przebłagali obrażonego i grożącego im Boga, a już rozumieją, że otrzymali pokój, o którym w zwodniczych słowach niektórzy ich zapewniają. Nie jest to pokój, lecz wojna; nie łączy się z kościołem ten, który od ewangelii odstąpił. Bo możnaż niesłuszność nazwać dobrodziejstwem? Możnaż bezbożność mianować bogobojnością? I dla czegoż więc przed tymi, którzy ciągle płakać i błagać Boga swojego powinni, skoro ich spostrzegą poczynających ronić łzę pokuty, udają jakoby ich przypuścili już do swego społeczeństwa? Dla upadłych jest to tém samém, czém jest grad dla zboża, gwałtowna nawałność dla drzew, morowa zaraza dla bydła, czém dla żeglarza straszliwa burza. Pozbawiają ich nadziei pociechy wiecznej, wyrwiają drzewo wraz z korzeniem, przez jadowite mowy śmiertelną zadają im bliznę, popychają okręt na skały, aby nie mógł zawinąć do przystani. Taka łatwość nie nadaje pokoju, ale raczej go odejmuje; nieprzypuszcza do społeczeństwa z wiernymi, ale raczej jest przeszkodą zbawienia. Jest to inny rodzaj prześladowania, inna pokusa, przez którą chyttry ów nieprzyjaciół czyni zasadzki na upadłych, i w trudny do spostrzeżenia sposób stara się ich zgubić doszczętnie, czyniąc zabiegi, jużto aby przestali żałować, już, aby ukoili boleść, już, aby zatarli wszelką pamięć popełnionego występku, już, aby przytłumili żal serca, zatrzymali łzy z oczu płynące, już, aby obrażonego tak ciężko Boga nieprzebłagali ciągłą i zupełną pokutą, gdy przecie napisano jest: (Ap. 2.) »Pamiętaj od czegoś odpadł i czyn pokutę!« Niechaj przeto nikt się nie zawodzi, nikt

nieszukuje, sam tylko Pan może się zmiłować. Ten tylko sam może wyrządzoną sobie obrazę odpuścić, który nasze znosił grzechy, który za nas cierpiał, którego Bóg wydał dla odkupienia naszego. Nie może człowiek stawać się wyższym nad Boga, ani mocen jest sługa przez swe pobłażanie odpuścić i darować to, w czém przeciwko Panu jego ciężko wykroczone; aby, dopóki zostaje w stanie swego upadku występny, i to jeszcze nie powiększyło jego winy, że niewiedział, co jest przepowiedziano: »(Jer. 17.) Przeklęty jest człowiek, który w człowieku pokłada swą nadzieję!« Pana potrzeba prosić, pana przez nasze zadosyćuczy nieniebłagać, bo on to powiedział: »kto się mnie zaprze, tego i ja się zaprę.« (Jan. 5.) który wszelką moc sądzenia nas, sam tylko odebrał od ojca.

(Ciąg dalszy potém.)

---

#### 4. *Wiadomości niektóre o klasztorze XX. Benedyktynów w Lubiniu, w Wielkiem Xięstwie Poznańskim.*

---

Jakkolwiek różne są twierdzenia historyków polskich w względzie założyciela klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu, w Wielkiej Polsce, i czasu jego założenia, podanie ojców klasztoru, ciągle przez siedm wieków utrzymujące się, i aż dotąd dochowane, utrzymuje, iż wspaniałym założycielem jego był bogobojny i hojny, wiecznej pamięci godny, Hrabia na Górze, Michał Skarbek, herbu Abdank, około roku 1113. Poświadcza to Długosz w *Historji Polski*, Tom. 1. Xięga 4. kar. 360. pod rokiem 1113. gdzie mówi: »*Singularis devotionis et zeli in Deum et Religionem Christianam, Comes Michael, natione Polonus,*

*de domo et familia Habdank, fundato ac dotato de bonis propriis Monasterio in Lubien Ordinis Sancti Benedicti moritur et sepelitur. Eodem etiam anno Monasterium de firmitate fundatur.*«

Kromer w Xiędze 5. kar. 114. pier. wyd. twierdzi »*Habdank lingua germanica sonat latine: gratiam habeo. Inde familia Scarbicornum id nomen cecepit ut Habdanci dicantur. Ex qua familia Michael Comes Lubinense Caenobium in majori Polonia fundavit ac dotavit.*«

Późniejszy zaś od nich Okolski, *in Orbe Polono*, tak się wyraża: »*Notabant Scarbcones familiam suam a Góry, seu Góra. Michael Skarbek Comes de Gora, Lubinense Monasterium Majoris Poloniae Ordinis Sancti Benedicti fundavit ac ibidem quiescit.*« Tak więc na to, co Bielski Joachim twierdzi w *Historji swęj*, Xięga 2. kart. 140. a za nim Szczygielski, *in Aguila Benedictino Polona* kar. 121. jakoby Mieczysław Stary, który w r. 1145, założył i uposażył klasztor w Landzie nad Wartą XX. Cystersów, miał być także założycielem klasztoru w Lubiniu, przyzwolic niemożna. Powodem takowego twierdzenia Bielskiemu mogła być, jak się zdaje, pomyłka druku w *Historji Długosza*, gdzie na kar. 439. 440. czytamy: »*Lubinense Dioecesis Vratislaviensis*« zamiast *Lubense*; bo lubuski klasztor leży w dyecezyi wrocławskiej, lubiński zaś, *lubinense*, w dyecezyi poznańskiej, bo bliskie podobieństwo w nazwie — *landense circa Vartam* — *lubense circa Odrām* — *lubinense circa Obram* — łatwo uwodzi. Tak w *Miechowicie*, Xięga 3. kar. 174. czytamy: *Martino autem Abbati lubensi et jeżoviensi* zamiast *lubinensi et jeżoviensi*. Gdy tymczasem przywilój Przemysława II. dotąd dochowany wyraźnie opiewa: »*Martino autem Abbati lubinensi et jeżoviensi.*« Niemożna zgodzić się i z *Ostrowskim*, który w Tom. 1. na kar. 345. »*Dzieje i Prawa kościoła Pol. 1793.*« twierdzi: »*Tychże (Cystersów) Mieczysław Stary, Xiążę wielko-polski do Lubinia i Wągrowca*

sprowadził« i popiera twierdzenie swe w przypisku »Erekcya oryginalna tych klasztorów zastrzega.« Bo Ostrowski miał mówić: do Landu i Wągrowca, których klasztorów doszła Erekcya tych czasów. Klasztor zaś w Lubiniu, zawsze od Benedyktynów zamieszany, swój erekcyi niema. Myli się Szczygielski *in Aguila Benedictino - Polona*, który na kar. 141. początki klasztoru w Lubiniu w r. 1175. naznacza; bo jeżeli Ojcowie klasztoru dochowali starannie przywilój pierwszy Władysława z r. 1181, tém więc bardziej usiłowałiby zachować pamięć swego założenia, o lat tylko sześć dawniejszego.

Tak więc sławnój pamięci Michał hrabia na Górze Skarbek, wielkim, jak się zdaje, przykładem króla Kazimierza I. pobudzony, sprowadziwszy mnichów z Kluniaku, podówczas z pobożności i nauk sławnego opactwa benedyktyńskiego we Francyi, nadaniem dóbr własnych Lubin, klasztor tu na górze dość wzniosłej założył i hojnie uposażył. Następnie Xiążęta wielko-polscy, królowie polscy, i znakomici obywatele klasztor ten opatrzyli znacznými dochodami, które pierwszy Xiążę wielko-polski i Pomorza \*) Władysław przywilejem swym za życia Andrzeja Opata w r. 1181., Przemysław I. za rządów Heklina Opata w r. 1242., Bolesław Xiążę Wielko-Polski, czyli Kaliski za życia Jakoba Opata w r. 1258., z wypisaniem i włączeniem przywileju Władysława, a Przemysław II. Xiążę wielko-polski za czasów Marcina Opata w r. 1294., z wyrażeniem i włączeniem przywileju Przemysława I. kościołowi Maryi Panny i Braciom klasztoru Sgo Benedykta zapisali, przyznali, i potwierdzili. Miasta i wsie temi przywilejami objęte, są: »*Ipsum Lubin cum omnibus sortibus circumquaque adjacentibus, Kuszkowo, Mościeszycy, Gluchowo, Warta, Łuszkowo, Chusowo, Żdu nowo, Rewecz, Wieszkowo, Czernino, Łubowo, Popino, Kozłowiec, Kossowo, Pozebsko, Szczo-*

---

\*) Długosz T. I. kar. 787. pod rok. 1181.

*drochowo, Steżyca, Ślup, Dobrochów, Stepowo, Sławkowo, Girka, Miechiniewo, Gierlachów, Cichów, Górka, Pęczyno, Święciechów, Radlewo, Machcino, Nechtod, Drzenczewo, Chocice, Krerowo, Ossowo, Stankowo, Dalewo, Wyrzeka, Trzuszczehowo, Smolice, Lusno, Malpino, Jarne, Gródowo, Siemowo, Starygród, Plaszkowo, et Opatowo, Criwiń, Radomičko. Lacus magnus cum piscatoribus qui inter Mościeszycze, Cichów et Montolino adjacet: In Kalisz, locum et Tabernam cum teloneo pontis minoris. Woniesiec, Gniewkowo.* Niemniej hojnymi byli od swych poprzedników królowie polscy Kazimierz Wielki, Władysław III., Zygmunt I., Władysław IV.

Zarząd klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu zawsze był powierzany Opatom, pierwiastkowo rodem z Francyi, którzy co trzy lata, jak w Hiszpanii i Włoszech, wolnie od Zgromadzenia obierani byli; wielu atoli z nich aż do zejścia godność opacką piastowali i z chwałą przewodniczyli. Do celniejszych opatów lubińskich należą następujący:

Marcin Opat, polubiony od Przemysława II. Xiążęcia wielko-polskiego, umiał się wyplacać Bolesławowi, Xiążęciu mazowieckiemu, za hojność jego poprzedników, Xiążąt mazowieckich Konrada i Siemowita, którzy klasztorowi miasto Jeżów w województwie rawskim, z kościołem tamże, i wsiami Gora, Jesino, Mikulino i Krosnowa nadali: ale i Xiążę mazowieckie Bolesław, nagradzając temuż Opatowi usługi pewne, w zdarzeniu przy mieście Krzywina na przeciw Henrykowi Xiążęciu Głogowy, jak przywilej opiewa, wiecznemi czasy hojność swych poprzedników uroczyście potwierdził w Płocku w dzień Sgo Floryana Męczennika 1278. r.

Stefan, gorliwy o pomnożenie chwały Boga, nie szczędził nakładów na odbudowanie z cegły palonej przedniej części kościoła, tak zwaney presbiterium,

zakrystyi i nad tą kaplicy Sgo Stanisława, dziś innemu użytkowi przeznaczonój, około r. 1444.

Godny następca swego poprzednika Albert III. od króla Kazimierza III. pierwszy w godności téj potwierdzony, dał za siebie i za zgromadzenie rękojmją, że odtąd każdego Opatą obranego królowi Kazimierowi i następcom, jako patronom przedstawiać, i o czasie obioru uwiadomiać będą; działo się to w Poznaniu *die mercurii mensis Julii Anno 1460. in Sala superiori castris Posnaniensis hora Vesperarum*. Za czasów tego opata kościół klasztorny r. 1462 od Mikołaja, Biskupa Moldawy, poznańskiego Suffragana, był poświęcony.

Mikołaj na Wylezinie Wylezinski, troskliwy o przywrócenie karności zakonnój, wiele praw zbawionych postanowił. Ściany kościoła aż dotąd poziome, w górę wyniósł i na nowo dachówką pokryć kazał. Kościół Ś. Ducha w Krzywiniu z palonój cegły z fundamentów odbudował, i przyległy temuż kościołowi szpital znacznie około roku 1535. uposażył.

Paweł Chojnacki, uczonych lubownik, starał się o wykształcenie w naukach wyzwolonych młodzieży zakonnój, dla którój, jako i dla młodzieży szlacheckiej tu się ćwiczącej i kosztem klasztoru utrzymywanej, z akademii krakowskiej sprowadził i utrzymywał profesora, imieniem Andrzeja *Aviopontana, artium Magistra*. Kościół parafialny w Lubiniu nowém przybudowaniem z cegły palonój powiększył. Za dni tego Opatą w r. 1565. w Lubiniu i miejscach przyległych wiele ludzi powietrze morowe sprzątnęło.

Opatów klaustralnych od czasu założenia liczy klasztor w Lubiniu 51. Pod ich rządem, i następnie pod rządem Przeorów przez lat 130 pod Opatami kommendataryinymi, liczy osób, które śluby zakonne wykonały, i których imiona są dochowane, w ogóle 507. W Liczbie ostatnich, prócz wielu innych z doskonałości zakonnój i niepośledniej nauki sła-

wnych mężów, jaśniał świętobliwością życia za rządów Opata Kiszewskiego, X. Błażej na chrzcie, w klasztorze Bernard, w mieście Wąbrzeźno, inaczéj Fridak w Prusiech, w dyecezyi chełmińskiej urodzony. Słubował Bogu \*) w klasztorze benedyktyńskim w Lubiniu dnia 24. Lutego 1600. r. Na nim prawdziwie spełniło się co Mędrzec mówi w roz. 4. w. 13. »stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele,« bo wielu cnót, pokory, umartwienia, miłości Boga i bliźniego dając z siebie wielki przykład, umarł dnia 2. Czerwca 1603, w roku życia 33. Po śmierci, jak za życia, wielu łaskami wstawił się, które powagą ówczesnego Biskupa poznańskiego, X Macieja Łubieńskiego wyznaczona kommissya rozpoznawszy, zwłoki czcigodne w kościele złożyła, i nagrobkiem oznaczyć nakazała.

Wszakże, jak z jednéj strony hojność i pobożność przodków bogaciła ten klasztor, tak z drugiejj najazdy i rozmaite przygody niszczyły go. Już w roku 1382. gdy Henryk, Xiążę Głogowy, z bratem swym wtargnął do Polski, a w r. 1474. w czasie napadu Słazaków pod wodzem Janem, Xiążęciem Saganu, wiele dobr obywatelskich, biskupich i klasztornych złupiono i ogniem zniszczono, także wsie klasztoru lubińskiego nieuszły tych klęsk, i klasztor przez długi czas od członków opuszczony, niebył zamieszkanym. Srogą także klęskę poniósł w r. 1627. od wo-

\*) W sposobie własnoręcznie zapisanym: »In nomine Domini nostri Jesu Christi Amen. Anno a nativitate ejusdem 1600. die 24. mensis Februarii, ego Bernardus de oppido Wąbrzeźno Dioecesis Culmensis, promitto stabilitatem meam, et conversionem morum meorum, et obedientiam secundum Regulam Sancti Benedicti coram Deo et omnibus Sanctis, quorum reliquiae habentur in hoc monasterio Lubinensi Dioecesis Posnaniensis, sub Reverendo Domino Kiszewski Abbate ejusdem monasterii Ordinis Cluniacensis sub Congregatione Beatae Virginis Mariae. Ad ejus rei fidem hanc petitionem manu propria subscripsi. Anno, mense, et die quo supra. Sic me Deus adjuvet, Beata Virgo Maria et omnes Sancti, Amen.«

Na marginesie dodał jeszcze: »Ante Blasius Fredecensis alias Wąbrzeźnensis, nunc Bernardus.«

dza Baudiz, który napadł na klasztor, i tenże z wszelkich bogactw kościelnych i wielu zabytków złupił. Poniósł także stratę wielką od Szwedów w r. 1655 i ostatecznie w czasie siedmioletniej wojny Cześć przecież opatrności Najwyższego, który wedle odwiecznych wyroków wszystkiém rozrządza i wszystko stanowi!

---

*Niektórzy sławniejsi kapłani klasztoru lubińskiego.*

Jeżeli wielkich ludzi dzieła dzieje uświęcają i wdzięczna potomność uwielbia; zasługują na wspomnienie i ci, którzy w zakątkach klasztorów, wiele dla społeczności czyniąc, chwalebnie żywot swój ukończyli. Takim jest ostatni płci męskiej starodawnego domu Nałęczów potomek, a wnuk z siostry, sławnej pamięci Marszałka Wielkiego Koronnego, Andrzeja Opalińskiego, X. Stanisław Imbier Kiszewski, Benedyktyn i Opat klasztoru w Lubiniu. Mąż ten, w przyzwyczajonych stanowiąc swemu naukach wyćwiczony, był proboszczem w Jeżowie, w województwie rawskim. Miły braciom i niepospolitemi cnotami odznaczający się, za najwyższym podówczas w Polsce panującego króla Stefana Batorego przyzwoleniem, zgodnem głosy braci koadjutorem X. Chrczonowskiemu, Opatowi \*) obrany, udał się do Rzymu dla odwiedzenia progów świętych Apostołów Piotra i Pawła. Tam w owej stolicy Chrześcijaństwa, siedlisku nauk, chciwy nabywania w każdym względzie wiadomości, wolne chwile poświęcał dla pięknych sztuk i kun-

---

\*) W wewnętrznej ścianie kościoła klasztorowego zachowuje się wizerunek X. Chrczonowskiego na kamieniu białym, z tym skromnym napisem: »Andreas Chrczonowski Abbas Lubinensis vivens pro se posuit A. D. 1587.

sztów. Zwiedził Francją i w Kluniaku, opactwie benedyktyńskim, niejaki czas pobawiwszy, ten sam wzorowy sposób życia i w odprawianiu chwały Bożej porządek, po objęciu stéru wr. 1588. radą, mądrymi ustawami, i własnym przykładem w swym klasztorze w Lubiniu zaprowadził, utwierdził i ustalił. Miłośnik nauk, czuwał troskliwie nad kształceniem umysłów i serca młodzieży zakonnéj, ożywiał w nich zamiłowanie pracy, zachęcał do nauk i cnoty, których sam pięknym był obrazem. Bibliotekę klasztoru, wielu wybornemi dziełami, zakrystyą w kosztowne ubiory zaopatrzył i zbogacił. Mieszkańców miasta Święciechowy już swémi, już przybranych kapłanów naukami, na łono kościoła pociągnął i przywrócił. W poselstwie do Szwecyi X. Andrzejowi Opalińskiemu, katedry plockiej Proboszczowi, sekretarzem przydany, sprawił się jak wierny i gorliwy o dobro kraju urzędnik. Kościół parafialny w Dalewie ogniem, zniszczony, z cegły palonéj z fundamentów odbudował. Jako dziedzic dóbr Kiszewa, prawo patronatu kościoła tamże parafialnego klasztorowi w Lubiniu zapisał i odstąpił. Z dóbr klasztornych wsie: Cichowo, Mościszki, Bieżeń, Łagowo, Dalewo, Wyrzeka, Nowydwór, Gierłachowo, młyn wodny w Szczodrochowie i ogród w Lubiniu, pierwszy on, od stołu opackiego oddzielił i na utrzymanie pewnéj liczby zakonników, opatrywanie ubogich i doskonalenie się młodzieży zakonnéj w wyższych naukach wyznaczył, nadał i wiecznemi czasy klasztorowi w r. 1600. zapisał. Prawdziwie pobożny i dla ubogich uczniów, z których wielu własnym kosztem w szkołach utrzymywał, wylany i hojny; w roku życia 48, opactwa 16. poszedł po nagrodę do Boga, Stwórcy i Sędzięgo ludzi, w sam dzień wigilii święta Wniebowzięcia Najświętszój Panny Maryi, której wielkim i pobożnym był czcicielem, roku 1604. W murach klasztornych daje się widzieć wyobrażenie jego na kamieniu białym, 6 stóp wysokim, a 3 szerokim z napisem:

Stanislaŏ Kiszewski Abbati Lubinensi  
gratae memoriae, ergo Gnr. DDni  
Martinus Zorawski et Valentinus Szczucki  
posuerunt.

Haec brevis exuvias magni capit urna Kiszewski  
At virtus, late clara per ora volat.  
Hunc secura quies et fallere nescia vitae.  
Aequavit reliquis, quos bene facta notant.  
Hujus spes conventus erat, verusq. Patronus  
Nunc DD. . . . . o: . . m mortuus et lacrimae  
Mens sedet an. Deum meritis ornata laborum  
Hic hospes vitae sint documenta Tuae.

Vixit Annos XLVIII.  
Obiit Anno MDCIV.

W napisie zgłoski kropkami tu oznaczone, są zniszczone.

X. Floryan Balicki, Benedyktyn w Lubiniu i proboszcz w Jeżowie w województwie rawskim, umarł dnia 6. Kwietnia 1773. Mąż ten urodzony w mieście Poniec, w województwie poznańskim, po odbytych początkowych naukach w szkołach XX. Jezuitów w Wschowie, wykonał śluby zakonne w klasztorze w Lubiniu, dnia 13. Listopada 1729. Dalszemu udoskonaleniu z woli przełożonych klasztoru oddany, i w załatwianiu rzeczy trudnych biegły, już w roku osmym swego klasztornego życia był wyznaczony Kommissarzem od Nuncyusza papieżkiego w Warszawie, gdy szło o oddzielenie dóbr klasztoru od dóbr dla Opatów kommendataryjnych, w skutku rozpoczętych układów w Wschowie, między stolicą Apostolską i Najjaśniejszym królem polskim Augustem III. w r. 1737. \*) Słodki w obcowaniu, o pomnoże-

---

\*) W skutku tych konkordatów 1737. klasztor w Lubiniu pozostał w posiadaniu wsi: Cichowo, Mościeszki, Biezeń, Łagowa, Dalewo, Wyrzeka, Nowydwor, Gierlachowo, Szczodrochowo, i ogrodu w Lubiniu: z dołączeniem wsiów Irka, Łuszkowo, Swienicé, Wławie, Garby, Górka Duchowna,

nie chwały Boga gorliwy, równie jak stały i mężny w przedsięwzięciu, zwrócił oczy na siebie, i od braci swych zgodnemi głósy przeorem obrany w r. 1746. Z równą gorliwością zajął się dokończeniem budowy kaplicy ś. Benedykta, przez sławnéj pamięci Hrabie Antoniego \*) Rozdrażewskiego, herbu Doliwa, komendataryinego Opatą, rozpoczętą. Klasztor stary, w nowym kształcie, dotąd istniejącym, odbudował. Obrany proboszczem w Jeżowie, przez lat 21 karmił chlebem żywota owieczki swe, którym zawsze dobrym przykładem przewodnicząc, pełen cnot i zasług w r. życia 66. umarł, w Jeżowie na cmentarzu przy kościele ś. Andrzeja pochowany.

X. Michał Franciszek Starzeński Benedyktyn, Opat i proboszcz w Lubiniu umarł dnia 13. Października 1779. r. Mąż ten naddziadów pamięcią znakomity, urodził się w domu starodawnym herbu Lis, w województwie poznańskim. Młodość swą wraz z cnotą pięknymi naukami w szkołach XX. Jezuitów w Poznaniu zbogaciwszy, wykonał śluby zakonne w klasztorze w Lubiniu dnia 2. Lutego 1733. Z wolą przełożonych dalszego udoskonalenia nabywał w Krakowie, gdzie w murach tego miasta, w owéj świątyni nauk, ucząc się teologii i biretem Doktora Pisma Sgo zaszczycony, uczył następnie filozofii i teologii młodzież zakonną w klasztorze macierzystym i na Tyńcu. Godny następca swego poprzednika, X Flo-

---

Targowisko, Stankowo, Zbęchy; z których znowu w roku 1763. dla Opatów klastralnych wyłączył i odstąpił klasztor wsie: Górke Duchowną, Targowisko, Szczodrochowo. Opaci komendataryini pozostali w posiadaniu miast: Krzyw i Świeciechowa; wsiów: Lubin, Steżyca, Ossowia, Zelazno, Wieszkowo, Siemowo, Kossowo, Woniese, Gniwowo, do roku 1797. Opaci i klasztor. Odtąd naznaczono kompetencya rocznie klasztorowi Tal. 2600. Opatowi klastralnemu Tal. 574 sgr. 19 fen. 1. Opatowi komendataryinemu Tal. 2000.

\*) Był tylko minorum ordinum Clericus, przychylny i życzliwy klasztorowi. Umarł d. 7. Stycznia 1730, i tu w Lubiniu pochowany.

ryana Balickiego, w urzędzie przeora klasztoru, z chlubą dla siebie i z korzyścią dla zgromadzenia przewodniczył mu. Obrany proboszczem w Lubiniu, a w r. 1763. Opatem, ilu odznaczał się enotami, skreślił to usty wymownemi X. Gerard Rożycki, przeor klasztoru, w mowie przy zwłok jego pochowaniu, drukowanej w Kaliszu 1780 r. Żył lat 64. w klasztorze 46. Opatem był lat 16. Pierwszy to Opat klaustralny od śmierci X. Kiszewskiego, Herbu Nałęcz, w roku 1604; odkąd zarządzali klasztorem co do rzeczy duchownych i doczesnych Opaci, tak zwani kommendataryjni: X. Jakób Łempicki, Eustachi Wołłowicz, Biskup wileński; \*) Maciej Tytlewski; Stanisław Mąkowski; Stefan Piasecki, który w dniu 1. Kwietnia 1660 r. wykonał śluby zakonne; X. Wojciech Dobrzelewski, Officyał i Archidyakon poznański; Stanisław Wojeński, Biskup kamieniecki; \*\*) Stani-

\*) Za czasów X. Wołłowicza i w jego zastępstwie pod niebytność, zarządzał opactwem X. Jan Trach Gniński, Suffragan poznański, tu w Lubiniu w grobie braci klasztoru pochowany; wizerunek jego znajduje się w murach klasztornych na kamieniu z checińskich, jak się zdaje, kopalni, z napisem: »Joannes Trach Gniński, Episcopus Ennensis, Suffraganeus Poznaniensis et Archi-Diaconus, Canonicus Varsaviensis, Praepositus Bucoviensis, Juris utriusq. Doctor, Abbatiae hujus Administrator, Cleri Fideiq. Defensor Eximius, Doctus, Facundus, Magnanimus, Liberalis, Legati ad Paulum V. P. M. ab Andraea de Bnin Opalinski Episcopo Poznaniensi munere clarus, postquam Dioecesim Posn. iteratis vicibus digne administrasset; ad Comitia Sredensia Serenissimi Sigismundi III. Regis Poloniae Nuntium pro voto Republicae peregrisset; omnibus inserviando ante fata oppressus se condigno virtutis suae premio, egenos ope, posteritatem spe privavit. Aetatis suae 42. Anno 1626. Maji 26.«

\*\*) Nekrolog X. Wojeńskiego tak w aktach klasztoru zapisany: »Anno Domini 1685. die 21. Februarii Illustrissimus et Reverendissimus Dominus Stanislaus Wojeński, Episcopus Camenecensis, Administrator perpetuus Abbatiae Lubinensis, Invictissimi et Potentissimi Serenissimi Poloniarum Regis Joannis Tertii primus principalisq. Consiliarius, Patriae decus Regniq. columna, Ecclesiarum ac Sacrarum Religionum defensor zelozissimus, Abbatiae hujus tanquam tacitus reaedificator, Monasterii hujus voto reformator, ultimam vitae suae diem clausit Varsaviae in Comitibus Generalibus. Sepultus est apud Patres Camaldulenses vulgo na Bielanych.

ślaw Jacek Święcicki, Biskup chełmski; \*) Antoni hrabia Rozdrażewski; Teodor książę Czartoryski, Biskup poznański. Odtąd znowu, z wyłączeniem rządów co do rzeczy duchownych, X. Alexander Miaskowski, kantor katedralny poznański. X. Michał Lipski, sekretarz wielki koronny, i ostatni Opat komendataryjny, do r. 1797. X. Kazimirz Lipski, Archidiacon kujawski, proboszcz wschowski, Infułat.

X. Celestyn Szweynert, Benedyktyn i przeor klasztoru w Lubiniu, umarł d. 12. Czerwca 1794. Mąż ten urodził się w mieście Lesznie, w województwie poznańskim z zacnych rodziców; pod ich bacznym okiem w religii ojców naszych wychowany, zdawał się już wcześniej pojmować, że nie rozległa rzeczy wiadomość, ale raczej dobre onej użycie, jest rzeczywistym zaszczytem człowieka. Temi kierowany zasadami, młodość swą i pięknymi naukami w szkołach XX. Jezuitów w Wschowie, i wstrętem ku temu, co niecznym jest i poniżającym godność człowieka, zbogacając, gdy przyszedł czas stan dla siebie obrać, schronił się w zakątki klasztoru w Lubiniu, i śluby zakonne dnia 6. Sierpnia 1747. r. wykonał. Rząd-

\*) W skutku polecającego listu Jana III. króla polskiego w aktach klasztoru zachowanego:

»Jan Trzeci, z Łaski Bożej Król Polski, Wielkie Książę litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Kijowskie, Wołyńskie, Podolskie, Podlaskie, Inflantskie, Siewierskie i Czerniechowskie.

Religiosi fideliter dilecti. Post fata zmarłego niedawnymi czasy Wielbnego niegdy Xiedza Stanisława Wojeńskiego, Biskupa kamienieckiego, Opata lubińskiego, considerando wielkie merita w kościele Bożym i tej Rzeczypospolitej Wielbnego w Bogu Xiedza Stanisława Święcickiego, Biskupa chełmskiego; upatrując przytém szczupłość intraty biskupstwa, pro Jure Nostro Regio konferowaliśmy mu Opactwo lubińskie pomienione. Co jako do wiadomości WM. podajemy, tak pilnie żądamy, aby hunc et non alium WM. za Opata sobie obrali: z którego że kontenci będziecie, upewniamy. Uczynicie to WM. dla łaski naszej, którym od Boga dobrego zdrowia życzymy. Dan w Warszawie dnia 16. Marca roku pańskiego 1685. Panowania naszego roku XI.

JAN, król.

(L. S.)

ki jest, któryby za ledwo bieg wyższych nauk w klasztorze ukończywszy, szedł, jak on, drogą wielu i różnych urzędów w zgromadzeniu. Był przez lat 6 plebanem w Dalewie, gdzie i owieczki swe »nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy nauczał« i zakrystyą w ubiory piękne i kosztowne z bogacił, i zaniedbane rzeczy gospodarskie do porządku przywrócił. W klasztorze przez lat 6 przeorem, dalej kustoszem kościoła, i znowu zgodnemi głosi przeorem obrany, przewodnicząc braciom z rzadką rostopnością, cnot przykładem, niezmyśloną pobożnością, wylał się całkiem na przyozdobienie domu Bożego. Jego staraniem stalla w kościele klasztornym malaturą i pięknem pozłoceniem ozdobione; dwa ołtarze z drzewa nowo wzniesione, cztery ołtarze mozaikowe, zdobią dziś jeszcze dom Boży. Prawdziwie pobożny mąż modlitwy i na ubogich pamiętny, zaniósł z sobą do grobu w roku życia 67mym powszechną miłość braci. Wizerunek jego zachowuje się w klasztorze na płótnie malowany, z stósownym dość do osoby jego napisem z Psalmu 25. »Panie! umiłowałem ochędstwo domu Twego, i miejsce mieszkania chwały Twojej.«

X. Dyonizy Bugajewicz z zacnych i szlache-tnych rodziców w stolicy województwa, w Poznaniu, urodzony, i w szkołach tamecznych wyćwiczo-ny, oddał swe śluby Bogu w klasztorze benedyktyńskim w Lubiniu dnia 1. Października 1792. r. Dal-szemu udoskonaleniu z woli przełożonych oddany, uczył się filozofii w klasztorze Sgo Krzyża, w woje-wództwie sandomierskiem, teologii w klasztorze sie-ciechowskim, w województwie radomskiem: skąd do macierzystego klasztoru wróciwszy, uczył filozofii i teologii młodzież zakonną, dziś jeszcze w niektórych członkach klasztoru pozostała. Zgodnymi głosi bra-ci obrany proboszczem w Starym Gostyniu, łamał chleb żywota owieczkom swym i niósł pociechę du-szom stroskanym. Kazania jego były zawsze jędrne, wzniosłe i ujmujące aż do przekonania. Jedno tylko

pogrzebowe mamy czcionkami wyciśnione r. 1806. Pierwszy on proboszcz w Starym Gostyniu na kompetencyi postanowiony, z powodu: że wieś ta wraz z probostwem dawniej już istniejącem, i wszystkimi doń użytkami, przez sławnęj pamięci Mikołaja Przedpełka, wojewodę kaliskiego, szpitalowi pobudowanemu przezeń w mieście Gostyniu r. 1301. włączona i zapisana, z zachowaniem patronatu dla klasztoru w Lubiniu. Żył lat 59, proboszczem był 29. umarł w Starym Gostyniu d. 11. Czerwca 1833. i tamże pochowany.

X. S.

5. *Breve Piusa VIII. o związkach małżeńskich katolików z członkami innych chrześcijańskich wyznań, a oraz informacya wydana z tego powodu przez JW. Biskupa Homer dla duchowieństwa dyecezyi trewirskiej.*

JOSEPHUS AB HOMER,

Miseratione divina et sanctae Sedis Apostolicae gratia  
Episcopus Trevirensis, Venerabili Clero Dioecesis Trevirensis salutem in Domino.

In dubiis et contentionibus, filii dilectissimi, quae de mixtis, quas dicunt, nuptiis extiterunt, tutiorem inire viam haud scivimus, quam ut sanctam Apostolicam Sedem, quid agendum sit, consultaremus. In hoc, permittente Regia Majestate, Fratrum Nostrorum, Reverendissimorum Archiepiscopi Colonienensis et Episcoporum Monastariensis et Paderbornensis exemplum secuti sumus, ac Romano Pontifici integrum rei statum clare et distincte exposuimus; nihil vero ausi proponere, totam hanc causam sapientissimo pi-

issimoque Ejus judicio humillime submisimus. Responsum, quod retulimus, Vobiscum communicamus plane observandum:

*Pius P. P. VIII.*

Venerabiles Fratres, salutem et apostolicam benedictionem. Litteris altero ab hinc anno ad Leonem XII. glor. mem. Praedecessorem Nostrum datis diligenter, Venerabiles Fratres, exposuistis arduum, in quo versamini, discrimen, propterea quod civili lege isthic ante paucos annos lata praescriptum est, ut in matrimoniis mixtis liberi utriusque sexus in religione patris aut certe ad ejus arbitrium educentur, simulque sacerdotibus interdictum, ne a personis matrimonia hujusmodi contracturis ullam exigant super religiosa nasciturae prolis institutione sponsionem. Et ipsi quidem vel ex eo tempore participes fuimus summi moeroris, quo idem optimus Pontifex affectus est ob angustias has vestras, quas eae litterae plenius explicabant. Sed graviori adhuc molestia nunc angimur, quum humilitati Nostrae inscrutabili Dei judicio reservatum est ea Vobis responsa reddere, quae Praedecessor Noster praebere, morte praeventus, non potuit. Si quidem sanctae huic Sedi prorsus non licet illa omnia permittere, quae in istis regionibus ad ejus legis executionem postulari significastis. Verum duo sunt, quae haud parum Nos recreant, videlicet Vestrum pariter et sacerdotum, qui sub Vobis sunt pro doctrina ecclesiae tuenda servandisque illius regulis studium, quod praedictis quoque ad Leonem XII. litteris demonstratis, ac Serenissimi Borussiae Regis indulgentia, qui, ut pariter innuistis, ipse auctor quodadmodo Vobis fuit, ut Apostolicae huic Sedi integrum rerum statum ingenue explicantes, illam super anxietatibus vestris consuleretis. Hinc enim merito confidimus, non modo Vos rescriptis hisce Nostris plane obsequuturos, sed ipsam quoque Serenissimi Regis Majestatem Vobis non succensuram, si eidem in rebus civilibus ex animo obsecundantes, in iis tamen, quae non civiles matrimonii effectus, sed ipsam

attingunt matrimonii ejusdem sanctitatem, et religiosa conjugum officia respiciunt, sacras religionis catholicae regulas custodiatis. Itaque ad rem propius venientes, haud Nobis opus est, ut Fraternitates vestras sacra omni doctrina peritissimas edoceamus, quaenam adversus mixtas, de quibus agitur, nuptias ecclesiae ratio sit. Ergo ignotum Vobis non est ecclesiam ipsam a connubiis hujusmodi, quae non parum deformitatis et spiritualis periculi prae se ferunt, abhorrere, atque idcirco Apostolicam hanc Sedem summo semper constantique studio curasse, ut canonicae leges matrimonia eadem prohibentes religiose custodirentur. Quodsi Romani Pontifices a sanctissimo illo canonum interdicto nonnunquam dispensasse inveniuntur, id profecto graves ob causas et aegre admodum fecerunt, suisque dispensationibus adjicere consueverunt conditionem expressam de praemittendis matrimonio opportunis cautionibus non modo ut conjux catholicus ab acatholico perverti non posset, quin potius ille teneri se sciret ad hunc pro viribus ab errore retrahendum, sed etiam ut proles utriusque sexus ex eodem matrimonio procreanda in catholicae religionis sanctitate omnino educaretur. Nostis autem, venerabiles Fratres, ipsas omnes cautiones eo spectare, ut hac in re naturales divinaeque leges sartae tectae habeantur. Quandoquidem exploratum est, catholicas personas, seu viros, seu mulieres, quae nuptias cum acatholicis ita contrahunt, ut se, aut futuram sobolem periculo perversionis temere committant, non modo canonicas violare sanctiones, sed directo etiam gravissimeque in naturalem ac divinam legem peccare. Atque exinde jam intelligitis, Nos quoque gravissimi coram Deo et Ecclesia criminis reos fore, si circa nuptias hujusmodi istis in regionibus contrahas illa a Vobis, aut a parochis vestrarum Dioecesium fieri assentiremur, per quae si non verbis, factis tamen ipsis indiscriminatim approbarentur. Quare Nos summopere commendantes zelum illum vestrum, quo catholicos vestrae curae commissos a

connubiis mixtis avertere hactenus allaborastis, enni-  
 xe Vos in Domino exhortamur, ut posthac pariter in  
 id ipsum sedulo incumbatis *in omni patientia et do-*  
*ctrina*: horum deinde laborum copiosam in coelis  
 mercedem accepturi. Juxta haec igitur quoties prae-  
 sertim catholica aliqua mulier viro acatholico nubere  
 velit, diligenter ab Episcopo seu a parochio edocenda  
 erit, quaenam circa hujusmodi nuptias canonum sen-  
 tentia sit, serioque admonenda de gravi scelere, quo  
 apud Deum rea fiet, si eos violare praesumat: et ma-  
 xime oportunum erit, eandem adhortari, ut memine-  
 rit firmissimum illud nostrae religionis Dogma, quod:  
*extra veram catholicam fidem nemo salvus esse po-*  
*test*: proindeque agnoscat se in filios, quos a Deo ex-  
 spectat, jam nunc crudelissime acturam, si tales con-  
 traxerit nuptias, in quibus sciat illorum educationem  
 in viri acatholici arbitrio futuram. Quae quidem sa-  
 lubria monita erunt etiam prout prudentia sugesserit,  
 iteranda eo praesertim tempore, quo nuptiarum dies  
 instare videatur, dumque consuetis proclamationibus  
 disquiritur, utrum alia sint, quae illis obstant, impe-  
 dimenta canonica. Quodsi nonnullis in casibus pater-  
 na hujusmodi sacrorum pastorum studia in irritum  
 cadere contingat, tum sane abstinendum erit a catho-  
 lica eadem persona censuris in illam nominatim ex-  
 pressis corripienda, ne tumultus aliquis excitetur, et  
 graviora rei catholicae mala obveniant; sed alia ex  
 parte abstinere etiam catholicus pastor debet non  
 solum a nuptiis, quae deinde fiant, sacro quocumque  
 ritu honestandis, sed etiam a quovis actu, quo ap-  
 probare illas videatur. Quam circa rem illud solum-  
 modo in nonnullis locis toleratum est, ut parochi,  
 qui, ad graviora rei catholicae incommoda avertenda  
 praesentiam suam contrahendis his nuptiis praestare  
 cogebantur, paterentur quidem eas ipsis praesentibus  
 confici (si scilicet nullum aliud obstaret canonicum  
 impedimentum) ut audito utriusque partis consensu,  
 deinceps pro suo officio actum valide gestum in ma-  
 trimoniorum librum referent, sed caverent semper ab

illicitis hujusmodi matrimoniis ullo suo actu approbandis, multoque magis a sacris precibus et ab ecclesiastico quovis ritu eisdem admiscendo. Sequitur jam, ut de illorum causa respondeamus, qui matrimonia mixta inire ausi fuerint, catholico pastore non praesente. Et hac quidem super re ita Nobis censuimus statuendum, ut avertantur, quoad fieri poterit, scandala, quae ex hujusmodi nuptiis oriri denunciastis, itemque ut catholici illi, qui in conjunctione vivunt, eo modo inita, facilius induci possint ad peccatum suum salutaribus poenitentiae lacrimis expiandum, denique ut in posterum certa omnibus regula sit, qua de vi matrimoniorum ea ratione contrahendorum judicent. Jam vero ad conjunctiones quod attinet, quae isthic usquae ad praesens tempus sine parochi praesentia initae sunt, Nos brevi delegabimus Fraternitatibus vestris necessarias facultates, quarum vi malis exinde ortis, magna saltem ex parte mederi valeatis. Nunc autem per Nostras has litteras volumus et mandamus, ut matrimonia mixta, quae posthac (a die videlicet 25. Martii 1830) in vestris dioecesibus contrahi contingat non servata forma a Tridentino concilio praescripta, si eisdem nullum aliud obstat canonicum dirimens impedimentum, pro ratis ac veris connubiis habeantur, prout Nos Autoritate Nostra Apostolica matrimonia eadem vera et rata fore declaramus atque decernimus, contrariis non obstantibus quibiscumque. Quo circa catholicae personae, quae in posterum matrimonia hoc modo contraxerint, dum nullum aliud iis obstaret dirimens canonicum impedimentum, a sacris pastoribus edocendae erunt, ipsas verum et ratum conjugium inivisse. Insuper pastorum officium erit, catholicos quoslibet, praesertim vero catholicas mulieres, quae cum acatholicis validas quidem, sed tamen illicitas nuptias contraxerint, opportuno tempore admonere *in caritate Dei et patientia Christi*, et de gravi patrato scelere poenitentiam agant suisque satisfaciant obligationibus, ei praesertim, qua erga suos filios ipsae semper tenebuntur ad

catholicam videlicet illorum omnium educationem pro viribus seduloque curandam. Post haec supervacaneum ducimus, Venerabiles Fratres, Vos excitare ut attendatis, quanta prudentia hisce in casibus agendum sit, ne catholicae religioni creetur invidia, quandoquidem Fraternitates vestrae id probe nosse compertum Nobis exploratumque est. Sic agite igitur, sicque a Vobis admoniti agant Parochi, ut omnes videant catholicos sacerdotes non alio quam officii sui adimplendi spiritu animari, ut in iis quae religionis sunt Ecclesiae Regulas servent, ipsosque eodem spiritu duci, ut in iis, quae civilis sunt ordinis, Regias leges non propter servilem quendam metum, sed propter conscientiam custodiant. Nobis quidem vehementer dolet, quod Vos ab his, in quibus estis angustiis penitus eximere non potuerimus. Sed nolite deficere animo. Ipse Serenissimus Rex, qui propensam in catholicos sibi subditos voluntatem solemniter patefecit, factoque ipso aliis occasionibus comprobavit, non patietur (ut plane confidimus) in hoc negotio, quod religiosa vestra officia directo afficit, Vos diutius exagitari; sed anxietatibus vestris pro sua clementia commotus, et Nostris pariter votis obsecundans, Vobis remittet, ut religionis catholicae regulas hac etiam in re servare ac exequi libere valeatis. Quod ut feliciter eveniat, a Deo, in cujus manibus corda sunt Regum, suppliciter implorandum est: quemadmodum assiduis precibus Nos facimus et Vos pariter enixe facturos non dubitamus. Interea praecipuae, qua Vos complectimur, caritatis testem esse volumus Apostolicam Benedictionem, quam Fraternitatibus vestris, nec non omni Clero ac fideli Populo vestris curis concredito peramentur impertimur.

Datum Romae apud St. Petrum die vigesima quinta Martii 1830. Pontificatus Nostri anno primo.

PIUS P. P. VIII.

Quae summus Pontifex per has litteras ad leniendas molestias Episcoporum et Parochorum in praesenti rerum conditione Ecclesiaeque pacis et utilitatis causa ex plenitudine potestatis Apostolicae vel fieri concessit vel agenda esse innuit, ea Vos tuta conscientia observare posse, animadvertere vix opus esse videtur. Quid in singulis casibus post-hac sit agendum, sine uberiore instructione vel speciali Nostra cognitione et praeceptione facile perspiciatis, idque prudenti Vestro iudicio permittimus. Quanta animi moderatione, patientia et lenitate, qua fidei constantia et caritate et quam circumspecte singulae causae a Vobis sint tractandae, et res ipsa et litterae Apostolicae Vos satis monent. Quare id unum summopere commendamus ac praecipimus, ut non modo tempore, quo parochianos Vestros connubia celebraturos esse intelligetis, sed iis in fide catholica *a juventute*, id quod toties inculcavimus, maxima cum diligentia instituendis incumbatis, ac solidis illos fundamentis in causa salutis imbuatis; unde fiet, ut non tantum verbote-nus elementa fidei addiscant, sed plenam perfectamque religionis suae et obligationum inde sequentium cognitionem habeant, quae eos a quovis errore ac temeraria inconsiderataque agendi ratione, adjuvante gratia divina, praeservet. Si sponsa catholica sciat, prolium educationem in viri acatholici arbitrio futuram, ut in religione acatholica educantur, et inexcusabili simul temeritate, quod Deus avertat, ducta tales nuptias contrahere praesumat, solam assistentiam passivam, quam vocant, et Apostolicae litterae indicant, praestabitis in loco honesto non sacro. Quae de nuptiis non servata forma concilii Tridentini contractis sancta Sedes Apostolica declaravit, solummodo de nuptiis mixtis coram parochio acatholico contractis intelligenda sunt, ut videlicet omnes de earum validitate coram Deo et Ecclesia tollerentur dubitationes. Si jam huiusmodi existant nuptiae, quibus aliud simul

impedimentum cononicum dirimens obstet, de his singulis ad Nos referatis; ut e radice sanentur.

Datum Treviris die septima Octobris 1834.

JOSEPHUS, *Episcopus.*

vdt. Liehs.

---

## 6. *O Maronitach.*

---

W Syryi, owój ojczyźnie herezyi chrześciańskich, która do dziś dnia, nawet w pośród Mahometanów, płodną jest w odszczepieństwa, znajduje się pomiędzy innemi religiami, także wyznanie znajome pod nazwiskiem wyznania Maronitów. Jakim ono sposobem powstało, z kąd jego nazwisko pochodzi, czy Maronici byli Monoteletami i jaki ich stosunek był do prawowiernej nauki rzymskiej, są to pytania, na które krajowi pisarze inaczej, zagraniczni inaczej odpowiadają. Uczeni nie zgadzają się o początku Maronitów; większa atoli część przystaje na to, że nazwisko Maronit pochodzi od pewnego pustelnika, zwanego Maron. Ależ było dwóch pustelników tego nazwiska; jeden z nich mieszkał w syryjskiej pustyni na końcu czwartego i na początku piątego wieku, (umarł 443 r.) i był katolikiem; drugi był zwolennikiem nauki Nestoryusza i Eutychniana, przebywał w kraju Kamach, dawniej Epifanią zwanym, i żył w siódmym wieku. Oświeceni Maronici utrzymują, że naród ich wyznawał zawsze naukę kościoła rzymskiego, i tylko Marona, żyjącego w czwartym wieku, uznają za swego przodka i założyciela. Przeciwnie uczeni europejscy nadają Maronitom początek heretycki twierdząc, że pochodzą od owego Marona z Hamach i że dopiero w 16. wieku

pod Grzegorzem XIII. połączyli się z kościołem rzymskim. Zdaniem innych obadwa te mniemania są mylnymi. Według powieści kronikarzy zdaje się, że Maronici od czasów pierwszej krucjaty, to jest od 11go wieku, należeli do kościoła łacińskiego. W owych wiernych Libanonu, o których Wilhelm z Tyru mówi, i którzy z gór Libanonu zstąpili, aby wojsko chrześcijańskie, jako bratnie szyki powitać, poznajemy Maronitów. Wówczas wojsko krzyżowników znajdowało się około Tripolis i udało się po radę do wiernych Libanonu »jako ludzi mądrych« — są słowa Wilhelma z Tyru — którzy prócz tego posiadali dokładną znajomość okolicy, aby mu wskazali drogę, którąby się najpewniej i najwygodniej do Jeruzalem dostać mogło. Związki tego ludu z kościołem rzymskim przerwane zostały, skoro państwo Łacinników na wschodzie upadło; lecz później węzły łączące Maronitów z Rzymem wzmocniły się na nowo. Albowiem w roku 1445. pod rządami Eugeniusza IV. Andrzej, arcybiskup Koloksy w Węgrzech, wysłanym został od tego papieża na wyspę Cypr i tam przywiódł do posłuszeństwa kościołowi katolickiemu Timoteusza, patriarchy Nestoryanów i Eliasza, patriarchy Maronitów, który nie mogąc się udać osobiście do Rzymu dla zawarcia, czyli raczej odnowienia tej unii, posłał tam pewnego kapłana nazwiskiem Izaaka. Odtąd unia ta była po kilkakroć ponawiana, np. w r. 1469. za rządów Pawła II., za panowania Klemensa VII. w r. 1526. i 1531. Grzegorza XIII. w r. 1577. i 1584. Klemensa VIII. r. 1596. Pawła V. r. 1612. i t. d. i patriarchowie maronickcy mieli udział na kilku soborach, a między innemi na soborze lateraneńskim r. 1516.

Duchowieństwo maronickie składa się z patriarchy, biskupów, księży świeckich i zakonników. Patriarcha nosi tytuł patriarchy antyocheńskiego i obierany bywa przez prałatów i zakonników Libanonu, a wybór jego podlega potwierdzeniu papieskiemu. Dochody teraźniejszego patriarchy wynoszą 500000

piastrów; prócz dochodów z własnych dóbr pobiera także szóstą część dochodów każdego biskupa. Biskupów maronickich jest 12; nie są oni obowiązani przebywać ciągle w swoich dyecezyach, a niektórzy z nich są razem kilku dyecezyi rządzcami. Każdy prałat pobiera w dyecezyi swojej dziesięciny, a prócz tego ma jeszcze inne znaczne dochody. Inni kapłani są bardzo źle opatrzeni, ale brak należytego opatrzenia nagradza im hojność ich parochianów. Nie masz jednego klasztoru maronickiego, któryby ziemi nie posiadał; tę zakonnicy uprawiają i żyją, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, z pracy rąk własnych.

Duchowieństwo maronickie używa jednostajnych prawie szat; tylko zakonnicy nieznają bielizny. Czarna chustka, opasująca czapkę w kształcie turbana odróżnia patriarchę od biskupów; inni księża używają kapuców. Patriarcha, biskupi i zakonnicy żyją w bezżeństwie; księżom świeckim wolno wstępować w związku małżeńskie; wszakże tylko przed święceniem. Ten, który po drugi raz owdowieje, nie może być ani kapłanem, ani dyakonem. Papieże pozwalają małżeństw duchownym na Libanonie. Duchowieństwo maronickie posiadało niegdyś znaczny majątek w Rzymie; z dochodów tego majątku utrzymywane było seminaryum maronickie w tej stolicy chrześcijaństwa. Instytut ten wydał wielu znakomitych mężów. Francuzi opanowawszy Rzym zatracili fundusze Maronitów a w skutek tego przez długi przeciąg czasu nie mogli się tu młodzi Maronici kształcić na duchownych. W nowszych czasach zebrali Maronici sposobem składek tak znaczny fundusz, iż mogą czterech młodzieńców na naukach w Rzymie utrzymywać. Po zatraceniu majątku maronickiego w Rzymie przez Francuzów, utworzono na górze Libanonie trzy szkoły, w których uczą teologii, nieco logiki i języka włoskiego. Jedna z tych szkół znajduje się w Ain-Warga, druga w Eruni, trzecia w Mar-Chalita. Zresztą w każdym klasztorze znajduje się szkoła dla młodzieży katolickiej;

w szkołach tych wykładają także dogmatykę i naukę moralną; z przyczyny atoli braku zdatnych nauczycieli szkoły maronickie małą bardzo liczbę usposobionych jakokolwiek uczniów wydają, a terażniejsze duchowieństwo maronickie znajduje się w ogólności na niskim bardzo stopniu oświecenia.

Ludność Maronitów wynosi obecnie 260000 głów, to jest, 240000 na Libanonie i 22000 na Anti-Libanonie. Wielki Emir Libanonu w razie potrzeby może stawić 40 do 50 tysięcy ludzi do boju. Maronicy są zdrowi, silni, weseli, pracowici, wszyscy prawie łagodnego charakteru, poczciwi i otwarci. Duchowieństwo swoje mają w jak największym poszanowaniu; wiary katolickiej trzymają się stale; są też katolikami z podania, zwyczaju i instynktu narodowego. Powiedziałem wyżej, że duchowieństwo maronickie jest ciemne; rozumie się samo przez się, że ciemnota ludu jest daleko większą. W kantonach odleglejszych uderza ona podróżnego w oczy. Pewnego Francuza, podróżującego w nowszych czasach po Libanonie zapytał jeden Maronita: czy we Francyi znajduje się także księżyc? Ciemnota atoli ta nie wywiera bynajmniej szkodliwego wpływu na obyczaje narodu. Nie dostrzeżesz tu, jak u innych ludów Azji, żadnego zepsucia, żadnego barbarzyństwa. Religia katolicka nadaje Maronitom moralne wychowanie, czyni ich łagodnymi, uprzejmymi, ślachtetnymi i zdolnymi do wielkich poświęceń. Ludność maronicka stanowi potęgę na wschodzie; jest ona pełna sił żywotnych, ma przed sobą wielką przyszłość i łatwiej się niż wszystkie inne ludy azyatyckie przejmie duchem, obyczajami i zwyczajami Europejczyków. Sławny Larmatine w podróży swojej do krajów wschodnich podaje nam jeszcze następującą wiadomość o Maronitach na górze Libanonie. »Naród Maronitów« — mówi — »który w r. 1784, według podań Volneja, z 120000 dusz się składał, liczy dziś przeszło 200000 ludności, która się z każdym rokiem pomnaża. Kraj ich zawiera około 150 mil kwadratowych, granice a-

toli jego nie są liniami demarkacyjnymi oznaczone; rozszerza się przeto w wądołach Libanonu i na sąsiednich równinach w takim stosunku, w jakim się ludność pomnoża, i według tego, jak Maronici nowe kolonie zakładać mogą. Naczelnikiem ich jest Emir Baschir. Główny powiat Maronitów znajduje się w średniej części na najwyższych szczytach Libanonu, od Bairut aż do Tripolis. Pochyłości gór są żyzne i licznymi rzekami zwilżane. Najwyższe szczyty są prawie niedostępne, ale niezmiernie ciężka praca ludu, który dla swojej wolności religijnej, nie miał innego schronienia, potrafiła nawet tym nagim skałom nadadź urodzajność. Z ułamków skał porobiono na najwyższych punktach gór tarassy, a za nimi nasypało się ziemi, którą rzeki w wądoły naniósły; owszem, pokruszono kamienie, pomieszano je ziemią, umierzwiono i tym sposobem zamieniono Libanon w ogród mór, drzew oliwnych i figowych i włąny zbożem okryte. Podróżny nie może utać swojego podziwienia, gdy po całodziennym drapaniu się po nagich skałach ujrzy w wądole, albo na płaszczyźnie skały wysokiej piękną wioskę, z kamienia białego wybudowaną, od bogatych i licznych mieszkańców zasiedloną, w której środku stoi zamek maurycki, klasztor opodal, naokoło kasztany i morwy, udzielające cieni winnicom i łanom zboża. Wsie te leżą niekiedy jedna nad drugą, tak, iż z jednej do drugiej rzutem kamienia dosięgnąć i głos ludzki słyszeć można, gdy tymczasem z przyczyny stromych skał, dwóch do trzech godzin czasu potrzeba, aby się z jednej do drugiej dostać. W każdej wsi znajduje się szeik (pewien rodzaj lenników), do którego administracya i wymierzanie sprawiedliwości należy; od summarycznego wyroku jego appellować można do Emira i rady jego. Sądownictwo należy w części do Emira, w części do duchowieństwa, z czego wynika wiele sprzeczności w ślubach, dispensach i t. d., które maronicki patriarcha rostrzyga. Emir i władze świeckie wystrzegają się bardzo narażenia się patriarsze,

albowiem władza duchowieństwa jest tu bardzo wielka. Duchowieństwo składa się z patryarchy, obieranego od biskupów a potwierdzanego od papieża, z legata papieskiego, który w klasztorze Autura, albo w Konobii rezyduje, z biskupów, przełożonych, zakonników i duchowieństwa świeckiego. Śmiało powiedzieć można, że w żadnym kraju Europy duchowieństwo nie jest tak czystych obyczajów, tak oddające się obowiązkowi swego powołania, a ztąd tak potężne, jak tu, i najsurowszy filozof nie znalazłby przyczyny do reformy duchowieństwa maronickiego, tak w prywatnym, jakoteż w publicznym życiu; tu ono jest wzorem, radą i sługą ludu. — Na Libanie znajduje się około 200 maronickich klasztorów rozmaitych reguł, w których 20—25000 zakonników mieszka. Nie są oni bogaci, ani żebracy, życie ich jest życiem skrzętnego rolnika. Choć mają bydło i jedwabnice, własnymi rękoma stawiają mury swoich tarasów, kopią, sieją i sprzątają. Klasztory mało posiadają ziemi i tylu tylko przyjmują zakonników, ilu wyżywić mogą. Mieszkałem długo między tym ludem i zwiedziłem kilka takich klasztorów a nieusłyszałem nigdy najmniejszej skargi, najmniejszego szemrania na postępowanie tych zakonników. Każdy klasztor jest tylko biedną dzierzawą, której służy za pracę swoją otrzymują mieszkanie, żywność pułstelniczą i sposobność do modłów w świątyni. Biskupi mają władzę nieograniczoną nad klasztorami swoich dyccezji, ale dyccezje te są bardzo małe, ponieważ każda prawie wieś wielka ma swego biskupa. Cnoty duchowieństwa lud podziela.»

## II.

# Rzeczy tyczące się archi- diecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

### *Statuta collegium Lubrańskiego w Po- znaniu.*

Lubo zamierzylismy sobie skreślić w przyszłości historią seminarium duchownego dyecezyi poznańskiej, w której zarazem będzie mowa o założeniu przez godnego nieśmiertelnej pamięci Biskupa Jana Lubrańskiego szkoły akademickiej w Poznaniu, noszącej jego nazwisko, rozumiemy przecież, że samo już udzielenie jej statutów w całej ich rozciągłości nie będzie obojętnym dla czytelników pisma naszego. Prócz tego, obznajmiją one nas z trybem szkolnym w owych wiekach i są ważnym materiałem dla piszącego historią szkół naszych. Statuta te nie są przecież, jak się z wstępu pokazuje, pierwiastkowemi ustawami tej szkoły, ale wiek cały późniejszymi od jej założenia. Ułożone były przez Professorów akademii krakowskiej i przez deputowanych, Jakoba Janidłowskiego, Prokanclerza i rektora akademii krakowskiej, Jana Preklaidesa, Dr. ś. teol. i profesora przysłane. Według nich rządziła się szkoła akademicka aż do roku 1780, w którym ś. p. Biskup Okęcki, sprowadziwszy więzy missyonarzów od ś. Krzyża z Warszawy i oddawszy im gmach akademicki, w którym obecnie seminarium się znajduje, urządził przez wydaną w roku 1784. ordynacyą w inny sposób cały ten instytut.

COLLEGII ACADEMICI LUBRANSCIANI  
POSNANIENSIS STATUTA.

*In Nomine Domini Amen.*

Statuta Collegii Lubransciani liberalitate et munificentia Admodum Reverendissimi Domini olim Joannis Rozdrażewski restaurati ac dotati, Anno 1619. Die 2. Julii de consensu Illustrissimi et Reverendissimi Domini Andreae de Bnin Opaliński Episcopi ac Revendorum Dominorum Praelatorum et Canonicorum Venerabilis Capituli Posnaniensis per Magnificum et Reverendum Dominum Jacobum Janidłowium J. V. D. Protonotarium Apostolicum, Canonicum Sandecensem, Procancellarium et Academiae Cracoviensis Generalem Rectorem, nomine totius Universitatis studii generalis Cracoviensis, in praesentia R. D. M. Joannis Praeclidae S. T. Professoris, Canonici Sancti Floriani, Collegii majoris, nuncii Academici promulgata, et pro regimine ejusdem Collegii commoquoque inhabitantium ac honestate manu tenenda, Professoribus ab Academia Cracoviensi deputatis et in posterum submitendis tradita.

*Statutum primum de Praeposito Collegii Lubransciani et Authoritate et praeceminentia officioque ejusdem.*

Cum monstri simile sit corpus membris suis distinctum esse sine capite, nec ulla societas domusve stare possit sine gubernatore, idcirco statuimus, ut in collegio Lubransciano sit Praepositus, qui aliis praesit, primatumque ad mensam et in gubernanda domo teneat, quique legum et omnis honestatis sit custos, prospiciat commodis domus, singula ordinet et fideliter disponat, quae ad rem familiarem pertinent, familiam domus suscipiat, regat et inutilem submoneat. Ejus quoque munus esto delinquentes contra leges domus corrigere, judicia exercere, tam inter Profes-

sores Lubranscianos, quam inter alumnos Rozrazevianos aliasve convictores eadem domo utentes, adhibitis duobus e Professoribus ad consilium. In arduis vero causis ad administrationem domus spectantibus, Reverendos Dominos Curatores eidem Collegio ab Illustrissimo et Reverendissimo Domino Loci ordinario et a Capitulo datos consulat, et arbitrio illorum negotium transigat.

*Statutum de electione Praepositi et ejus institutione.*

Quoniam omnia communitatis opera maxime videntur esse gravia, nisi in plures disperiantur, ideo ne Praepositura Collegii Lubransciani unum gravaret, et alios liberos faceret, statuimus, ut officium Praepositurae annum sit et per electionem, sive relectionem ad singulos devolvatur, sententia Professorum ad electionem per Praepositum schedata congregatorum, institutio autem electi, vel reelecti Authoritate et consensu DD. Curatorum fiat, quibus electus Praepositus promittet, quod bona fide pecuniam dispensare, ordinem domesticum servare, mensae providere, statuta facta et facienda integre conservare omniaque ad eorum normam exigere velit. Cui vicissim omnes Professores Lubransciani adpromittent in honestis et licitis obedientiam. Quod si quis obedire noluerit, prima vice solvat fertonem, secunda duplum, tertia demum vice mulctetur parte aliqua proventuum, pro arbitrio Collegiarum et Curatorum. De expensis vero et perceptis in depositione Praepositurae rationem Dominis Curatoribus et Collegis facere tenebitur. Ab alumnis vero Rozrazevianis, insistendo Ordinationi Illustrissimi Domini Andreae a Bnin Opalinski et Venerabilis Capituli Poznaniensis, in primo ingressu in Collegium Lubranscianum, deinde initio cujusque anni, nulla interposita mora, decem florenos polonicos exiget. Qui vero numerare eandem pecuniam noluerit, cum ingressu in Collegium, tum mensae contubernio arcebitur, a qua pensione eximuntur

quatuor de familia Dominorum Rozrazevianorum per ordinationem mutuam Illustrissimi tum Venerabilis Capituli et Generosorum Dominorum Rozrazeviorum.

*Statutum de locis habendis ad mensam.*

Ut charitas inter Professores Lubransianos firmiter coalescat, et unusquisque jus suum tuetatur, decernimus, ut Magister promotione junior, locum cedat seniori in accubitu mensae, nisi senior libere descendat, sub poena trium grossorum toties, quoties transgressor delinquerit; Alumni item de Prosapia Rozrazeviana orti ad eandem mensam Professorum admovebuntur eo ordine, quo quisque ingressus est. Reliqui secundae et tertiae mensae ordine ingressus locum tenebunt, nec quisquam audeat cibos mensae appositos reprehendere sub poena suspensionis a mensa toties, quoties.

*Statutum de benedictione et gratiarum actione.*

Ne beneficiorum Dei ingrata oblivio memoriam aboleat, curae erit Praepositi ante accubationem stando honeste et clara voce dicere »Benedicite.« Caetera Dominis Professoribus et alumnis prosequentibus, et versus Psalmi alternatim recitantibus; similiter postquam a mensa consurgetur, gratiae agendaerunt, praecunte Praeposito. Quod servabitur in prandio et coena. Porro, tempus prandii erit diebus festis statim post Summum Sacrum in Ecclesia Cathedrali celebratum. Feriatis vero diebus post ultimam lectionem, quae antemeridianis horis tam aestivo quam hyberno semestri praelegetur, idem in coena observabitur, ut exercitiis pomeridianis finitis exhibeatur.

*De silentio et lectione ad mensam.*

Quia justum est, ut a quo beneficia recipimus, de eo cogitemus et loquamur, providebit Praepositus,

ut lectio Sacra ad mensam quotidie fiat, caeteris alto silentio audientibus. Quod si quis ex alumnis incontinens linguae fuerit, arbitrio Praepositi castigabitur. Ad quod munus lecturae integra Hebdomada obeundum singuli obstringuntur.

*De silentio in cura et ambitu, et de honestate ac utilitate domo servanda.*

Nullus clamores, strepitus et alias insolentias neque in cubiculo, neque in hypocausto, neque in ambitu et curia edere audeat. Quod si quis ab iis non abstinuerit, a Praeposito statim corrigatur, et si fuerit incorrigibilis e coetu alumnorum adhibitis ad consilium Curatoribus ejiciatur. Nullus item mensam, scamnum, ostium, aut aliam suppelectilem domus incutere aut ledere attentet, neque picturis foedis, vel aliqua deformatione parietes Collegii maculare aggrediatur. Insuper nemo candelam vel lumen parieti affigat, unde vel incendium exoriri, vel parietis denigratio consequi possit, nec locium aut foetidum liquorem et quidquid nauseam, vel damnum afferat, et fundere praesumat, culpam severiore poena Praeposito vindicante.

*De pernoctatione extra Collegium et de clandestino introitu.*

Quia vix potest fieri sine adversa suspitione, ut Magistri vel alumni, dimissa habitationis suae honesta quiete, in aliena domo sive hospitio dormiunt, statui-mus, nemini licere, quicumque Collegium inhabitet, extra Collegium pernoctare. Quod si quis secus fecerit, et causam aliquam honestam praetenderit, tum in honesta domo noctem a se exactam probaverit, quominus id in posterum committat, nisi cum scitu Praepositi, a Praeposito severe monebitur, si vero domi fuisse deprehendatur, quae sit suspecta de aliquo flagitio, et notam infamiae incurrerit, quam a se

purgare non valeat, legitime convictus de infamia, tanquam putidum membrum a consortio, sive Magistrorum, sive alumnorum, cum consensu Dominorum Curatorum, excludatur. Nullus item clauso Collegio extra horam debitam occultos ingressus quaerere audeat, sub poena arbitrio Praepositi irroganda. Debet autem domus ocludi post tactum horae vigesimae quartae.

*Statuta receptionem, vitam, mores, judicia Studiosorum, Collegium Lubranscianum frequentare volentium, concernentia.*

Primum statutum de suscipiendis studiosis.

Nullus admittatur in coetum studia tractantium in Collegio Lubransciano, nisi prius in Metricam ejusdem Collegii per Directorem studii fuerit intitulatus, et nisi se obligaverit bona fide ad praestandam obedientiam Directori in omnibus honestis et licitis, et quod pacem et concordiam servare velit. Deinde quod bonum Collegii Lubransciani atque Cathedralis Ecclesiae Posnaniensis, quantum poterit, ad quemcumque statum devenerit, promovere sit paratus. Quod si quis postmodum fidem violaverit, et rebellis atque contumax extiterit, mox e coetu Studiosorum, tamquam propriae voluntatis actor, exterminandus est.

Secundum statutum de Jurisdictione Directoris studii et forma judiciorum.

Juris dicendi potestas penes Directorem Studii erit, qui per Curatores et Professores singulis annis, die Sancti Martini, eligetur, habeatque auctoritatem attendendi ad negligentias Professorum, et eas cum scitu Curatorum puniendi. Praeterea idem agnoscat de injuriis studiosorum, et aliis quibusvis civilibus causis. A cujus decreto liberum sit cuivis ad Curatores provocare. Quorum sententia, si quis se gravatum senserit, ad Illustrissimum Dominum Locior-

dinarium, tanquam ad supremum ejusdem Collegii Protectorem, et ultimae instantiae judicem, jus appellandi et provocandi habeat. In criminalibus vero causis, si delinquens Clericus fuerit, Illustrissimi Domini Loci ordinarii Judicio suberit, sin vero Laicus, ad Judicium S. R. M. remittetur, de cujus crimine Commissarii a S. R. M. dati, ex aequo et bono non patrio Jure judicabunt, idque juxta Privilegium Sere-  
nissimi olim Wladislai Regis Poloniae Academiae Cracoviensi concessum, cui hoc Collegium Lubranscianum a prima fundatione est incorporatum, ex quo Academia coloniam deduxerat.

### Statutum de poenis contra Studiosos delinquentes.

Nullus contra alium rixiose insurgat, convicium faciendo, probrum objiciendo, famae detrahendo, quisquis offenderit alterum, verbis ad deprecandum compositis, eum placet et Directori sex grossos pro poena solvat. Idem si iterum efferbuerit, solvat duplum, si tertio triplum, quarta vice, a societate, quam violavit, excludatur.

Nullus armatus Collegium ingrediatur, si quis admonitus Directori non paruerit, e congregatione excludatur. Alumni item, aut arma, si quae importaverint, apud Praepositum deponant, repetituri, in discessu aut eadem amittant.

Si quis minas jecerit in alterum, aut arma ad vim faciendam gestaverit, exarmetur, et amittat arma, poenaeque sex grossorum succumbat. Quod si iterum ferociat, nec duplicata poena frangi illius ferocia poterit, amandetur et pellatur.

Si quis alteri colaphum infregerit, aut pugnis contuderit, idque in Collegio designarit, statim excludatur, si extra Collegium, solvat fertonem et parti laesae in praesentia eorum, coram quibus injuriam fecit, verbis deprecatoriis satisficiat.

Si quis alterum ad effusionem sanguinis percusserit, aut vulnus inflixerit, impensas, si quae

factae fuerint in curando vulnere refundet; tum parti laesae ad arbitrium Directoris satisfaciet, Collegio vero mediam marcam solvet.

A factionibus, conspirationibus, conventiculis, seditionibus, et quibusvis turbis studiosi prorsus abstineant. Quod si quis convictus fuerit de his, severe puniatur et inhabilis ad quosvis gradus in quavis facultate, tanquam boni publici destructor, efficiatur.

Nullus quoque descendat in tabernas, vel cellaria, in quibus vinum, aut cerevisia propinantur, nullus publica convivia adeat, aut alia loca, in quibus choreae ducuntur. Transgressor, nisi emendetur, poena pecuniaria eliminetur. Idem de nocturnis grassatoribus servetur.

A lusu aleae, chartarum, fritillorum et similium omnino sibi temperent Studiosi. Aleator vero poena fertonis compescatur. Si cessare noluerit, puniatur in duplo, tertio a coetu Studiosorum segregetur.

#### De poenarum commutatione.

In defectu aeris, poenam pecuniariam posse commutari in poenam carceris exterioris, vel interioris pro quali delicto, statuimus. In juniores vero virgis animadverti permittimus.

#### De modo institutionis tam in pietate, quam in litteris.

Cum recta educationis tota Summa sit cultus divini propagatio et publica utilitas, quo circa habenda ratio pietatis, deinde eruditionis, quae usum communem spectat. Pietas maxime rerum divinarum tractione suscitatur et alitur, qua in re cum multum imitatio et exempla valeant, omnes grandiores natu celebrabunt et frequentabunt congregationem in honorem B. V. M. in Cathedrali Ecclesia cura Illustrissimi Domini Lociordinarii ac Venerabilis Capituli erigendam; interim alumni Rozraževiani et reliqui Scholares, natu juniores, singulis Dominicis et festis diebus Summo Sacra ac Concioni interesse debent,

sub poena remotionis a mensa et virgarum in exteris extendenda. Pomeridano vero tempore Doctrina Cathechistica teneri animi imbuantur et ad pietatem informentur, inducta consuetudine singulis mensibus expiandi conscientiam per testimonii a Confessario requisitionem.

Quantum attinet ad Eruditionem haec generalia praecepta observanda.

Ut studiosi omnes in certos ordines distinguantur.

Ut Latinae linguae usus vigeat, tam in scholis, quam in privatis locis, constitutis in transgressores observatoribus et corrigeriis.

Ut pronuntiationis et accentus cura habeatur.

Ut pueri in characteribus scite et eleganter efformandis exerceantur.

Ut vitia contra Orthographiam tam in Latina, quam in Polonica lingua notentur et emendentur.

Ut proprietati dictionis potius, quam ornatui studeatur.

Ut memoria diligenter excolatur, quae commissa fideliter et sine ulla haesitatione, aut iteratione, reddere consuescat.

Ut Praeceptores omnium suorum dictorum, sub finem horae, rationem a discipulis exigant.

## Ordo Lectionum et Horarum.

### In schola Grammatices.

Commutatione aestiva antemeridiano tempore hora 10 pensa ex Grammatica et Epistolis Ciceronis in praesentia Magistri, qui interim scriptionem, pridie datam, emendare debet, recitentur, erratis notatis, quae fideliter Magistro referentur.

Hora 11 Ovidius, vel similis Poeta, videlicet Tibullus, Propertius pure legatur, verba verbis fideliter reddendo.

Hora 12. Etymologia cum Syntaxi legatur.

Pomeridiano tempore.

Hora 17 ex Ovidio recitentur, in litterisque graecis instituantur.

Hora 18 Epistolae Ciceronis breviores et electiores legantur.

Hora 19 Exercitium disputationis fiat, argumentumque domi per Scholares tractandum detur.

Diebus Sabbativis pensa Hebdomaria antemeridiano tempore cum accentu ex Cathedra recitentur, disputatioque ex lectionibus auditis instituat.

Pomeridiano vero tempore numerus Arithmeticus, Characterum formatio, Cisis Janus \*) ediscatur, Epistolaque polonica artificiosa, selectis verbis scripta, circa Scholae dimissionem detur.

Commutatione vero hiemali hora 16 erit prima antemeridiano tempore, pomeridiano vero 20.

In Schola Rhetorices simul cum Poetica conjuncta.

Antemeridiano tempore hora 10 exercitium memoriae ex Cicerone coram Decurionibus cum extractione styli.

Hora 11 Praecepta Rhetorum tradantur pro auditorum captu.

Hora 12 Virgilius et similes Poetae, cum enarratione poetiarum Fabularum et Praeceptorum Prosoediae, legetur.

Pomeridiano tempore.

Hora 17 Pensa ex praeceptis Rhetorum.

Hora 18 Oratio Ciceronis facilior, veluti pro Archia Poeta, pro Marco Marcello.

Hora 19 Historicus pro captu auditorum legatur, materiaque pro compositione tam ligata, quam soluta circa dimissionem detur.

Diebus Sabbativis declamationes Orationum Ciceronis fiant.

---

\*) Tak stoi wyraźnie w rękopiśmie, niewiedzieć co ma znaczyć.

Pomeridiano vero tempore Prudentius, vel similis Poeta christianus legatur.

In Schola Mathematica simul cum Dialectica conjuncta.

Antemeridiano tempore hora 11 praecepta Dialectices.

Hora 12 Geometriae vel Astronomiae elementa.  
Pomeridiano tempore.

Hora 18 Interdum Calend. Gregor. interdum Arithmeticam legat, interdum usum instrumentorum Mathematicorum doceat.

In Schola Philosophica.

Hora 10 et 18 Philosophiae compendium tradatur.

Hora 11 et 19 Repetitiones cum usu disserendi instuantur.

Diebus vero Sabbativis conclusiones sustineantur.

In Schola Juridica.

Antemeridiano tempore.

Hora 11 interdum modus legendi Abbreviaturas Juris tradatur, interdum Rubricae etc. explicentur.

Hora 12 Institutiones imperiales.

Pomeridiano tempore.

Hora 19 Moralem Philosophiam profiteatur idem et

Diebus Sabbativis unica hora Regulae Juris legantur.

Casualista juxta arbitrium Venerabilis Capituli ex specificatis sex Professoribus deligetur.

Declamationes fiant singulis mensibus.

Repraesentationes Commoediarum semel in anno fiant.

*Joannes Trach Gniński*, Archidiaconus  
Posnaniensis, Praesidens.

---

Po zniesieniu w r. 1784. szkoły Lubrańskiego, ś. p. biskup Okęcki założył w gmachach téj szkoły seminaryum duchowne, oddawszy ster jego XX. Misyjonarzom, z Warszawy sprowadzonym. Ordynacyą tego seminaryum umieszczamy tu wtém przekonaniu, że licznym niegdyś uczniom jego, a dziś kapłanom, przyjemność sprawi poznanie urządzenia instytutu, w którym do stanu duchownego usposobieni zostali.

*Antonius Onuphrius de Okęcie Okęcki, Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopus Poseniensis et Varsaviensis, Supremus Regni Cancellarius, Ordinum Aquilae Albae et Sancti Stanislai Eques.*

Quantum uniuscujusque Dioeceseos bonum Ecclesiasticae disciplinae vigor, totiusque cum eo Republicae Christianae decus, populorumque salus, Regnorum Provinciarumque cum Religione Catholica conjuncta felicitas ab integritate, eruditione, prudentiaque Virorum Ecclesiasticorum dependeat, nemo tam historiarum experts rerumque vel praeteritarum, vel praesentium tam hospes est, qui non intelligat. Sed si iisdem veterum monumentis fidem habere velimus, tanto insigniores in Ecclesia omni aetate admiramur Viros, quanto diligentius salubriusque educationi eorum consultum fuisse accepimus.

Inde igitur Pastoralis sollicitudinis Nostrae summentes exordia, ubi omnes vigilantissimi Pastores vel maxime desudarunt, et Successoribus suis vel praecipue commendatum habere voluerunt, in primo Dioeceseos hujus regimine omnes eo contulimus curas, ut Seminaria in Dioecesi nostra vel temporum calamitate prolapsa restitueremus, vel novis jam subsidiis, jam institutis ad optimam excellendorum in iis juvenum Ecclesiasticorum educationem instrueremus.

Jam cum quo nescimus fato rerumve, an temporum angustiis id evenissi dicamus, Seminarium Poseniense quamvis continuis Praedecessorum Nostrorum

sustentatum curis, eo demum angustiarum redactum accepimus, ut optatus Dioecesi Nostrae fructus, ab eo haud sperari potuerit.

Nam ut altius pristinum statum ejus non repeta-  
mus, Anno 1719. piae memoriae Praedecessor noster  
Christophorus Szembek, restaurandi hujus Semina-  
rii perquam studiosus, totum ejus redditum invenit po-  
situm in exiguo Censu a Summa Novemdecim Millium  
Sexcentorum sp., unde tres nisi Clerici tenui quodam  
pecuniario stipendio absque victu sustineri poterant.  
Hinc itaque praeclarus Praedecessor Noster Christo-  
phorus Szembek bono Dioecesis suae intentus: ac de-  
gentium in Seminario Alumnorum educationi commo-  
disque providens, in dotem praefato Seminario Po-  
snaniensi Villas Pętkowo, Madre et Nadziejewo dictas  
adjunxit, molendinumque inter Palatium Episcopale  
et Ostrowo erigi permisit, nec non pecuniam ad id  
conficiendum contulit. Idemque certam Ordinatio-  
nem hujus Seminarii praescripsit quod Actus ejus die  
10. Decembris Anno 1719. conscriptus latius praefatur.

Non minore ardens studio ad optimum deducen-  
di statum hocce Seminarium Celsissimus et Reveren-  
dissimus Theodorus, Princeps Czartoryski, praeclarae  
memoriae olim Praedecessor Noster novis illud bene-  
ficiis auxit, Villamque Biskupice dictam adjunxit, ex  
qua postea die 3. Februarii Anno 1757 annuum Cen-  
sum huic Seminario persolvendum praescripsit.

Sed cum haec omnia praeclara equidem in Semi-  
narium illud merita minora tamen essent, quam ut  
et sustinendis Professoribus et providendis omnibus  
commodis quinque Clericorum sufficerent; altero sta-  
tim Anno ex quo gubernandam in Domino hanc Dioe-  
cesim suscepimus, omnem eo Pastoralem sollicitudi-  
nem Nostram convertimus, ut Seminarium Posna-  
niense et uberius provisum et omnibus optimae in-  
stitutionis praesidiis munitum Dioecesi Nostrae re-  
linqueramus.

Facta igitur die 24. Martii Anno 1781. composi-  
tione cum Almo Collegio Praefectorum Educationis

Publicae de obligationibus Spiritualibus post extinctam Societatis Jesu Religionem, hoc modo fundationem pro id genus obligationibus Nobis commissam disposuimus: ut adimpletis primum conditionibus a Nobis per hoc accordatum susceptis, reliquum fundationis hujus applicaremus Seminario Posnaniensi, hoc ardentissime exoptantes in Domino, ut quam Dioecesis Nostra in muniis Ecclesiasticis ex extincta Societate Jesu jacturam est passa, eam ab optime instituto Clero Seculari resarciri gaudeat.

A primo ut ordine in omnibus praecedamus, quoniam domus antiquior Seminarii nunc plane demolita est, Domum Academiae, quae praefato Accordato in possessionem Nostram venit, in domicilium Seminario Posnaniensis perpetuis temporibus designavimus.

Cum autem bonum uniuscujusque Seminarii vel maxime in iis, qui eorum educationi praesunt positum est, et Academia Cracoviensis, quae olim Seminario Posnaniensi Praefectum et Vice Praefectum constituebat, diversam plane ab institutione Clericorum educationis rationem profitetur; propterea liberando ab hoc onere Academiam Cracoviensem, Presbyteros Saeculares Congregationis Missionum, qui vi Instituti sui ad Regimen Seminariorum formantur, ad hoc munus invitandos existimavimus, quique a Nobis invitati Anno 1781. die 1. Novembris institendi hujus Seminarii provinciam susceperunt.

Verum cum Nos inter et praedictos Presbyteros a Missionibus private nisi hac de re conventum fuerit, ac Ordinatio hujus Seminarii provisionaliter solum confecta huc usque maneret; ideo praesentibus literis generalem Seminarii Posnaniensis Ordinationem praestamus, quaeque salubriter in Domino pro modernorum temporum conditione ad bonum hujus Seminarii praescribenda existimavimus, praescribimus ac posteritati relinquimus.

Tria praecipua sunt praesentis Ordinationis Capita; ac primo quidem, quo spiritu Juventus Eccle-

siastica imbuenda; secundo: quibus doctrinis instituenda est; demum: quidquid ad Seminarii foundationem, administrationem, commoda, praeceptores, discipulos, totum generaliter regimen Seminarii pertinebit, loco postremo complectemur.

*Articulus 1.*

Cum Seminaria Ecclesiasticorum juvenum scholam quodammodo ipsius Supremi Magistri Nostri Christi Domini esse existimamus, ex qua primos illos Domini Verbi Discipulos, non »in sublimitate sermonis, nec in persvasibilibus humanae sapientiae verbis (ut ipse Paulus fatetur) sed in ostentatione Spiritus et virtutis ad anuntiandum Christi Testamentum« prodiisse accipimus; facile quisque conjectura assequi potest, virtutem et spiritum Christi prima esse hujus Scholae fundamenta, quibus tota vocatorum in sortem Domini educatio inniti debet. Quapropter ab hoc summi momenti capite Ordinationem Nostram inchoantes, hoc ardentissime exposcimus, hoc summo studio intendimus, ut ii, qui ad amplitudinem status Ecclesiastici aspirant, diu prius in plano virtutis consistant, seque exercent, antequam fastidium hujus summae ac aequae periculosae dignitatis ascendant.

Quare:

§. I. Quicumque Seminarium ingreditur, primo exercitia spiritualia quinque dierum spatio absolvet, ut spiritum, vocationem, viresque suas diligenter examinet, obligationes hujus status sedulo perpendat, nec non Confessionem generalem inter haec exercitia summo cum fervore ac diligentia unusquisque persolvat.

§. II. Ad haec vero exercitia Spiritualia omnes Clerici singulis annis per quinque dies post primam hebdomadam Quadragesimae pertractanda, nemine excepto, tenentur. Ii etiam, qui in ingressu Seminarii illa absolverant, tradentur autem haec exercitia ab ipso Directore Seminarii.

§. III. Cum non satis est per exercitia Spiritua-  
lia veterem hominem exuere, sed in induendo spiritu  
Christi tota Virorum Ecclesiasticorum perfectio posi-  
ta est, ad quod rerum divinarum quotidiana con-  
templatio tutissimum ac saluberrimum est remedium,  
quotidie meditationi mane semihora iidem Clerici va-  
cabunt, nec non examini particulari, quod prandium  
coenamquae aliquot minutis praecedere debet, quo-  
tidie aderunt. Ubi proposita vel ad exercendum vir-  
tus aliqua, vel ad emendandum vitium sedulo inve-  
stigetur, quantum in altero profecerint ab altero de-  
fecerint. Medium hoc perfectionis vitae ab omnibus  
Sanctissimis Viris nunquam satis commendatum, feli-  
ci semper exitu comprobatum, numquam a tyroni-  
bus nostris praetermitti volumus, aequae ac lectionem  
librorum spiritualium continuum Orationis studium,  
recitationem precum et horarum Sacerdotalium, quas  
certis diebus omnes simul, ut infra dicetur, recitabunt.

§. IV. Missae sacrificio quotidie intererunt.  
Diebus Dominicis et festis Presbyteris Congregationis  
Missionis Confessionem facient, ac simul ad Euchari-  
stiae Sacramentum accedent. Interim non denegabi-  
tur facultas a Praefecto Seminarii eligendi cuilibet sal-  
tem quatuor temporibus extraordinarium Confes-  
sarium.

§. V. Omnis in irritum labor cadit, qui pro fi-  
ne ultimo Deum non respicit; propterea omnes  
actiones ardenti ac recta intentione ad Deum fer-  
re studeant, ut in omnibus, non quae sua sunt, quae-  
rant, sed quae Jesu Christi, nempe, ut abnegantes sae-  
cularia desideria, solam Dei gloriam et animarum sa-  
lutem procurandam prae oculis habeant.

§. VI. Cum in via salutis non proficere, idem  
sit ac deficere, nulla dies praetereat, qua progressum  
in virtute non faciant, vel facere non satagant, ac  
quod non raro Divinus ille Magister Discipulis suis in-  
culcasse traditur »Estote perfecti« id et a Successori-  
bus eorum exigi existiment.

§. VII. Modestiam in ore, gestu, totaque corporis compositione, gravitatem statum Ecclesiasticum decentem, praeseferant, clamores, cursationes, privata conyenticula fugiant. In vestitu decentia non molitiem, nec sorditiem redoleat. Paucis, ita se in omnibus gerant, quemadmodum Concilium Tridentinum Sess. 22. Cap. 1. de Reform. praescribit. Sic decet omnino Clericos in sortem Domini vocatos vitam, moresque suos componere, ut habitu, gestu, incessu, sermone, aliisque omnibus rebus nihil nisi grave, moderatum, ac Religione plenum praeseferant, levia etiam delicta, quae in ipsis maxima essent, effugiant, ut eorum actiones cunctis afferant venerationem.

§ VIII. Contra reluceat in iis imitatio Christi singularis ac filialis pietas in Deiparam, per quam omnia nos Deus habere voluit. Hanc sibi Ducem, Patronam et Magistram in omnibus eligant, tanto de felici in via salutis progressu certiores, quanto cultus hujus Almae Virginis amantiores fuerint. Humilitas, animi demissio sit in iis caeterarum virtutum fundamentum, ut a fidelibus non aliter aspiciantur, quam Ministri Christi et Dispensatores Mysteriorum Dei, mansuetudinem, ex qua tranquillitas animi profluit, prae caeteris ament, cujus ipse Dominus mitis et humilis corde Magister haberi voluit.

§. IX. Memores futuros se esse spectaculum mundo, lucernas in Candelabris positas, salem terrae, civitatem supra montem positam, quae abscondi non potest, atque his amplissimis de Sacerdotio prolatis nominibus in dies animentur et simulentur magis, ut bonus Christi odor sint seque in omnibus praebeant exemplum bonorum operum in doctrina, in integritate, in gravitate.

§. X. Pravos animi debellare motus, cupiditates comprimere, se ipsos vincere, ac malorum principiis obstare, a teneris consvescant, quantumque in hoc carnis cum spiritu certamine profecerint, saepe conscientiae suae latebras scrutentur et remedia, jam a Confessariis, jam a Directore Seminarii candide ac sin-

cere cum iis conferendo exposcant. Commendatur hunc in usum liber legendus, is qui inscribitur »Wojna Duchowna« omnibus probatissimis viris ac praecipue S. Francisco Salesio in deliciis habitus.

§. XI. Mutuum amorem et concordiam maxime foveant, diligentes se invicem quemadmodum Dominus dilexit nos. Alius alium ne vilipendat, non se superbius caeteris praeferat, non genus vel indolem jactet. Haec si in omnibus odiosa, quantum non improbanda in iis, qui se fratres ac aequales invicem agnoscere debent, memores quod dicit Paulus: »Videte vocationem vestram, quia non multi Potentes, non multi Nobiles.«

§. XII. Cum nulla domus nullaque Communitas diu stare potest, nisi sapienter regatur, non regitur autem nisi subditos jussis obtemperantes habeat, propterea Clerici in iis omnibus, quae ad progressum eorum tam in virtute, quam in litteris, ad ordinem regimenque Seminarii, ad Officia in Templo obeunda referuntur, cum omni docilitate, reverentia et facilitate Praepositis suis pareant, probe gnari obedientiam meliorem esse victimam, cujus ipse Dominus exemplar esse voluit, qui et vitam privatam degens erat subditus Parentibus, et opus salutis nostrae exercens factus est obediens usque ad mortem, nihil illis difficile, nihil arduum sit tam in iis quae a nobis praescribuntur, quam quae a Superioribus eorum locum nostrum tenentibus injunguntur, semper illud monitum Divi Pauli praee oculis habentes: »Obedite Praepositis vestris et subjacete eis, ipsi enim praevigilant quasi rationem de animabus vestris reddituri.«

§. XIII. Ac ut paucis quae hucusque diximus complectamur, obsecramus Vos, Charissimi in Christo Filioli, Ecclesiarum Nostrarum futuri Ministri et Adjutores, istud notate, ut ait Petrus Blesensis, hoc serio considerate Status vestri sublimitatem, virtutem et meritorum thesauros a vobis exigere, illud pensate amplio rem vobis quam caeteris fidelium praescribi perfectionis mensuram. Major a vobis desideratur

pietas, studium et lectio postulatur liberalior, necessaria est vobis oratio ferventior, castitas purior, temperantio strictior, laboris patientia firmitior. Minus Vos deceant ludicra, magis afficiant seria. Emineat in vobis mansuetudo, commendetur supra omnes Laicos modestia, in vultu gravitas, in moribus integritas, in vestitu simplicitas, in sermone parcitas, in mensa sobrietas, major in omni vita sanctitas et magis ignita charitas.

Atque haec sunt, quae de spiritu virtutibusque diximus, quibus adolescentes Ecclesiastici in Seminario imbuendi sunt, sed cum iidem non Ministri solum Altaris, sed Praeceptores et Magistri fidelium futuri sunt, scientiam perfectam eruditionemque aequae illis necessariam ac esse integritatem vitae in apperto est. De qua sequenti Articulo statuimus.

### *Articulus 2.*

Fluxa equidem et caduca, teste Scriptura, est huius mundi sapientia, quae nisi a Religione decus solidamque virtutem pro fundamento habeat, non minus ac gladius in manu furiosi, et sibi noxa et aliis exitio esse solet. Verum tamen haud sine dolore turbulenta illa Ecclesiae tempora in mentem revocare possumus, ubi inscitia, ruditasque multorum Virorum Ecclesiasticorum et gravissima mala in universam Republicanam Christianam invexerunt et in summa rerum caligine crescentium in dies errorum mater atque origo extiterat.

Enim vero quid Ecclesiae hac conditione funestius, quid statu illo Sacerdotum deplorabilius esse potest? quam si Pastores ignorent pascua, Duces coeci in via coecutiant? Interpretes legum illas sinistre interpretentur? Legati legationem suam non intelligant? Atque haec erat quondam plurimorum Ministrorum Ecclesiae numquam satis deploranda conditio, quam Decimum Sextum praecipue Saeculum cum summa animarum strage indoluit nobisque dolendum transmisit.

Age vero! perfecta illa rerum divinarum humanarumque scientia in Viris Ecclesiasticis cum probitate et fortitudine conjuncta, quibus non bonis rem Christianam auxit? quantum decus et lumen Religioni adtulit, quod infensissimos Nomini Christiano hostes cum eorum erroribus propulsavit? Tali eruditione doctrinaque instructos Viros, si ullo unquam Ecclesiae et Patriae etiam nostrae exposcebat aetas, tum haec nostra praecipue hisce calamitosis et Rei Christianae et publicae temporibus, quibus et dissidentibus a Religione liberum apud nos exercitum est assertum, et non jam privatim, sed publicae depravatarum illarum mentium caterva virus suum propinare non jam singillatim, sed turmatim Religionem revelatam aggredi, Dogmata ejus evertere, contraria his stabilire, novitatis ac literarum fuco coloratam pestem spargere ac ipsiusmet Religionis Sanctissimae principiis eandem demoliri contendit. Haec est inquam politicorum illorum sapientum aetas fortium (ut vocari ambiunt) spiritum Apostolorum irreligionis, quos olim Doctor Gentium ad Timotheum scribens praedixit: »Erunt inquit homines se ipsos amantes, cupidi, elati, superbi, blasphemii, ingrati, scelesti, sine affectione, sine pace, criminatores, incontinentes, immites, sine benignitate, proditores, protervi, tumidi et voluptatum amatores magis quam Dei, habentes quidem speciem pietatis, virtutem autem ejus abnegantes. Cum tot igitur tam diversis hostibus congregari, ab iis gregem Christi tueri, hos gravissimis rationum momentis prostertere, nonne Ecclesiasticorum virorum est munus? ad quod nisi armis praesidiisque literarum juvenus Ecclesiastica instruat victori palmam, sibi contemptum pariet.

Exoptantes itaque ut Seminarium Posnaniense tales omnino Dioecesi nostrae subministret viros, quales in bonum Ecclesiae et modernorum temporum ratio exposcit, studium literarum non modo in illo nulatenus a pietate sejungi volumus, sed arctissimo quodam foedere conjugendum esse existimamus.

Sed cum praesens Seminarii hujus fundatio tribus nonnisi Presbyteris a Missionibus sustinendis sufficiat, talem interim Ordinationem quo ad Literas statuimus, quae doquentium et viribus et numero conveniat.

§. I. In Seminario Nostro Posnaniensi tradetur Clericis Sacra Scriptura Veteris et Novi Testamenti; Theologia Dogmatica et Moralis; Historia Ecclesiastica; Methodus praedicandi Verbi Divini; Administratio Sacramentorum; Notitia Caeremoniarum et rituum; Exercitiumque Cantus.

§. II. Nemo ad Seminarium admittatur, nisi qui utiliter prius studio Philosophico navavit operam linguaeque Latinae apprime gnarus sit.

Unus Professorum docebit Sacram Scripturam et Historiam Ecclesiasticam; alter Theologiam Dogmaticam et Moralem. Ille explicabit ritus, hic modum verba ad populum faciendi rationemque administrandi Sacramenta. Prioris Officium erit praeesse Exercitiis Cantus, alterius exercendis Caeremoniis.

Historiam Ecclesiasticam hoc potissimum fine commendamus Seminario, ut Adolescentes Ecclesiastici tincti jam notitia Theologiae, novum lumen subsidiumque capiant ab Historia, ex qua altius menti imprimant statum quovis in saeculo Ecclesiae ejusque disciplinam, incrementa et varias vicissitudines, errores, eorumque Auctores, puritatem Doctrinae Catholicae impugnantes, semper tamen profligatos ac devictos, Concilia juraque Canonica jam in iis introducta, jam stabilita, Viros illos sapientia et meritis in Ecclesiam clarissimos; paucis immensam hanc rerum pulcherrimarum sylvam, rerum scilicet Ecclesiasticarum notitiam, non percurret solum, sed quidquid ad illustrandum immitandumque accomodatius invenerint, hoc altius infigant animo, imbibant ac concoquant.

Lectio matutina explicabit Theologiam, pomeridiana Historiam Ecclesiasticam. Singulis vero diebus Dominicis post vespas repetitio Scripturae Sacrae

Utriusque Testamenti, eorum scilicet Capitum, quae Clericis praeterita haebdomada perlegebantur.

Non est equidem propositi Nostri, ut in Seminario Posnaniensi excolantur Clerici Theologia speculativa, non excludimus tamen Tractatus contra Deistas, de Religione revelata et de Ecclesia, immo, summa diligentia eosdem tradendos commendamus.

Libri pro Classicis Authoribus in praedictis lectionibus utendi sunt praecipue sequentes: Theologia Colleti, Historia Ecclesiastica Gravesoni. Pro explicanda Sa. Scriptura: Dissertationes P. Calmet et Natalis Alexandri. Pro Cantu: Graduale et Antiphonarium. Pro Caeremoniis: Rituale Caeremoniarum et Pontificale Romanum, quod inserviet etiam pro praxi Administrationis Sacramentorum. Pro exercitiis Rubri Breviarium Romanorum.

Omnes Clerici his saltem tribus instructi libris admittantur ad Seminarium, scilicet Scra Scriptura, Theologia Colleti et Historia Gravesonii.

Infra ponitur Catalogus librorum Seminarii. Unus Professorum curam Bibliothecae habebit concedetque usum horum librorum non Clericis solum, sed quibusvis e Clero petentibus. Sed extra Seminarium absque facultate Nostra, vel Reverendissimi Canonici Provisoris nemini ullum librum concedat, et ne concessi lacerentur diligentissime inspiciat.

Hoc Articulo complectimur distributionem temporis non solum quo ad studia, sed et alia quotidiana officia conscriptam et ab Alumnis Seminarii strictissime observandam.

### Tempus Matutinum.

Hora quinta Alumni surgant, exceptis diebus Dominicis et Festivis ad populum, quibus surgendum hora quarta ratione Colloquii Spiritualis, secus tempus non sufficeret ad devotionem Ecclesiae Cathedralis.

Media sexta meditatio peragenda per semi horam, hac finita, recitabuntur preces matutinae et legetur

semper unum Caput Novi Testamenti. Alumni vero flexis genibus devote lectioni attendent.

Hora 7ma aderunt Sacrificio Missae idque in Oratorio, exceptis diebus festis, quibus intererunt devotioni Ecclesiae Cathedralis. Post Sacrificium Missae reliquum temporis dabunt lectioni Scholasticae ad Nonam inclusive horam.

Hora Nona ad mediam undecimam tradetur Theologia Dogmatica et Moralis.

Hora Undecima praemisso examine particulari, Prandium; finito Prandio Recreatio per horam, cui semper aderit alteruter Professorum.

### Tempus Pomeridianum.

Tribus Quadrantibus pro prima finitur Recreatio.

Hora prima ad Secundam Exercitium aliquod ex infra recensendis.

Peracto Exercitio ad mediam quartam vacandum lectioni.

Media quarta Schola ad dimidiam quintam, in qua tradetur Historia Ecclesiastica.

Hora Sexta legentur aliquot Capita Veteris Testamenti ad mediam Septimam.

Media Septima Coena, quam subsequitur Recreatio.

Quadrante pro Nona Examen generale ac demum Quies.

### Specificatio Exercitiorum.

Die Dominico, finitis Vesperis, Explicatio S. Scripturae, eorum nempe capitum, quae tota hebdomada mane et ante coenam legebantur.

Feria Secunda Exercitium Rubri.

Feria Tertia Cantus.

Feria Quarta Administratio Sacramentorum.

Feria Quinta Recreatio, hac die aequae ac Dominicis et Festivis ad populum post Meditationem Collectio spiritualis, ante prandium vero omnes Clerici cum Professore dicent Officium Divinum horasque, a

prandis vero Vesperas et Completorium. Orare illos volumus et istam simul Divini Officii recitationem ad-discere desideramus.

Feria Sexta Caeremoniae.

Die Sabbati Cantus.

*Articulus 3.*

§. I. Antequam aliquis Clericorum admittetur ad Seminarium, exanimandus est primo de ratione anteactae vitae. Habeat Testimonium bonae conversationis ei profectus in Litteris. Sit iam bene excultus in Philosophia linguaeque latinae apprime peritus. Haec si omnia requisita habeat, inscribetur Catalogo a Praefecto Seminarii, duabusque Hebdomadis ante renovationem studiorum cum aliis aspirantibus ad Seminarium Nobis vel Provisori Seminarii praesentabitur. Obtenaue Nostra, vel Provisoris Seminarii resolutione, ad Seminarium unusquisque Clericorum admittetur.

§. II. Sumptibus foundationis non alii alentur Clerici, nisi qui aliunde solvendo sunt impares.

§. III. Alumni in hoc Seminario Sumptibus fundi educandi, debent omnino esse Dioecesani, vel ex aliena Dioecesi litteris Authenticis dimissi, idemque in Protoculo ad id confecto fidem suam in scripto obligent, finito Seminario susceptisque Sacris Ordinibus se hac in Dioecesi, saltem continuos tres Annos mansuros ac ad omnia Officia paratos fore suscipienda. Si vero ad alienam Dioecesim migrare velint, protunc Seminario Quadringentos pro singulis Annis florenos polonicales solvere tenentur.

§. IV. Trium annorum spatium absolvendo Seminario constituitur. Tertio medio Anno Sacris Ordinibus initiari possunt Clerici, sed initiati medium adhuc Annum in Seminario subsistere debent. Si vero aliquis non integros tres Annos demorari in Seminario velit, absolutam ad id resolutionem Nostram, vel Nostrorum Successorum Episcoporum habeat.

§. V. Feriatum abeundi facultas illis praescinditur. Studia interim decima nona Julii cessare, et prima Septembris in hoari debent. Tempus id a consuetis lectionibus vacuum, non tamen a servando Ordine Seminarii liberum, jam moderatae animi relaxationi, jam privatae lectioni, conficiendis Concionibus, Cathesi exercendae aliisque utilibus rebus impendendum Clericis commendamus.

§. VI. Nullus Clericorum ab injuncto sibi quocunque Officio sese subducat, aut excuset.

§. VII. Mensae assideant hoc ordine, qui cuique forte obtigerit, ubi reficientes corpus, reficiant etiam animam, modeste attendentes lectioni ad mensam fieri solitae.

§. VIII. Praeter communem mensam ne aliud edant, vel aliunde fercula conducant, commendatur Clericis.

§. IX. Mensae ministrabunt ex turno, qui a Directore Seminarii praescribetur.

§. X. Eodem ordine ad Mensam legent, si vero in lectione errata repetere jubeantur, grato id animo suscipiant ac assurgentes repetant.

§. XI. Concionem sacram, seu doctrinam ad informandos mores captumque rudis praecipue populi magis idoneam, quae passim in Parochiis haberi solet, singuli Clerici semel in Anno in triclinio dicent, ex materia quae illis designata fuerit.

§. XII. Cum nimia familiaritas contemptum passim pariat, illam vel maxime fugiant, nec alienam cubicula sine necessitate adeant.

§. XIII. Numquam exeant Cubiculo, nisi bene vestiti decenterque ornati.

§. XIV. Munditiam decentiamque tam in vestibus, quam in cubiculis diligentissime servent, de quo a Directore Seminarii, Cubicula eorum saepe invisente, moneantur.

§. XV. FERIA Quinta habebitur Recreatio. Quasi necessitas exigeret cum Facultate Superioris adjunctoque Socio domo egredi possunt, ac brevi reversi, praesentabunt se Directori Seminarii. Non speramus equidem, sed quam maxime praecustodimus, ne sub praetextu negotii, extra domum egredientes aliquo (quod Deus avertat) inhonesto facinore labem infamamque Statui Clericali incurrant.

§. XVI. Unus Clericus habeat curam de aegrotis, quos etiam saepe Director Seminarii invisat, ut omnia, quae ad eorum valetudinem pertinent, habeant. Medicus praecipue et Pharmaca gratis vi foundationis praebentur.

§. XVII. Hanc Ordinationem quo ad literas aliaeque praescriptam diligentissime exequantur Clerici. Dato signo aeris campani ad sua officia illico conveniant.

§. XVIII. Linguae latinae in Colloquiis etiam familiaribus illa utentes, vel maxime viris Ecclesiasticis necessariae assvescant, seque in illa pro virili parte exerceant.

§. XIX. Singuli Alumni Seminarii, qui expensis ejus alentur, postquam ad Sacrum Ordinem Presbyteratus promoti fuerint, triginta Missae Sacrificia absolvent, quorum unum pro omnibus Benefactoribus hujus Seminarii, alterum pro animabus Christophori et Theodori Episcoporum, qui dotem hujus Seminarii plurimum auxerunt, offeretur, tertium nobis superstitibus ad nostram intensionem dicetur, post fata vero nostra, pro suffragiis animae nostrae offeretur, reliqua vero viginti septem Missae Sacrificia applicabuntur pro Suffragiis Benefactorum hujus Seminarii, quorum nomina singillatim ad calcem hujus Erektionis a Nobis vel Rndsmo Vicario nostro Generali Posnaniensi apponentur.

§. XX. Ecclesiae Parochiales Posnanienses eorumque Parochiani praesertim vero rudes, tanto vero

magis pueri et puellae citius deserviantur, et rudimentis Fidei magis ac magis imbuantur, Juvenes vero Ecclesiastici in Cathechisando facilius exercentur, opere praetium censemus, ut Admodum Rnds Superior Seminarii communicato prius consilio cum Rectoribus Ecclesiarum Parochialium Posnaniensium, singulis diebus Dominicis mittat Alumnos Seminarii ad praefatas Ecclesias, idque statutis horis pomeridianis modo ad captum rudium, praesertim puerorum et puellarum accomodato cathechisent.

§. XXI. Quoties in praesenti Ordinatione de reddenda Nobis notitia et ratione negotiorum Seminarii agimus, id nostra in absentia semper ad Revndsmum Vicarium Generalem Posnaniensem pro tempore existentem referendum est.

#### Obligations Rndmi Canonici Provisoris.

§. XXII. Episcopi solius erit eligere et constituere sibi ad tempus benevisum Provisorem Seminarii, vel Provisores e Gremio Rndsmi Capituli Sui Cathedralis, ut more hujusque receptum est.

Hujus Provisoris, vel Provisorum partes erunt, invigilare, ut praesenti Ordinationi, tam in spiritualibus, quam temporalibus satisfiat; propterea Amdm Rndmus Paefectus Seminarii in omnibus gravioribus ab Eo, vel Eis consilium et juvamen habeat, ad Eosque in contentiosis etiam ac generaliter omnibus, quae regimen internum vel externum Seminarii concernunt, sese referat. Denique nomine Provisoris, vel Provisorum Seminarii omnia negotia contentiosa, Seminarii bona spectantia, promovebuntur.

Saltem semel intra spatium trium annorum bona Seminarii lustrabit vel lustrabunt, ac Inventarium nunc confectum verificabit, aut verificabunt, si quid emendandum vel addendum invenerit vel invenerint, certiores facient Praefectum Seminarii, et cum Eo de modo ac tempore emendandi communicabunt.

Praefectus Seminarii cum scitu Nostro vel Rndsmi Provisoris aut Provisorum admittet vel dimittet e Seminario Clericos, si qui ei mererentur.

Singulis Mensibus Provisor ad minimum semel Seminarium visitabit, seduloque inspiciet, si in omnibus huic Ordinationi satisfactum est. An praescriptus numerus vi fundationis alendorum Clericorum quotannis servetur. Haec omnia ab Eo in Protocollo notata et propria manu subscripta sint.

### Ad quae Alumni tenentur in Ecclesia Cathedrali.

§. XXIII. 1) Omnibus diebus Dominicis et Festivis ad populum debent adesse singulis horis Divinis et Missae cantatae, nec non Missis Praelatorum et Canonicorum Cathedralium inservire.

2) Pridie Festi primae Classis et solemnissimae ad populum tenentur adesse primis et secundis Vesperis.

3) Die Dominico nec non festo ad populum Alumni exerceant Officia, duntaxat Caeremoniarii, Acolitharum Thuriferarii. Festis vero primae classis dabuntur etiam ex Seminario Diaconi et Subdiaconi.

Omni die Dominico decantabunt Alumni Missam cum Cantore laico de Sanctissima Trinitate.

Hebdomada majore, videlicet die Parasceves et Sabbatho Sancto cum Sanctissimum ad Sepulchrum (ut ajunt) delatum est, Alumni juvabunt Psalteristas in decantatione Psalmorum. \*)

Hanc igitur Ordinationem Seminarii Dioecesanii Posnaniensis quam fucis ad Deum praecibus atque ab Auctore Gratiae luminibus praesidiisque accersitis, pro moderno Statu Seminarii dicti proque Episcopali sollicitudine Nostra confecimus et Rectoribus hujus Seminarii diligenter custodiendam et Alumnis hoc in Ecclesiastico Tyrocinio excollendis fideliter, atque ad

---

\*) Paragraf 24. obejmujący wykaz dochodów i wydatków, jako mniej pod względem naukowym ważny, opuszczamy.

amussim in omnibus suis punctis exequendam proponimus, Autoritateque Nostra Ordinaria commendamus. Quod si Deo Ter Optimo Maxime salvos Nos incolumesque diutius conservare libuerit, omnem curam, studium, diligentiamque ad id conferre non desistemus. ut Seminarium hoc magis magisque indies excultum, omnibusque praesidiis instructum et ardentissimis optatis Nostris et S. Matris Ecclesiae usibus et Dioeceseos Nostrae bono et piis Fundatorum legationibus abundantissime possit respondere. Sed cum irriti sunt omnes humani conatus, nisi gratia auxilioque Dei praepotentis fulciantur, reliquum est, ut ab hoc rerum omnium Auctore caeptorumque Factore enixis exposcamus precibus, ut votis nostris atque in excellendo hac Seminario locatis locandisque curis praesidium Benedictionemque Suam impertiri dignetur, Juventutem Ecclesiasticam hoc in tyrocinio se se excolentem, et in posterum ad Ministerium Ecclesiae excolendam suo spiritu abundantique gratia protegat, ut quae illis praesenti Ordinatione exequenda praescripsimus, haec sponte alacriterque obeuntes atque indies Ministeriorum Ecclesiae digniores sese reddentes, verbo et exemplo suam et aliorum salutem, operari, cultum Divinum promovere, Religionis decus bonumque propagare studeant. In quorum omnium majorem fidem Praesentes manu propria subscriptas Sigillo Nostro communiri jussimus Dabantur Posnaniae tempore Visitationis Generalis Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis Die 15. Septembris Anno 1784.

(L. S.) ANTONIUS, Episcopus.

*Josephus Miaskowski,*  
Praepositus Cathedralis Posnaniensis,  
Praesidens Capl. mp. (L. S.)

---

### III.

## Literatura teologiczna, kronika archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, doniesienia zagraniczne i rozmaitości.

### 1. *Literatura teologiczna.*

W drukarni Bogumiła Korna w Wrocławiu wyszedł w roku bieżącym z druku katechizm, czyli: »początki religii chrześcijańskiej, dla użytku młodzieży katolickiej, tłómaczone z katechizmu niemieckiego, wydanego przez Ontrupa.« W braku dzisiejszym gruntownego i systematycznie ułożonego katechizmu w języku polskim, katechizm Ontrupa tém obojętnie się zalecający, przydatnym stać się może dla nauczycieli i uczniów w szkołach wyższych, niemniej i dla nauczycieli szkół elementarnych. Cała ta książka obejmuje jedenaście arkuszy; o wiele mniejsza objętość jej od pierwowpisu niemieckiego pochodzi ztąd, że tłómacz polski wypuścił pytania i tylko same odpowiedzi, wraz z stosownemi tekstami Pisma ś. według tłómaczenia ks. Wuyka umieścił, co atoli nie zmniejsza użyteczności samego dzieła.

Od miesiąca Stycznia r. b. zaczęto wydawać w Warszawie »Żywoty Świętych pańskich, męczenników i Ojców kościoła.« Z dniem pierwszym każdego miesiąca wychodzić ma jeden poszyt, złożony z czterech, do pięciu arkuszy. Cena prenumeraty na urzędach i stacyach pocztowych wynosi rocznie Złt. pol. 21, półrocznie

Złt. pol. 13 gr. 10. Zważając na smak dzisiejszej czytającej publiczności naszej, znajdujemy pomysł wydawców bardzo ryzykownym i zawieramy istotnie ich twierdzeniu, że jedynie chęć przysłużenia się dobru publicznemu spowodowała ich do tego przedsięwzięcia. W oczach naszych jest ono bardzo chwalebne, bardzo pożyteczne i sądzimy, że czystość i poprawność języka połączona z dobrą krytyką, nadającą tym żywotom cechę wiarygodności, obudzą tlejącą już przodków naszych gorliwość w czytaniu dzieł tego rodzaju, a może, co dałby Bóg, posłużą do wyrugowania z wielu domów owego namiętnego czytania gorszących książek, wywierających częstokroć szkodliwy wpływ na całe rodziny. Z szczególnym przecież pożytkiem czytać je mogą duchowni, już dla własnego zbudowania, już dla korzystania z nich w kazaniach, miewanych podczas uroczystości Świętych pańskich; zwłaszcza ci duchowni, którzy z podobnych dzieł, wydanych w obcych językach, dla niezajomości ich, korzystać nie mogą.

JP. Dębiński, obecnie organista przy kościele archikatedralnym poznańskim, znany z wydanych »Melodyów do wyboru pieśni (pobożnych),« wydrukowanych w Poznaniu r. 1826, powziął zamiar wydania opisanych poniżej książek:

- 1) Pieśni nabożne, które zwykle bywają śpiewane przez lud przy obchodach kościelnych z dołączeniem niektórych pieśni Karpińskiego i około trzech mszy polskich. Text każdej pieśni będzie umieszczony w całości i ułożony na cztery głosy, z których dyszkant i alt będą mogły być kluczem wolinowym dla prawej, drugie zaś dwa kluczem basowym dla lewej ręki, czyli, ułożone będą w tak nazywaną rozłożoną harmonii. Też same pieśni będą także na jeden tylko głos mogły być śpiewane, gdyż resztę harmonii da się uzupełnić przez towarzyszenie na organach. Książka ta, równie dla młodzieży szkolnej, ćwiczącej się w śpiewie kościelnym, jako i dla organistów będzie pożyteczną i usunie im wiele trudności, na jakie pod tym względem natrafiamy.

Cenę subskrypcyjną na tę książkę, mającą obejmować około 12 arkuszy, ustanawia autor na 10 sgr. a druk jój rozpocznie się, skoro tylko o zakryciu kosztów z téjże subskrypcyi będzie zapewniony. Przyczem się nadmieniam, że cena powyższa, w razie, gdy się wielu znajdzie subskrybentów, zostanie niższą.

- 2) Do tych pieśni wyidą także, osobno, noty do towarzyszenia na organach w około 10 arkuszach, i sprzedawane będą po 15 sgr.
- 3) Nadto P. Dębiński postanowił jeszcze wydać różne przegrywania (preludya) i inne sztuki na organy, które po części jego własnym, po części obcych, dawniejszych i teraźniejszych autorów są utworem. Wydawanie ich co miesiąc po jednym, lub dwóch arkuszach będzie ciągle następowało; każdy arkusz kosztować będzie 2 sgr., czyli 12 pol. groszy.

Na wszystkie te dzieła przyjmować będzie subskrypcyą JP. Reyzner, księgarz w Poznaniu. Jako zaś szczerzy zamiar przysłużenia się publiczności, dążącej do oświecenia chwały boskiej, wzbudził w autorze to przedsięwzięcie, tak spodziewa się, że stanowiąc tak niską cenę ułatwi niezamożnym nawet osobom, a mianowicie młodzieży po szkołach elementarnych, nabycie któregośkolwiek z tychże dzieł, i że dla tego licznych pozyska subskrybentów.

Po ukończeniu téj pracy, ogłosi JP. Dębiński prenumeratę na wypracowany już przez siebie: Zbiór chorałów przy obrządkach kościoła katolickiego używanych. Ma on obejmować wszelkie śpiewy choralne, które w ciągu roku tak w dni niedzielne jako i w święta przypadają, a układ jego będzie zarazem tak jasny, że nieobznajmieni jeszcze z ceremoniami kościelnymi i temiż śpiewami, za pomocą dołączonych przepisów z łatwością z obowiązkami organistów obeznać się i tym zadosyć uczynić będą mogli.

## 2. Kronika archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

---

a) W dniu 21. Marca odebrali w Poznaniu święcenia na dyakonów: Marcin Prodoehl, Michał Gill, Jan Jeske, Andrzej Zgrabczyński, Teodor Froelich, Szczepan Hennig, Franciszek Weigt, Michał Weyna, Jan Porawski, Jan Stek, Mateusz Payzderski. Zaś w dniach 19, 21 i 23. Marca r. b. udzielał JW. Arcypasterz wszystkie święcenia alumnom dyecezyi wrocławskiej, w liczbie dziewięciu, którzy, z powodu iż JW. Nominat Xiążę Biskup wrocławski dotąd nie został konsekrowanym, tutaj byli przysłani. W dniu 22. tegoż miesiąca odbyło się święcenie olejów śś. dla teje dyecezyi.

b) W dniu 16. Kwietnia r. b. sprowadził się do Poznania JX. Pohl, który sprawując *curam animarum* w dyecezyi wrocławskiej, usposobiony poprzednio w naukach na rozmaitych uniwersytetach niemieckich, i zalecony przez Wysokie Królewskie Ministerium, powołany został przez JW. Arcypasterza na Regensa Seminarium poznańskiego, i jako taki przez toż Ministerium zatwierdzony. Po ogłoszeniu tymczasowych statutów, które aż do zaprowadzenia stałej ordynacyi będą miały moc obowiązującą, nastąpiło na dniu 19. tegoż miesiąca oddanie mu zarządu instytutu, co sam JW. Arcypasterz osobiście, w przytomności Professorów i alumnow, wykonał. Po uzupełnieniu tym sposobem liczby professorów, czytają w półroczu letniem: J. X. Regens Pohl: prawo kanoniczne, teologią pastoralną i liturgią; J. X. Dr. Bittner: teologią dogmatyczną i moralną; J. X. Dr. Alkog: historią kościelną i tłumaczenie Pisma ś.; J. X. Bartman: filozofią moralną i katechetykę.

Pocieszającą będzie bez wątpienia dla archidyecezyi wiadomość, że J. X. Dąbrowski, były w Seminarium poznańskim professor teologii dogmatycznej i historii kościelnej, który od czasu oddalenia się swego z Poznania, był

Plebanem w Lussewie w dyecezyi chełmińskiej i zarazem professorem seminaryum duchownego w Peplinie, powrócił do Archidyecezyi gnieźnieńskiej i objął zarząd seminaryum praktycznego w Gnieźnie. Owo gorliwe poświęcenie się tego kapłana stanowi nauczycielskiemu i rzadki dar zjedwania sobie szacunku i miłości u swych uczniów, które u niósł z sobą z Poznania, zapowiadają i pod względem jego dzisiejszego stanowiska wielkie korzyści dla seminaryum gnieźnieńskiego.

W przeciągu upłynionego półroczu r. b. przyjęci zostali jako aspiranci do stanu duchownego i otrzymali fundusz seminaryjski: JPan Floryan Leuchter i Jan Maniurka. Także od miesiąca Kwietnia r. b. JP. Felix Kaliski, ukończywszy teologią w uniwersytecie wrocławskim, gdzie też godnością Licencyata jój został zaszczycony, sposobi się do otrzymania święceń w seminaryum poznańskim.

Dla ułatwienia młodzieży katolickiej, pragnącej poświęcić się stanowi duchownemu, potrzebnych ku temu celowi środków, założony został przez Wysokie Królewskie Ministeryum z funduszków dyecezalnych konwikt przy progimnazyum w Trzemesznie na 30 młodzieńców, którego otwarcie z dniem 1. Maja r. b. już nastąpiło. Wkrótce także spodziewane jest utworzenie podobnego konwikt w Poznaniu, z którego atoli początkowo tylko 24 młodzieńców ma korzystać.

Przez wzgląd na tegoczesny brak duchowieństwa katolickiego w Dyecezyach Państwa Pruskiego a oraz tutejszych obydwóch archidyecezyach, dozwoliło Wysokie Królewskie Ministeryum, aby w przeciągu następujących pięciu lat aspiranci do stanu duchownego, bądź że takowi po gimnazjach lub uniwersytetach, bądź że w seminaryach duchownych do tegoż stanu się sposobią, od powoływania do wojska aż do ukończonego 25 roku życia byli wolnymi; ci atoli, którzy po dójściu do lat 25 wieku nie otrzymają jeszcze subdyakonatu, podlegają obowiązkowi służby wojskowej i muszą takową całkowicie odbyć.

c) Zmarły na dniu 24. Lipca r. z. X. Soiński, pleban w Goraju, dekanatu zbąszyńskiego, poczynił przez zdziałany na dniu 15. tegoż miesiąca i roku testament, następujące

zapisy. 1. Kościołowi w Goraju 200 tal. od których roczny procent na sprawianie i naprawę utensyliów kościelnych jest przeznaczony; 2. Także 200 tal., od których procent służyć ma na reparacyą tegoż kościoła. 3. Każdoczesnemu plebanowi procent od kapitału 50 tal., z obowiązkiem, aby miał co niedzielę wymiankę. 4. Szpitalowi miejscowemu kapitał 50 tal.; 5. Szkole tamtejszój 300 tal., od których procent ma służyć na powiększenie pensyi nauczyciela; 6. na odzież ubogiej młodzieży szkolnej tamtejszój procent od kapitału 200 tal. 7. Szpitalowi ewangelickiemu w Międzychodzie 50 tal. kapitału. 8. Seminarjum katolickiemu w Poznaniu legat 100 tal.; 9. Chrześcijańskiemu domowi sierot w Poznaniu 50 tal.; 10. Klasztorowi szarych sióstr tamże 50 tal.; 11. Szpitalowi katolickiemu w Grabowie, w Powiecie ostrzeszowskim 100 tal. W dodatku do tegoż testamentu, napisanym na dniu 21. Lipca r. z. przekazał jeszcze kościołowi w Goraju kapitał 1000 tal., od którego procent po 5 od 100 ma pobierać miejscowy kapłan, z obowiązkiem odprawiania co tydzień trzech mszy śś. za testatora i podobną ilość kapitału kościołowi w Rokitnie, z tymże samym obowiązkiem.

d) W dniu 1. Marca r. b. umarł ks. Józef Wierzbński, pleban kościoła parochialnego w Siedlcu i filialnego w Tuchorzy, dekanatu grodziskiego, a oraz Przeor klasztoru Xięży Cystersów w Obrze. Urodzony dnia 23. Stycznia 1770. w Kościanie, odbył tamże nauki w szkole elementarnej, później zaś oddany do Leszna, zwiędzał tamtejsze gimnazjum przez cztery klasy. Mając chęć poświęcić się stanowi duchownemu, wstąpił na dniu 19. Sierpnia 1786 do klasztoru w Obrze, przyjąwszy imię Anzelma. Tu odbywając przepisane nauki, odebrał święcenia wyższe w Poznaniu, przybyterat zaś w roku 1793 w Krakowie, gdzie także ukończył naukę teologii dogmatycznej i kanonów, a powróciwszy do klasztoru w Obrze r. 1794 wykładał przez jeden rok teologią moralną. W późniejszym czasie był kaznodzieją klasztornym przez lat pięć, a w roku 1812 dnia 23. Września instytuowany został na plebanią w Siedlcu, należącą do klasztoru. W ostatnich latach życia swego obrany został przeorem klasztoru

w Obrze, który to urząd aż do śmierci piastował. Przywiązanie do klasztoru i swój braci, równie jak i gorliwość o duchowne dobro swych parochianów, połączone z przykładnym pożyciem, otwartością i uprzejmością ku każdemu, zjednały mu szacunek duchowieństwa i parochianów i pozostaną w pamięci u wszystkich, którzy go znali.

e) Na dniu 9. Kwietnia r. b. rozstał się z tym światem ks. Józef Ignacy Sliwiński, pleban w Śnieciskach, dekanatu sredzkiego. Urodził się w Kaliszu dnia 31. Stycznia 1769. Zwiedzał w swém rodzinném mieście owczesne szkoły aż do klasy szóstej, a ukończywszy je trudnił się edukacją domową do dnia 1. Września 1795, w którym to czasie wstąpił do Seminarjum gnieźnieńskiego. Tu zabawiwszy do dnia 17. Kwietnia 1797, wyświęcony na kapłana, udał się na wikaryat do Kiszkowa, gdzie przez dwa lata zamieszkiwał. Ztąd przeniósł się na plebanią w Koszutach, na którą dnia 11. Lutego 1799 otrzymał kanoniczną instytucją. Sprawując obowiązki plebańskie w tém miejscu aż do roku 1813., otrzymał plebanią w Śnieciskach, w której aż do śmierci zamieszkiwał. Skromny w swém pożyciu i bogobojny zostawił po sobie miłą pamięć u parochianów, którym przewodniczył, i jakkolwiek w szczupłym tylko zakresie pracował, dobre, które zaszczerpił, pozostanie korzystnym owocem jego życia.

### 3. *Doniesienia zagraniczne.*

Z Rzymu. Dnia 1. Lutego r. b. na tajnym posiedzeniu konsystorskiém, wyniósł Ojciec ś. na godność kardynalską Monsignore della Genga Sarmattei, wnuka stryjecznego Leona XII., arcybiskupa w Ferarze (urodzonego w Assyżu 4. Grudnia 1801) i Monsignore Jean Lesure de Cheveris (urodz. w Mayenne d. 28. Stycznia 1768.), arcybiskupa w Bordeaux. Do udzielania téj wiadomości ostatniemu, użyto Pana Bourbon del Monte, z gwardyi papieżkiej, który jako kuryer do Bordeaux się udał; zaś Monsignore Rairio udał się tamże w tydzień później, ażeby nowemu kardyna-

łowi wręczyć breve papieskie. Arcybiskup ferarski przy-  
był tu sam przed wyniesieniem swém na tęż godność i wczora  
już odbierał powinszowania od duchowieństwa, od ciała  
dyplomatycznego i od szlachty. Na tém samém posiedze-  
niu przed wyniesieniem do godności kardynalskiej wspom-  
nianych arcybiskupów, mianował Ojciec ś. 25 arcybisku-  
pów i biskupów. Pośród tych znajduje się Xiążę Fryderyk  
Schwarzenberg, Doktor Teologii i Domicellar kapituły salc-  
burskiej, który został arcybiskupem tamtejszym. Xiążę  
ten niema dotąd spełna 27 lat i był nieco za młodym do  
piastowania téj godności, atoli dyspensował go Ojciec ś. od  
lat przepisanych, mając na to wzgląd, że tenże przy swym  
wyborze z pośród 14 głosów obiorczych miał ich za sobą  
12. Z pomiędzy nominowanych znajduje się 5 biskupów  
francuzkich. Dla uznanéj wkrótce przedtem przez Papię-  
ża Rzeczypospolitęj Nowéj-Granady, nominowany został  
na Biskupa ś. Marty w Prowincyj Kartageny Pralat Luigi  
Guiseppe Serano. Inni zaś Biskupi przeznaczeni są dla  
różnych krajów katolickich. Pallusz arcybiskupi udzielony  
został na tymże konsystorzu patriarsze antyocheńskiemu  
i metropolitom w Aix, Lwowie, Kolonii i w Salcburgu.

Według powszechnej gazety państwa wyda-  
ne zostały w miesiącu Lutym r. b. dwa postanowienia pa-  
pieskie. Pierwsze tyczy się zachowania postu, w którym  
z względu na drogosc oliwy i innych postnych pokarmów,  
zwolniono karność kościelną i sprawiono w niej ulgę i mniej  
zamożnym; drugie, powtarzając dawniej już wydane ustawy,  
obostrza pod znacznemi karami pieniężnemi (?) święcenie  
dni niedzielnych i świętych. W niem zabroniono otwie-  
rania szynkowni w czasie nabożeństwa; domy zajzdne i  
gościńce mają być zamknięte w pewnych godzinach, rze-  
mieślnikom zaś niewolno jest robić publicznie swego rzemio-  
sła. Wszystkie wydane dawniej, a temu przeciwne po-  
zwolenia, zostały uchylone. Domy, w których, rozpala-  
jące napoje bywają sprzedawane, niepowinny pod żadnym  
pozorem w niedzielę i święta być otwarte.

*Z Francyi.* Coraz bardziej przekonywa się duchi-  
wienie francuzkie o korzyściach jakie wydają ćwiczenia  
duchowne w kapłanach, a stąd wszyscy biskupi starają się

takowe po swych dyecezyach zaprowadzać. Już w roku 1835 były one daleko liczniejsze, niż w latach poprzedzających, a jeżeli gdziekolwiek nieodbywały się w tym roku, to przypisać trzeba rozmaitym okolicznościom, które ich odprawić nie dozwalały. Wielu z pośród duchownych francuzkich całe swe siły poświęca temu obowiązкови. Tak X. Bayer, z seminaryum ś. Sulpicyusza, od dawnego już czasu odznacza się w tym zawodzie, a w tym roku już dzieścię razy kierował takimi ćwiczeniami. Pierwsze z nich odprawiły się w Metz w czasie feryi wielkanocnych, na które rozjechali się tamtejsi seminariści; drugie odbyły się w Chalons, Reims, Angers, Dinans, St. Brieie, Lesneven, Quimper, Poitiers i w Paryżu. Ze wszystkich najliczniej odwiedzane były te, które w Angers się odbyły, znajdowało się bowiem kapłanów 350. X. Dufaire wikaryusz generalny z Tours, sławny mówca, miał ośm mów. X. Villecourt, wikaryusz generalny z Sens, obecnie biskupem w la Rochelle mianowany, miał trzy mowy.

Arcybiskup w Tuluzie założył już od roku w tém mieście bibliotekę dobrych książek, która w całej dyecezyi, za staraniem duchowieństwa, liczy już ośmnaście towarzystw tego rodzaju i posiada 6,600 tomów. Celem tych zakładów jest zapobieżenie owemu szkodliwemu wpływowi, jaki na moralność wywierać zwykło czytanie książek gorszących. Wielu z kapłanów ofiaruje swe książki ku temu celowi, już to za życia, już leguje je na przypadek śmierci.

Przyznać trzeba, że od niejakiego czasu daje się spostrzegać we Francyi większa coraz religijność, różna o wiele od ducha filozofizmu lat dawniejszych, dla którego nic nie było świętém. Różne wypadki lat ostatnich, będące jawnym dowodem powracania zdrowych zasad i bogobojuości, połączone z przykładną gorliwością tamtejszego duchowieństwa, każą się spodziewać większych coraz postępów. Za dowód tego wszystkiego posłużyć może doniesienie z dn. 25. Listopada r. z. powtarzane w pismach publicznych. W tymto czasie zgromadzili się do Paryża na kongress członkowie towarzystwa, którego celem jest śledzenie historii francuzkiej. »Na każdym posiedzeniu,« — pisze jeden

z przytomnych, — »pokazywał się jawnie duch religijny, mianowicie zaś w rozprawach, które czytano. Bo lubo całe to towarzystwo składa się z mężów różnych wyznań, to przecież nie upatrywałem żadnej sprzeczności w przytomnych, kiedy chlubnie mówiono o religii katolickiej, albo powoływano się na jej zasady. Tak, kiedy podczas trzeciego posiedzenia pewien młody mówca wyliczał dobroczynny wpływ Chrześcijaństwa na cywilizacyą Francyi, i w żywych kolorach rysował go, przedstawiając skutki jakie powstały z czci Maryi, przerwano jego mowę głośnemi pochwałami. Ze wszystkiego« — tak się kończy ten artykuł — »miałem sposobność przekonać się, że coraz czegoś lepszego spodziewać się można.«

*Z Austryj* donoszą, że Najjaśniejszy Cesarz postanowił przywrócić we wszystkich swoich państwach zakon Jezuitów, z temi samemi przywilejami, jakie przed zniesieniem posiadał. Przywrócenie tego zakonu mieć będzie zapewne zbawienny wpływ na wychowanie młodzieży w państwie austryackiem i jest zarazem świetnym świadectwem zasług tego instytutu i odpowiedzią na czynione mu od nieprzyjaciół zarzuty. Już zmarły Cesarz Franciszek udzielił Biskupom pozwolenie sprowadzenia Jezuitów; zaprowadzono ich tedy w Galicyj i Styryj, gdzie w mieście Graez od dawnego czasu nowicyat swój mają. Obecnie mają być przywrócenie w dyecezyi Linz i w Tyrolu.

Towarzystwo mające na celu rozpowszechnianie dobrych ksiąg katolickich, którym kongregacya XX. Mechitarzystów od wielu już lat z hojnym błogosławieństwem niebios kieruje, podało także i na rok 1836 do rozwiązania wszystkim uczonym niemieckim następujące zadanie:

»O ile cywilizacyą swoją zawdzięczać powinna Europa zakonom?«

Sposób i formę wypracowania pozostawiono każdemu autorowi do woli, obszerność atoli dzieła oznaczono na 20 najmniej arkuszy. Za najlepsze rozwiązanie tego zadania wyznaczono i tą razą honorarium 60 cesarskich dukatów. Rękópism dzieła, wraz z dewizą opieczętowaną, obejmu-

jąca nazwisko autora, nadesłany być powinien najpóźniej do końca Września 1836, do księgarni kongregacyi Mechitarystów w Wiedniu.

*Z dyecezyi warmińskiej.* Jak dalece pomnażają się w tej dyecezyi szkółki parochialne, dowodem tego jest, że w jednej tylko części obwodu królewskiej regencyi królewieckiej, obejmującej 78 mil jeograficznych, składającej się z powiatów; allenstańskiego, braunsburskiego, heilsburskiego i rösselskiego, w której większa część mieszkańców składa się z katolików, gdzie przed dziesięciu latami licząc 132,363 dusz (pomiędzy którymi było 122,800 katolików a 9563 ewangelików) znajdowało się tylko 157 szkółek elementarnych, to jest 145 katolickich a 12 ewangelickich, w których, razem wziętych, uczyło się 13,023 dzieci; teraz przez czynne przyłożenie się władz przeprowadzono do tego, że w roku 1834, w którym liczba dusz do 141,782 doszła (rachując 131,344 katolików a 10,438 ewangelików) znajdowało się szkółek 272, pomiędzy którymi było katolickich 246 a ewangelickich 26. Młodzieży szkolnej liczono 22,080, pomiędzy zaś tą 20,397 katolickiej a 1683 ewangelickiej. Zatem liczba szkółek powiększyła się o 115 (to jest: 101 katolickich a 14 ewangelickich) a następnie więcej 9057 dzieci może dziś uczyć na nauki. Usiłowania władz krajowych w najnowszych czasach każą się większych jeszcze spodziewać postępów.

*Dycezya augsburska.* Według listu pasterskiego z dnia 7. Stycznia r. b. wydanego przez Biskupa tejże dyecezyi, Ignacego Alberta, jest obecnie pod prassą katechizm dyecezalny, który, jak się wyraża pismo czasowe »der Katholik« (XVI. Jahrg. III. Heft) przewyższy zapewne swoją gruntownością i dobrym układem wszystkie, jakie dotąd, z wielką niekiedy dla wiernych Chrystusowych szkoda, były w używaniu. Ułożenie jego poruczone było kanonikowi Schmidt w Augsburgu, po którym nietylko duchowieństwo dyecezalne, ale i zagraniczni Arcybiskupi i Biskupi wiele sobie obiecują. Aby niczego nie pominięto dla zjednania powagi temu katechizmowi i zapewnienia jego prawowierności,

posłano go w rękopiśmie do Rzymu, gdzie przez zmarłego króla portugalskiego księcia Augusta de Leuchtenberg na dniu 20. Marca 1834 Ojcu ś. przedłożony został. Pod dniem 24. Października tegoż samego roku zwróconym był wspomnionemu Biskupowi z dołączeniem uwag, które z rozkazu Papieża, dwóch, język niemiecki dokładnie posiadających Teologów w Rzymie nad nim poczynili. W tych uwagach znajdują się następujące słowa: *Videbor fortassis me omnino longius, quam par est, huic materiae immoratum fuisse. Verum enim vero mihi intime persuasum est, rem hic agi longe maximam pro universa Germania. Nihil enim huic inclytæ nationi utilius, nihil magis adpositum ad rem, nihil denique, quod magis valeat ad instaurandam veram fidem accidere potest, quam opus catecheticum omnibus numeris, quantum fieri potuit absolutum, ætatis nostræ exigentiis accomodatum, ac ut tale auctoritate apostolica munitum ac universis Germaniæ Episcopis ad usum commendatum. Cujus operis utilissimi adornationem non video quis feliciori successu suscipere possit, quam præstantissimus Auctor hujus catechismi: sive enim eruditionem viri spectes, sive integerrimam orthodoxiam, sive solidam pietatem, sive styli perspicuitatem ac gravitatem, pauci sane ipsum adæquabunt, nemo forte antecellet.* Po zwróceniu Ojcu ś. tegoż rękopismu, kazał on przelożyć go na język włoski, i polecił na nowo trzem cenzorom, aby nietylko owe uwagi, ale i poczynione przez autora poprawki, przejrzeni, a potem zdali sprawę wyznaczonę na to umyślnie kongregacyi kardynałów. To gdy nastąpiło, przyjęte przez kongregacyą poprawki dołączone zostały do rękopismu, a ten z rozkazu Papieża w Archiwum tamtejszém zachowany został i tylko kopia jego pod dniem 19. Grudnia r. z. obok pochwalnego listu Jego Świątobliwości, przesłano Biskupowi. Druk tego katechizmu wkrótce ma być ukończony.

#### 4. *Rozmaitości.*

##### 1) *Pobyt uczonych polskich we Włoszech.*

J. W. Hrabia E. Raczyński, odbywający obecnie podróż naukową po Włoszech, udzielił redakcyi następującą wiadomość:

»Kraj włoski napelniony był niegdyś młodymi Polakami, którzy do ziemi téj klassycznej przybywali, aby w niej czerpać wiadomości z obfitych źródeł w sławnych przybytkach nauk i kunsztów. Wielu z nich, jakoto Kopernik, Struś, Zamojski, Hozyusz, Kromer, Patrycy Nidecki, Jan Sobieski i t. d. stali się później ozdobą i chlubą narodu. Wielu też los zazdrosny niedozwolił odnieść do ojczyzny zebranych skrzętnie plonów naukowych na auzońskich niwach. Dotąd po świątyniach pańskich w Włoszech natrafiamy pomniki, poświęcone pamiętce zgasłych w kwiecie wieku w tym kraju Polaków, których nazwiska możeby dzieje świata ze czcią wspominały, gdyby im Opatrzność dłuższego życia użyczyła była. W kościele ś. Antoniego w Padwie zwrócił uwagę moję na siebie piękny nagrobek, w najlepszym smaku zrobiony, poświęcony pamiętce Mikołaja Ponętowskiego, z następującym napisem:

»Nicolao Ponetowski, polono nobilitate antiqua  
claro, egregiis animi bonis ita ornato ut aetatem do-  
ctrina, doctrinam anteverterit iudicio, publicis mu-  
neribus in patria praeclare gestis id testatum fecerit.  
Quem mors iniqua juvenem, imo decepta, ante an-  
nos senem, dum vitam Patavii quaerit, vitae eripuit!  
Anno Christi M. D. XCVIII. XIX. Julii. Aetatis  
suae XXVIII.

Monumentum hoc Andreas frater, & amici  
moesti P. C.«

»W Padwie na placu publicznym, zwanym Prato pomiędzy 168 posągami ludzi znakomitych, tak Paduańczy-

ków, jakoteż z innych narodów, którzy z Padwą jakową styczność mieli, postrzegłem z niemałą pociechą moją posąg Jana III., pogromcy Turków, oswobodziciela Wiednia, a w nim całego Chrześcijaństwa, który, jak wiadomo, był niegdyś uczniem uniwersytetu padewskiego. Stanisław August, miłośnik nauk i sztuk pięknych, ożywiony najlepszymi dla swego narodu chęciami, uczcił pamiątkę wielkiego swego poprzednika wzniesieniem tego posągu.«

## 2) *Statystyka kościelna Czech.*

Królestwo czeskie posiada cztery Biskupstwa:

- 1) Arcybiskupstwo pragskie, założone w r. 973 jako Biskupstwo przez księcia Bolesława II. i małżonkę jego Milladę; za czasów króla Jana i Klemensa VI., papieża wyniesione zostało do rzędu arcybiskupstw.
- 2) Biskupstwo lutomirskie (Leitmeritz) założone od cesarza Ferdynanda III. a potwierdzone od papieża Alexandra VII. r. 1655.
- 3) Biskupstwo królogrodzkie, (Koeniggraetz) założone od Leopolda I. r. 1659, a potwierdzone od Alexandra VII. papieża.
- 4) Biskupstwo budwejskie (Budweis) założone od Józefa II. r. 1783. a potwierdzone od Piusa VI. papieża.

Arcybiskupstwo pragskie posiada 1 proboszcza katedralnego, 1 dziekana, 10 kanoników. Biskupstwo lutomirskie: 1 dziekana katedralnego, 6 kanoników katedralnych i 3 honorowych; biskupstwo królogrodzkie 1 dziekana katedralnego, 7 kanoników katedralnych i 6 honorowych; biskupstwo budwejskie 1 proboszcza katedralnego i 6 kanoników. Klasztorów znajduje się w Czechach 80, t. j. 74 męskich, 6 żeńskich; z męskich są następujące: 7 trzewickowych Augustyanów, 1 bosych, 3 Bonifratrów, 3 Benedyktynów, 2 Cystersów, 4 Dominikanów, 16 Franciszkanów, 15 Kapucynów, 1 Krzyżaków, 1 Maltańczyków, 3 Minorytów, 13 Pijarów, 5 Norbertanów, 2 Serwitów;

z żeńskich 1 Anielskiej panny, 2 Urszulinek, 2 Elżbiatinek, 1 Karmelitanek.

W Pradze znajduje się 15 klasztorów, z których norbertański najwięcej posiada zakonników, t. j. 72 osób. Liczba kościołów i kaplic w całym królestwie wynosi 3090. Ludność cała Czech zawiera 3,913,157 dusz; z tej liczby 36 gmin wyznaje religią helwecką, 13 gmin religią augsburską.

### 3) *Simonisci.*

Z pośród bawiących obecnie od niejakiego czasu w Egipcie Simonistów przeszło już wielu do Islamizmu. Ojciec Infantin pochwalił ten krok i spodziewają się, że i on sam pójdzie za przykładem swęj braci. Obecnie znajduje się w Tebach i odbywa łowy na hyeny, co go jako Apostoła nowęj tęg nauki nienajlepięj znamienuje. Przed niejakim czasem zgromadzili się Simonisci na pewnęg wyspie blisko Meydon, pod przewodnictwem przysłanego do nich ze wschodu ojca Barrault. Jako zastępcą głowy Simonistów, niósł on popiersie Simona a przy jego boku znajdowała się młoda kobieta w czapce frygijskięg, ubrana całkiem jako bogini wolności. Apostołowie ci odznaczali się koziemi brodami i długimi włosy. Na tęg zgromadzeniu oplakiwano nasamprzód zgon wielu braci zmarłych w krajach wschodnich, którzy nie oglądali tęg niewiasty, a potém oddawano pochwały zabiegom Simonistów w Egipcie, których owocem ma być połączenie krzyża religii Chrystusowęg, z półksiężycem Machometa.

### 4) *O religii panujcęg we Francyi.*

Na posiedzeniu izby deputowanych w Paryżu dnia 20. Sierpnia 1835, rozwoził się nad tęg Pan Garnier Pages że trzy dyplomatyczne ciała zgromadziły się do jednego kościoła katolickiego na nabożeństwo żałobne i odspiewanie hymnu: *Te deum laudamus*, pomimo że Francya nie zna żadnęg religii panujcęg. Odpowiadając na to Pan Thiers oświadczył, iż słuszną jest rzeczą, aby podziękowanie za tak cudowne ocalenie panujcęg złożone było na

oltarzu, przy którym większa część Francuzów się modli, dodając, że i w religii, podobnie jak w polityce, większość stanowi prawo dla Francyj. Gdyby tak być miało, niemożemy tu wstrzymać się od uwagi: iż natenczas trzebaby się pożegnać z wszelką konsekwencyą i z pierwszeństwem zasad religii chrystusowej przed wszelkimi innemi, aby i pogaństwu otworzyć drogę do powrotu!

### 5) *Obchodzenie święta trzech króli w Nauplii w Grecyj.*

Święto trzech króli obchodzono w mieście greckim Nauplii w roku bieżącym dnia 18. Stycznia. Obchód ten odbywał się z wielką uroczystością, i na ten też koniec kościoły ozdobione były wieńcami z mirtu, i gałązek drzewa cytrynowego. Podczas téj uroczystości poświęca biskup w kościele krzyż, który ozdobiony kwiatami, niesiony zostaje w uroczystej processyi na poblizsze wybrzeże morskie. Tam przybywszy, rzuca go celebrujący biskup, o ile ma sił, na przestrzeń wody. Gdy się to stanie, rzucają się młodzi i starzy, i ktokolwiek nieboi się zaziębienia, w morze, aby krzyż ten wynaleść, przyczem nieobrywa się częstokroć bez zaciętej walki. Ten, któremu się uda wynaleść go i przynieść na brzeg, oprócz oklasków, jakie mu dają zgromadzeni, zyskuje rozmaite podarunki. Tą razą wyszła ta processya z kościoła katedralnego i przeciągała przez całe miasto i przedmieścia, a przyszedłszy nad morze, rzucił krzyż, celebrujący pod niebytność Biskupa, (czyli »despoty« w języku greckim), archi-papas; skoczyło zaś w morze około 12 do 15 Greków, aby go wydobyć. To gdy nastąpiło, wystrzelono z znajdujących się w poblizszej twierdzy armat 21 razy. Uroczystość ta, przypomina chrzest Chrystusa w rzece Jordanie, że zaś Grecy nie mają wizerunków Chrystusa, przeto w to miejsce używają samego tylko krzyża,

### 6) *Nowe zjawienie się się jasnowidzkiej.*

W Eich, w kantonie Osthofen, prowincyi reńsko-heskiej zjawiała się niedawno temu nowa jasnowidząca

(Sonnambüle), której niedostaje tylko już Justyna Kerner (lekarza, który podobną osobę, Katarzynę Emmerich, mając przed kilku laty w kuracyi, opisał jej godne podziwienia zeznania w książce pod tytułem: *die Seherin von Prevoſt*,) aby ściągnąć na siebie uwagę publiczności. Tą jest prosta dziewczyna wiejska nazwiskiem Julius, która od kilku już tygodni znajduje się w stanie jasnowidzenia. Lud ciekawy zgromadza się do niej z różnych stron, aby jej, jako wybranej, słuchać mówiącej o Bogu, o religii, o losie świata i t. p. Ma ona w ciągu całego dnia ledwo godzinę budzić się ze swego równającego się śmierci uśpienia, w której do mówienia skłonić ją można. Cóżkolwiek bądź, zapewniają przecież ci, którzy ją widzieli, że żadnego oszustwa w niej dostrzedz nie można.

### 7) *O instytucie szarych siostr.*

W pośród rozmaitych dobroczynnych zakładów powstałych z łona religii katolickiej, a mianowicie tych, których niesienie pomocy cierpiącej ludzkości głównym jest celem, najchlubniejsze bez wątpienia zajmują miejsce siostry miłosierdzia. Nie masz zapewne nikogo tak nieczulego, któremu by one mogły być obojętnemi; któryby w nich nie uznał dzieła tego, co z niebios na ten świat zstąpiwszy, z oświecaniem rodzaju ludzkiego połączył litość i miłosierdzie nad cierpiącym bliźnim, co lecząc cudownie wszelkie niemocy, podawał swą dobroczynną rękę każdemu, który się do niego udawał. Ich święte mury, wystawione szczodrobliwością przejętych miłością bliźniego przodków, jak zdolne są wzbudzić podziwienie w każdym, którego bożyszczem jest byt dobry i gromadzenie dostatków; tak oraz zbawienną są pobudką dla niego, aby ta szczytna cnota chrześcijańska w nim nie obumierała, aby pomny na owe boskie słowa: »kto czypi miłosierdzie, miłosierdzia też dołączy,« dzielił się, w miarę sił i możliwości, tém, co posiada, z swym bratem.

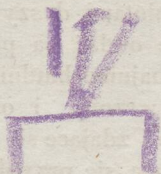
Zbyteczne zaiste są pochwały tam, gdzie rzecz sama przemawia za sobą dostatecznie. Litościwy ów Samarytan, który bez względu na pochodzenie, religią, bez względu na

przyjaźń lub znajomość, wzrusza się widokiem pokaleczonego i porzuconego przez zbójców człowieka, bierze go na swe bydle i ma najtroskliwsze staranie o jego ocalenie, nie spodziewając się żadnej u świata korzyści, (Ew. ś. Łuk. X., 30, 37.) słynnym pozostanie na zawsze, chociaż Chrystus w krótkich tylko wyrazach skreśla nam jego ludzkość. Niepotrzebne, powtarzam, są tu wszelkie pochwały, bo kto porzuca znaczenie, wziętość i swe posiadłości, aby w oderwaniu od świata, tém bezprzeszkodniej i pilniej oddać się całkiem posłudze cierpiącego bliźniego; kto bez innej, jak niebieskiej tylko nagrody, w szczerości serca, z zupełnem poświęceniem sił swoich, w kwitnącym wieku odrywa się od powabów i wiele obiecującego mu świata, aby całą swą czynność, swe czucie, i najszlachetniejsze swęj płci zalety skierował do najpośledniejszych nawet posług komukolwiek bądź z nieszczęśliwych, ten bez wątpienia pokonał świat i swe żądze, wznosił się pod względem religii do wysokiego doskonałości stopnia i wyższym jest nad wszelkie ludzkie oklaski.

Wiele zaiste lic rosą lzy wdzięczności, wiele dzięczynnych modłów wznosi się, pomimo że ich świat ani widzi, ani słyszy. Tysiące owych, którzy w tych ludzkości przybytkach znaleźli przytułek, opiekę i najskuteczniejszą pomoc w swoich cierpieniach, żywym są dowodem dobrodziejstw, jakie zakłady te przynoszą światu i jakie jeszcze przynieśby mogły, gdyby im niezbywało na dostatecznych środkach. Z mnóstwa takowych dowodów ograniczam się tu na jednym, skreślonym ręką człowieka, który sam tego, o czém pisał, na sobie doświadczył. Rozumiem, że i ztąd będzie on ważnym, iż pochodzi z ręki niekatolika, którego oko pod tym względem może nie całkiem było dawniej wolne od uprzedzenia. Tym jest niejaki Döring z Darnii, który następującą wiadomość w fragmentach swoich, wydanych w Brunświku, przekazał potomności. W nich opisuje on nasamprzód, że zostawszy przez policją króla sardyńskiego w Morner uwięziony i będąc prowadzonym do Turynu, tak wśród drogi zapadł na zdrowiu, że złożonym być musiał w szpitalu sióstr miłosierdzia w Chambery. Swoje przyjęcie u nich, troskliwość, jaką mu okazano, opi-

suje w następujących słowach . . . . . »Niezaprzeczam że w tój zostając ostateczności, samo wspomnienie, że się mam dostać do domu chorych, największem napelniło mię udręczeniem; wsadzony do lektyki i przydiesiony do obszernej sali, pełnej umierających, wpadłem w niepodobny do opisania smutek, i nie byłem w stanie wstrzymać łez, które mi oplakane położenie moje wyciskało. Ja, przychodziło mi na myśl, przywykły do najstaranniejszych wygod, szukać zniewolony jestem opieki publicznego szpitala! Oddalony od przyjaciół, krewnych, daleki od rodzinnnej ziemi, oderwany od wszystkiego, co jedynie słodźć może życie człowieka i nadać mu jakąś wartość, poczytałem się za straconego na zawsze. Aż oto w tém tak dotkliwém dla mnie położeniu czuwała nademną opatrzna prawica Najwyższego! Szlachetne zakonnice, pod których pieczęą zostawał szpital, do którego mnie wniesiono, wyczytały wkrótce w duszy mojej owo strapienie, żem miał zostawać wśród wszystkich chorych i być zrównany z najuboższym żebrakiem; atoli niedając mi poznać, czego się domyślały, bez względu na powiększone przez to utrudzenia i koszta, wyprzątnęły mi wesółą jedną celę i wniosły mnie do niej. Dla uprzyjemnienia mi mego życia, ozdobiły mi też celę kwiatami, czytały książki w odpowiadających memu stanowi materyach, rozmawiały ze mną uprzejmie, przyporządkowały mi pokarmy, które dla mnie sądziły być zdrowemi, i, jedném słowem, z tak serdeczną obchodziły się ze mną pieczołowitością, jaką siostra względem swego brata, lub przywiązana do małżonka żona pałać może. Zapewnić mogę, że nie znam nic szlachetniejszego, nic coby większego było godnem szacunku jak owe siostry miłosierdzia! Panienci, wpośród których niektóre wyższego urodzenia i majątne, celujące wdziękami ciała i pięknemi przymiotami duszy, porzucają wszelkie pęty świata, aby się oddać na posługi częstokroć najniezdniejszym chorym i najnieochludniejszym żebrakom. Bez obrzydzenia czyszczą wrzody i obwiązują zaropiałe rany, a co więcéj, spokojne i zdające się całkiem na wolę Wszchemocnego, nie wzdrygają się przybliżyć do umierających i przez łagodne przedłożenia i modlitwy zmniejszać im bo-

jażń śmierci i wspierać ich pociechą religijną przy przejściu do innego żywota. Bez wątpienia religia tylko jest w stanie takie w nich rodzić poświęcenie, a religia która je w tym wydaje stopniu, musi być koniecznie prawdziwą. Łzy mi stawają w oczach, ilekroć wspomnę sobie na owe pięć tygodni, które, lubo bliski śmierci, wpośród tych czcigodnych sióstr przepędziłem. Uczyniły one wszystko, co było w ich mocy, aby przydaną mi straż z mojej usunąć celi i dokazały tego, skoro tylko mieszkańcy miejscowi, zaręczyli za mnie, że ani nie chwycę się uciezki, ani utrzymać będę tajemnej korespondencji. Siostra Agata, której pieczołowitości byłem powierzony, była dla mnie aniołem w ludzkim ciele. Ilekroć mówiła zemną o życiu przyszłym i o swém pragnieniu rychłego do niego się przeniesienia, malowały się na jēj twarzy znaki słodkiej nadziei, a składając przytém ręce i wnosząc wzrok swój ku niebu, zdawała się być jednym z niebieskich Serafinów, spieszących do niebieskich przybytków. Nie czułem się nigdy świętszym, nigdy czystszyrn jak tu, gdzie czyste tylko otaczały mnie istoty i gdzie najzatwardziały grzesznik nawet byłby się musiał skruszyć. Moje pożegnanie się z temi siostrami, którym jedynie zawdzięczam utrzymanie życia, kosztowało mię wiele łez, których nigdy przecież wstydzic się nie będę. Ich ubolewanie i serdeczny udział, jaki miały w mych cierpieniach, rozczulały mię bardziej, aniżeli me własne położenie.



SPIS RZECZY  
w poszycie tym zawartych.

---

*Strona.*

1. Co zyskał ród ludzki przez religią Jezusa Chrystusa pod względem wiary i obyczajów . . . . . 131.
  2. O początku władzy dziekanów foralnych . . . . . 152.
  3. Mowa ś. Cypryana biskupa kartagińskiego o upadłych w wierze . . . . . 166.
  4. Wiadomości niektóre o klasztorze XX. Benedyktynów w Lubiniu w Wielkiem Xięstwie poznańskim . . 184.
  5. Breve Piusa VIII. o związkach małżeńskich . . . . . 197.
  6. Rzeczy dotyczące się archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej . . . . . 210.
  7. Literatura teologiczna, kronika archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej . . . . . 238.
  8. Doniesienia zagraniczne . . . . . 245.
  9. Rozmaitości . . . . . 251.
-

INDEX

W. B. ELLIOTT, Editor

1. The ... .. 100  
2. The ... .. 101  
3. The ... .. 102  
4. The ... .. 103  
5. The ... .. 104  
6. The ... .. 105  
7. The ... .. 106  
8. The ... .. 107  
9. The ... .. 108  
10. The ... .. 109  
11. The ... .. 110  
12. The ... .. 111  
13. The ... .. 112  
14. The ... .. 113  
15. The ... .. 114  
16. The ... .. 115  
17. The ... .. 116  
18. The ... .. 117  
19. The ... .. 118  
20. The ... .. 119  
21. The ... .. 120

## SPROSTOWANIE OMYLEK.

---

<i>Strona:</i>	<i>wiersz:</i>	<i>zamiast:</i>	<i>czytaj:</i>
175.	ostatni	przybyłem	przybyłym.
180.	3 od góry	opadlo	opadle.
182.	7 od dołu	pokuty	pokucie.
184.	13 od góry	zadosyćczy niecie	zadosyćczynienie.
185.	18 od góry	Aguila	Aquila.
211.	3 od góry	submoneat	submoveat.
212.	2 od góry	aliosve	aliosve.
tamże	12 od góry	dispartiantur	dispartiantur.
214.	7 od góry	domo	domus.
tamże	9 od dołu	dormiunt	dormiant.
216.	14 od dołu	repetituri, in discessu	repetituri in discessu.
217.	ostatni	sacra	sacro.
222.	3 od dołu	relinqueramus	relinqueremus.
223.	15 od góry	posnaniensis	posnaniensi.
228.	3 od góry	temperantio	temperantia.
229.	5 od góry	quod	quot.
230.	2 od góry	sustinandis	sustinendis.
231.	16 od góry	Romanorum	Romanum.
233.	1 od góry	prandis,	prandiis.
tamże	10 od góry	ei	et
234.	9 od dołu	contemplum	contemptum.
tamże	8 od dołu	alienam	alienu.
235.	8 od góry	infamamque	infamiamque.
tamże	15 od góry	aliaeque	aliaque.
236.	4 od góry	opere	operac.
tamże	20 od góry	hujusque	hucusque.
237.	3 od góry	ei	eiici.
tamże	8 od dołu	facis	fusis.
238.	15 od góry	hac	hoc.

Inne pomyłki, a mianowicie w przestankach łacińskiego tekstu często się wydarzające, czytelnik sam sprostować raczy.

---

PHOTOGRAPHY OFFICE

Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text appears to be organized in a list or table format with multiple columns.

# PROSPEKT.

Od r. 1829. Dr. Räss i Dr. Weiss stósownie do ogólnego życzenia zajęli się wydawaniem Kazań wzorowych najslawniejszych Mówców wszystkich wieków i narodów w Kościele Katolickim, starając się oddać w języku niemieckim najdokładniej wypracowane tłumaczenia nietylko z greckich i łacińskich, lecz także włoskich, francuzkich, angielskich, hiszpańskich i holenderskich oryginałów.

Pragnąc równą dla rodaków uczynić przysługę, przedsięwziąłem pracę ich oddać w języku oyczystym, i aby tém interessowniejsem dzieło to dla duchowieństwa polskiego uczynić, osądziłem za rzecz korzystną dołączać dawniejsze i nowe oryginały wzorowych kaznodziejów polskich. W tym celu wydawać będę od dnia 1<sup>o</sup> Lipca 1836. dzieło pod tytułem:

## BIBLIOTEKA

# KAZNODZIÉJSKA

czyli

*Zbiór wzorowych mów Katolickich najslawniejszych Kaznodziei wszystkich wieków i narodów,*

podług drugiego poprawnego wydania.

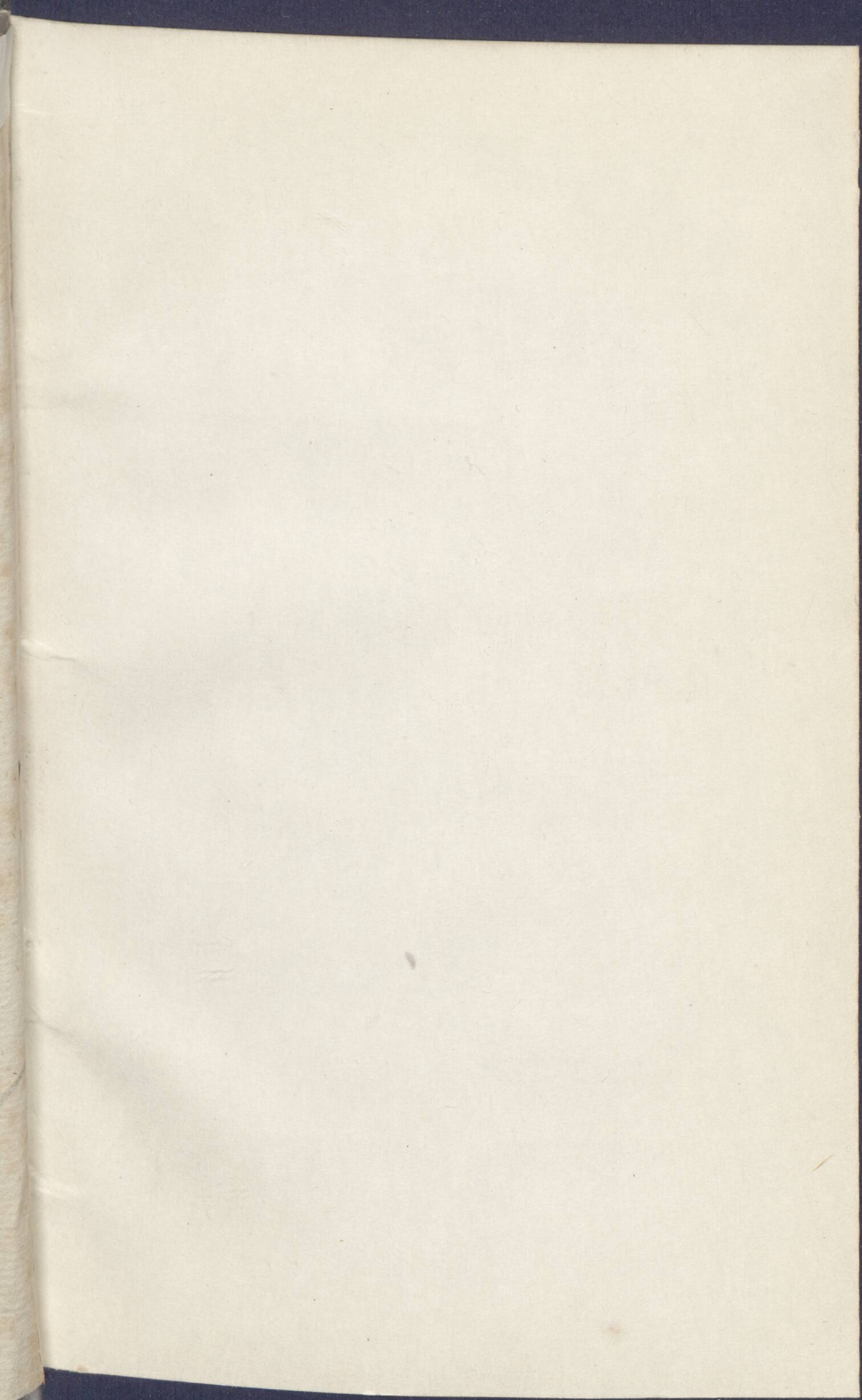
Dzieło to wychodzić będzie poszytami miesięcznie. Każdy poszyt zawierać będzie sześć kazań, trzy z dawnych i trzy z nowoczesnych Autorów. Do każdego poszytu przyłączone będą wizerunki. Trzy poszyty pierwsze stanowić będą Tom I. i. t. d. Prenumerata całoroczna wynosi 20 Złt. półroczna 10, po wyjściu zaś cena każdego poszytu 4 Złt. polskie.

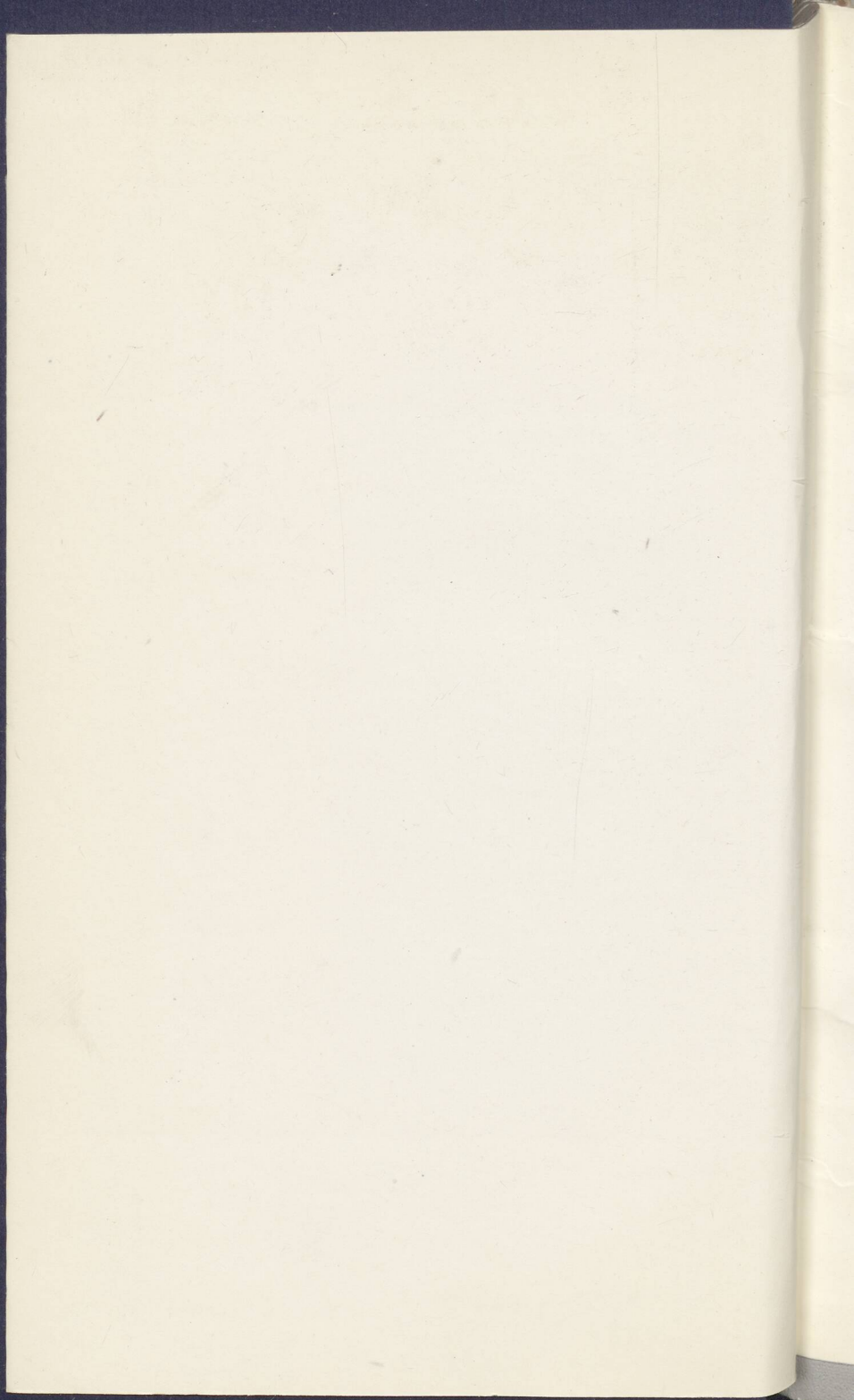
są upowaznione do przyjmowania przedpłaty no to  
dzieło. Przyjmują jeszcze niżej podpisane księgarnie.  
POZNAŃ, w Maju 1836.

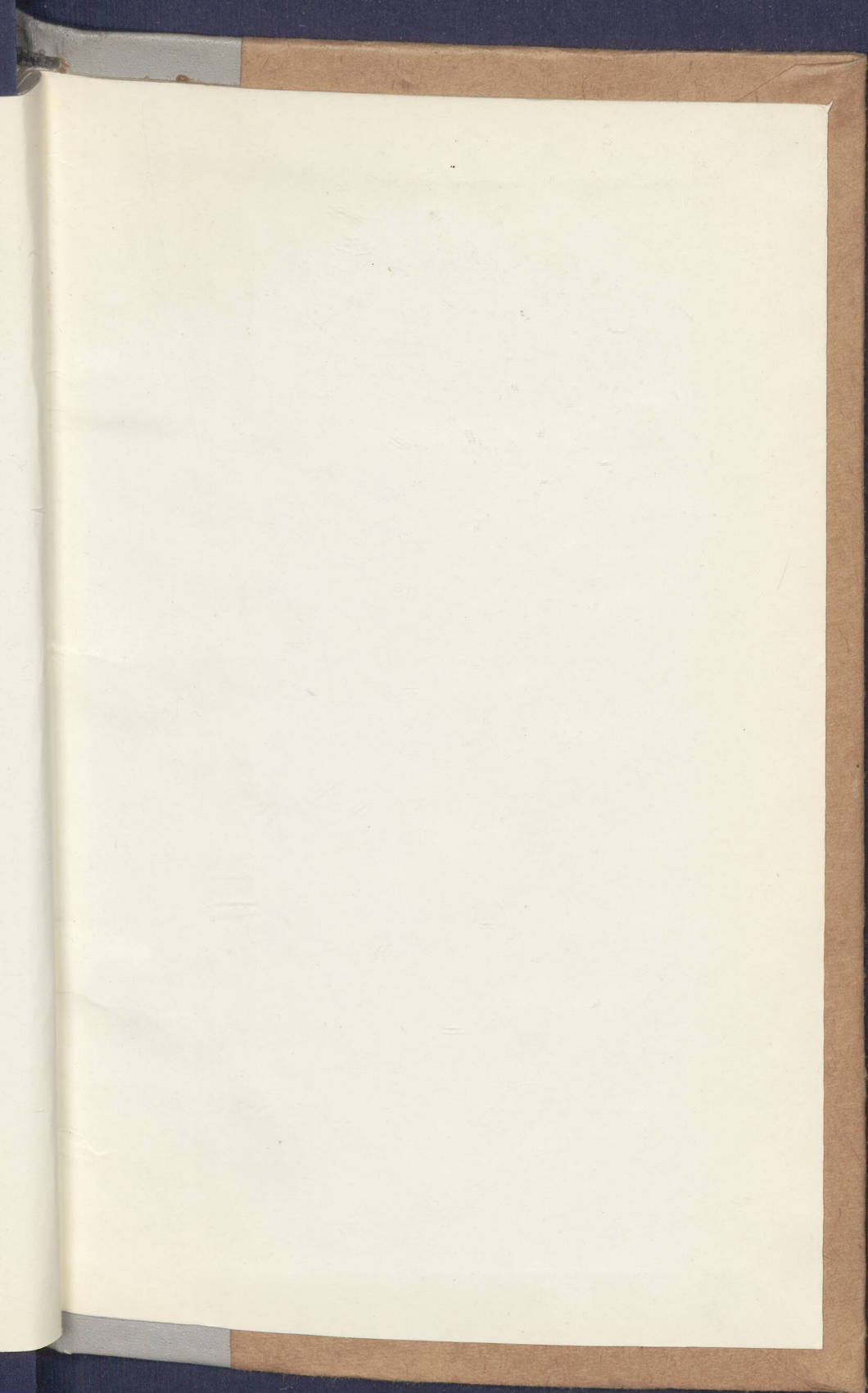
*Księgarnia K. REYZNERA,*  
na ulicy Garbary Nr. 425.

w Lesznie w księgarni Er. Gintera:  
w Krakowie u Gzecha i Fredleina.  
w Warszawie u J. Węckiego.  
w Wilnie u J. Zawadzkiego.  
w Lwowie u Pillera i Wilda.  
w Winnicy na Podolu u Braci Lechów.  
w Tarnowie w Galicyi Kuhna i Milkowskiego.











Biblioteka Uniwersytecka  
w Poznaniu

**196894 II**